

Będą wybory? STR.12

Wirus za granicą STR.18

Kabaret i zaraza STR.20

Czar „Seksmisji” STR.25

Więcej krzyżówek

DZIENNIK ZACHODNI

Czwartek - piątek 30 kwietnia - 1 maja 2020

magazyn na majówkę + TV

PRZED NAMI DZIWNA MAJÓWKA I JESZCZE CO BĘDZIE MOŻNA DZIWNIEJSZE WAKACJE

W CZORAJ ZAPOWIEDZIANO KOLEJNE ŁAGODZENIE OBOSTRZEŃ. STR. 9-10

Nr 101 (22.734)

4,30 zł W TYM 8% VAT

Nr ISSN 2353-6195

Nr indeksu 350-079



PROMOCJA

019664772

Tylko teraz prenumerata Dziennika Zachodniego
ze **SKRZYNKĄ GRATIS!**

Zadzwoń pod numer 32 555 02 05 od poniedziałku do piątku, w godzinach 9.00 - 15.00 lub wyślij e-maila na adres: prenumeratadomowa@dz.com.pl

* Oferta tylko dla nowych umów na 13 miesięcy, dotyczy prenumerat, gdzie dostawę realizuje Kolportaż Domowy. Promocja trwa tylko do wyczerpania zapasów.

Zenon Nowak
leci dalej!
Życzymy
powodzenia,
Panie Prezesie



FOT. MARZENA BUCALA

Z końcem kwietnia, po 13 latach kierowania spółką Polska Press Śląsk, ze stanowiska prezesa zarządu rezygnuje Zenon Nowak. Nasz szef, mentor, człowiek, który przeprowadził naszą firmę i nasze tytuły przez wielką cyfrową zmianę na rynku mediów. Zenon zdecydował się poświęcić nowemu wyzwaniu i choć wielokrotnie próbowaliśmy go odwieść od tego postanowienia - cóż, podjął dobrą decyzję i nie dał się namówić na zmianę.

Spółka, którą zarządzał, wydaje dziś m.in. „Dziennik Zachodni”, „Nasze Miasto”, „Strefę Biznesu” czy „Jarmark”, ale równie ważne, a biznesowo ważniejsze, jest to, że jest właścicielem kilkudziesięciu serwisów internetowych. Z których dziennikzachodni.pl jest największym serwisem informacyjnym w województwie, a naszemiasto.pl - plasuje się w pierwszej trójce największych serwisów lokalnych w Polsce.

Prezes Nowak kierował wydawnictwem w czasach internetowej rewolucji. To za jego rządów „Dziennik Zachodni” stał się kluczowym w Polsce i najważniejszym w regionie graczem w sieci, za jego rządów DZ dostał też Grand Press Digital - najbardziej prestiżową nagrodę dziennikarską dla nowych mediów.

Rozwój internetu to jedno, ale nie zapominaliśmy przez tych 13 lat o wydawnictwach papierowych. „Strefa Biznesu”, „Kursor”, „Nasza Historia” czy „Forum Seniora” - to pisma, które biznesowo opracowywał właśnie prezes Zenon Nowak.

Prezesie, niniejszym ostatni raz meldujemy wykonanie zadania. Nie zawsze za Tobą nadążaliśmy, ale wiedz, że zawsze robiliśmy, co mogliśmy i co umieliśmy. Powodzenia na nowym.

Cały zespół „Dziennika Zachodniego”
i spółki Polska Press Grupa o. Śląsk

Kronika pandemii. Tydzień ósmy

Zdrowie

Olga Krzyżyk
o.krzyzyk@dz.com.pl

W Polsce wprowadzono drugi etap łagodzenia obostrzeń wprowadzonych z powodu Covid-19. Na świecie potwierdzono już ponad 3 mln zakażeń koronawirusem i odnotowano ponad 200 tys. zgonów. Są też pozytywne informacje. Ze szpitali w Wuhan wypisano wszystkich pacjentów i nie odnotowano wewnętrznych przypadków zakażeń. Spadek zachorowań jest też w Australii i Nowej Zelandii. Cały czas przybywa jednak chorych w Stanach Zjednoczonych. Liczba zakażeń przekroczyła tam 1 mln przypadków.

24 kwietnia. W piątek w Polsce odnotowano rekordowy pod względem liczby zgonów na COVID-19 w dzień. 24 kwietnia zmarło 40 osób, a wśród nich 18-latek - w szpitalu w Kędzierzynie-Koźlu. Jest najmłodszym w Polsce chorym, który zmarł z powodu koronawirusa. Tego dnia w Polsce odbyło się też zakończenie roku szkolnego dla maturzystów. W wielu szkołach w formule online. Poinformowano też, że szkoły będą zamknięte do 24 maja. Matury zaczną się 8 czerwca i będą tylko pisemne. Na granicach odbyły się protesty pracowników. Protestowano m.in. przed przejściem granicznym z Czechami - w Chałupkach czy na polsko-niemieckim przejściu granicznym w Zgorzelcu. Na świecie na COVID-19, zachorowało ponad 2,7 mln osób. Zmarło ponad 190 tys. Najwięcej zachorowań jest w USA - 870 tys. osób. Zmarło już ponad 50 tys. W Europie najwięcej zakażeń jest w Hiszpanii, Włoszech, Francji, Niemczech i Wielkiej Brytanii. Pozytywna informacja płynie



FOT. ADAM JANKOWSKI

Na świecie jest ponad 3 mln zakażeń koronawirusem

z Wysp Owczych, gdzie od dwóch tygodni nie odnotowano żadnego nowego, wewnętrznego przypadku zakażenia koronawirusem. Otwarto tam szkoły i przedszkola.

25 kwietnia. W USA ta doba była rekordowa pod względem liczby nowych przypadków zakażenia. Było ich aż 38958. Łączna liczba zgonów na COVID-19 na świecie przekroczyła w sobotę 200 tysięcy. We Włoszech w ciągu doby zmarło 415 osób zakażonych. To najniższa dobową liczbą zgonów od marca. W Wielkiej Brytanii zmarło już ponad 20 tysięcy osób. Najwięcej zgonów odnotowano w USA (52,359), we Włoszech (25,969), Hiszpanii (22,902), Francji (22,245) i właśnie w Wielkiej Brytanii (20,319). Na Białorusi odbywały się masowe prace społeczne w ramach ogólnonarodowego „subotnika”. W całym kraju wzięło w nich udział 2,3 mln osób.

26 kwietnia. Dobra informacja z Chin. Ze szpitali w Wuhan zostali wypisani już wszyscy pacjenci, którzy byli chorzy na COVID-19. W Rosji liczba zakażeń koronawirusem sięgnęła w niedzielę 80949. Prezydent

Białorusi, Alaksandr Łukaszenka, zdecydował, że w kraju nie ma na razie potrzeby wprowadzenia kwarantanny, chociaż potwierdzono tu łącznie już 10463 zakażeń. W Izraelu specjalny oddział policji o nazwie Yasam musiał zostać skierowany do ortodoksyjnych dzielnic Jerozolimy, których mieszkańcy nie chcą przestrzegać zakazów związanych z epidemią. Ludzie rzucali w policję jajkami, butelkami i kamieniami.

27 kwietnia. Bilans osób zarażonych wirusem SARS-CoV-2 przekroczył na świecie 3 miliony przypadków, w USA liczba zakażonych sięgnęła 1 mln przypadków. Najwięcej - w Stanach Nowy Jork i New Jersey. Na zajęcia w Pekinie wrócili uczniowie, którzy przygotowują się do wstępnego egzaminu na uniwersytety. W Polsce mówi się o wypłaceniu krzywej zachorowań. Od początku epidemii było u nas: 11902 zakażonych i 562 zgony.

28 kwietnia. W Polsce dochodzi do przypadków wrogości wobec pracowników ochrony zdrowia. W Gliwicach anonimowy sprawca przebił opony i pomalował farbą samochód pielęgnarki. Liczba zakażonych u nas przekroczyła 12 tys. osób. Zmarło 570. O spadku zachorowań mówi się w Nowej Zelandii i Australii. To trzeci z rzędu dzień bez zgłoszenia nowych potwierdzonych przypadków w Hongkongu. Do końca maja przedłużono stan wyjątkowy w Tajlandii. Władze Bangkoku zapowiedziały ponowne otwarcie restauracji, barów i ośrodków sportowych.

29 kwietnia. Premier poinformował, że od 6 maja otwarte zostaną żłobki i przedszkola (dla małych grup), a od 4 maja galerie handlowe, hotele, muzea, biblioteki, galerie sztuki, wznowione zostaną zabiegi rehabilitacyjne. Zakażonych w regionie było 2023, 105 osób zmarło. ©

Plusy zarazy. Robimy listę

Marek Twaróg,
redaktor naczelny DZ
marek.twarog@dz.com.pl



Wstępniak

Majątkowa, trochę spokoju, spójrzmy na plusy w zalewie minusów. Nie zamierzam przekonywać, że pandemia wyszła nam na dobre, jak niektórzy twierdzą. Wręcz przeciwnie - zatrzymała wiele procesów rozwojowych, społecznych, jak i gospodarczych, na lata wpłynie na nasz komfort psychiczny. Ale - owszem - niosą też ostatnie tygodnie trochę pozytywów (ciekawą rozmowę drukujemy dziś na str. 14-15 - zapraszam).

A gdyby zejść niżej, na poziom zwykłego życia, jakie toczymy każdego powszedniego dnia? Ktoś już zrobił listę pandemicznych plusów? Ja zrobiłem. Śmiecie się. A najlepiej zróbcie swoją listę.

1. Wiem już, że można otworzyć paczkomat i wyciągnąć paczkę tylko za pomocą komórk.

2. Nauczyłem się podczas codziennych łączy i wywiadów, że lepiej wygląda się w kamerce komputera, gdy umieści się ją nieco wyżej w stosunku do twarzy.

3. Należy bezwzględnie wyciszać mikrofon w czasie kolejnej długiej telekonferencji na Teamsach i wtedy można zdążyć z całą robotą.

4. Przekonałem się, że najlepsze gry planszowe to takie, w których rozgrywka trwa do 5 minut, inne są nudne.

5. Płacenie komórką w sklepie nikogo nie dziwi, jeśli robi się to szybko, bez pytania „czy można?” i stawiania ekspedientek wobec konieczności podjęcia decyzji.

6. Wiem już, że guma do włosów dla dziewczyn może także u mężczyzn nieco zła-

godzić konsekwencje braku dostępu do fryzjera.

7. Nauczyłem się raz na zawsze, że trawa w ogródku w ogóle nie ma znaczenia, jeśli koszt do koszykówki pozwala dzieciom na codzienny zdrowy ruch.

8. Wiem już, że mam jeszcze lepszych sąsiadów niż myślałem, bo wybaczą mi dzieciom ciągłą grę w kosza.

9. Przekonałem się, że nasz duży stół to idealne miejsce na ping-ponga.

10. Doceniłem mrożenie chleba „na jutro”.

11. Przekonałem się, że rytuał codziennego wychodzenia do pracy jest ważniejszy, niż mi się dotąd wydawało. I już rozumiem emerytów, którzy mówią, że pierwsze dni na emeryturze to dziwny czas.

12. Zapamiętałem na zawcze, że najbardziej tęskni się za najprostszymi sprawami.

13. Już wiem, że trening profesjonalnej koszykówki da się przeprowadzić w ogródku, z trenerem na ekranie laptopa.

14. Umiem żyć bez zimnej coca-coli (ale nie za długo).

15. Przekonałem się, że można zatęsknić za koleżeństwem z pracy.

16. Tak, można nie myć auta przez miesiąc.

17. To prawda, że istnieją niepozorni w zwykłych czasach ludzie, którzy w momencie próby liderują społeczności.

18. Przekonałem się, że wciąż jest na świecie sporo półgłówków, którzy wierzą w teorie spiskowe w stylu „Gates, co nam zafundował koronawirusa” albo „knownia lobby szczepionkowego”.

A zatem: śmiecie się, a najlepiej zróbcie swoją listę, kochani. Lepšie to niż rozpamiętywanie kłopotów.

A jeśli tęsknią Państwo za twardą polityką, to zapraszam na stronę 12. Rozmawiam tam z prof. Małgorzatą Myśliwiec.

WAŻNA AKCJA DZ

Rozmawiajmy, uśmiechajmy się

Czy wszyscy już wiedzą, że należy dzwonić do swoich babć, dziadków, seniorów - mam i ojców? Już siedem tygodni temu rozpoczęliśmy w DZ akcję „Dwa telefony do babci” i mamy nadzieję, że wszyscy pamiętają o jej założeniach. Utrzymywanie sta-

łych relacji rodzinnych, sąsiedzkich, przyjacielskich jest w tych trudnych czasach na wagę złota (dwa telefony dziennie). Stoją za nami autorytety w dziedzinie psychologii (m.in. prof. Katarzyna Popiołek), które potwierdzają, że to ważne! (MT)



**dwa telefony
do babci**

Pogoda

Czwartek

21°C
6°C



Barometr
1007 hPa
Wiatr
pd. 4 km/h
Uwaga
możliwy deszcz

Piątek

17°C
10°C



Barometr
1004 hPa
Wiatr
zach. 26 km/h
Uwaga
chmury i deszcz

Sobota

17°C
6°C



Barometr
1008 hPa
Wiatr
d.-zach. 23 km/h
Uwaga
słońce i deszcz

Niedziela

14°C
10°C



Barometr
1006 hPa
Wiatr
zach. 8 km/h
Uwaga
opady deszczu

Dziennik Zachodni jest dostępny codziennie w otwartych kioskach, na stacjach, w sklepach.

O kupno gazety warto poprosić młodszych członków rodziny przy okazji innych sprawunków.

Można też pobrać wydanie elektroniczne naszych wydań na plus.dziennikzachodni.pl. To takie same strony, jak w gazecie, tyle że na ekranie.

Skonsultuj się z lekarzem w nocy i święta

Jest weekend albo święto, a Ty masz gorączkę, duszności, kaszel lub inne objawy i obawiasz się, że zakażyłeś się koronawirusem? Nie musisz już czekać, aż Twoja przychodnia będzie otwarta. Skorzystaj z teleporady wideo lub telefonicznej i otrzymaj niezbędną pomoc medyczną.

Teleporada online to rozwiązanie uruchomione przez Ministerstwo Zdrowia, które pozwala pacjentom na łatwy i szybki kontakt z pracownikiem medycznym za pomocą wideorozmowy, czatu lub telekonferencji, bez konieczności wychodzenia z domu. Przeznaczone jest przede wszystkim dla osób, które podejrzewają, że mogły zakażyć się koronawirusem SARS-CoV-2 lub są na kwarantannie, a ich stan zdrowia wyraźnie się pogorszył.

– To bardzo wygodne rozwiązanie dla każdego, kto potrzebuje konsultacji medycznej, bo zaobserwował u siebie niepokojące objawy albo miał kontakt z kimś zakażonym i źle się czuje. Umożliwia ono odbycie konsultacji lekarskiej i otrzymanie zaleceń, takich jak podczas tradycyjnej wizyty, a jednak bez wychodzenia z domu i bez konieczności bezpośredniego kontaktu z pracownikiem medycznym. To szczególnie ważne dla osób starszych albo z grupy podwyższonego ryzyka – podkreśla Janusz Cieszyński, wiceminister zdrowia.

Dzięki teleporadzie pacjent zyskuje dostęp do porady medycznej niezależnie od miejsca, w którym jest, a także pory dnia, ponieważ personel medyczny jest dostępny przez 24 godziny na dobę, także w niedzielę i święta. Podczas konsultacji, o ile zajdzie taka potrzeba, pacjent otrzyma e-receptę i e-zwolnienie, a w uzasadnionych przypadkach zalecenie wizyty w placówce medycznej lub kontaktu ze stacją sanitarno-epidemiologiczną.

Jak skorzystać z teleporady?

Formularz teleporady dostępny jest na stronie: pacjent.gov.pl/teleporada. Należy go wypełnić, podając imię, nazwisko, wiek, PESEL, adres, e-mail, telefon i poczekać na kontakt z pracownikiem medycznym. Na podany adres e-mail otrzymamy wiadomość z instrukcją, jak połączyć się z lekarzem lub pielęgniarką za pomocą komputera, laptopa lub przez telefon. Komputer lub laptop musi mieć głośniki, kamerę i mikrofon. Jeżeli nie mamy dostępu do odpowiedniego sprzętu, możemy skorzystać z telefonu.

Gdy termin teleporady będzie się zbliżał, pacjent otrzyma SMS z taką informacją, a następnie e-mail z linkiem, w który należy kliknąć, by połączyć się z lekarzem lub pielęgniarką.

Od momentu wysłania przez pacjenta formularza do udzielenia teleporady może minąć od kilkunastu minut do kilku godzin, w zależności od liczby dyżurującej kadry medycznej i czekających pacjentów. Niestety, jeśli przepadnie termin teleporady (tzn. nie skorzystamy z wysłanego linka w czasie, gdy będzie na nas czekał lekarz lub pielęgniarka), wracamy na koniec kolejki.

Wszelkie pytania dotyczące platformy teleporad można zgłaszać na adres e-mail: telepacjent@csioz.gov.pl.

Jak skorzystać z teleporady?



Aplikacje, które mogą pomóc

– Teleporada w formie wideo, czatu lub telefonu to kolejne rozwiązanie, które oddaliśmy pacjentom, aby ułatwić im dostęp do opieki medycznej w czasie epidemii w dowolnym czasie i miejscu. Poza teleporadą w serwisie pacjent.gov.pl dostępne są również czatbot, który odpowiada na pytania dotyczące koronawirusa oraz wirtualne narzędzie oceniające prawdopodobieństwo zakażenia się wirusem. Wszystkie te aplikacje są proste w obsłudze i każdy pacjent bez względu na wiek może z nich korzystać – mówi Janusz Cieszyński, wiceminister zdrowia.

Rozwiązania technologiczne Ministerstwa Zdrowia, wspierające obywateli w stanie epidemii w Polsce, dostępne na serwisie www.pacjent.gov.pl:

System „Sprawdź, czy masz objawy COVID-19”

- Krótki wywiad elektroniczny zbudowany w oparciu o narzędzie COVID-19 Risk Assessment i dostosowany do potrzeb Ministerstwa Zdrowia, który wspiera proces oceny stanu pacjenta (użytkownika) i prawdopodobieństwo zakażenia koronawirusem;
- Przygotowany w ścisłej współpracy ze specjalistami z zakresu medycyny, w oparciu o wytyczne Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) oraz o zalecenia amerykańskiego Centrum ds. Kontroli i Zapobiegania Chorób (CDC) i konsultowany przez krajowych lekarzy;
- Użytkownik opisuje swoje objawy, a system zadaje pytania diagnostyczne i ocenia prawdopodobieństwo wystąpienia zakażenia koronawirusem oraz występowania innych chorób;
- Analiza odpowiedzi podpowiada użytkownikowi, jak reagować, gdy pojawiają się objawy chorobowe, czy należy już zgłosić się do właściwego punktu medycznego, czy tylko stosować do ogólnych zasad sanitarnych;

- Rekomendacje dot. dalszych zachowań pacjenta (użytkownika) przy poszczególnych poziomach ryzyka opracowane zostały w porozumieniu z Głównym Inspektorem Sanitarnym (GIS).
- Działa na najpopularniejszych przeglądarkach: Mozilla Firefox, Google Chrome, Microsoft Edge, Internet Explorer, Safari, można z niego korzystać także na urządzeniach mobilnych.

Wirtualny asystent (chatbot), który odpowiada na pytania związane z koronawirusem

- Oparty o technologię IBM Watson Assistant, czyli algorytm, który korzysta z technik machine learning, sieci neuronowych oraz baz referencyjnych, działa w chmurze publicznej;
- Umożliwia uzyskanie online szybkiej odpowiedzi na najczęściej zadawane pytania, w szczególności dotyczące zakażenia, objawów, kwarantanny, leczenia, zasad przemieszczania się, postępowania w razie zachorowania lub podejrzenia choroby, pracy czy wprowadzonych w związku z epidemią aktów prawnych;
- Zasilany nowymi informacjami autoryzowanymi przez rządowe instytucje: Ministerstwo Zdrowia (MZ), Główny Inspektorat Sanitarny (GIS) i Narodowy Fundusz Zdrowia (NFZ);
- Jeśli nie znajdzie właściwej odpowiedzi, przekierowuje do kontaktu z odpowiednimi instytucjami, np. Telefoniczną Informacją Pacjenta (TIP), obsługiwaną przez NFZ, właściwej sekcji serwisu www.pacjent.gov.pl, czy serwisu rządowego www.gov.pl/koronawirus albo innych aplikacji dostępnych na pacjent.gov.pl – Teleporady lub systemu „Sprawdź, czy masz objawy COVID-19” lub przełącza na chat z konsultantem;
- Działa na najpopularniejszych przeglądarkach: Mozilla Firefox, Google Chrome, Microsoft Edge, Internet Explorer, Safari, można z niego korzystać także na urządzeniach mobilnych.

NFZ

Narodowy Fundusz Zdrowia
Śląski Oddział Wojewódzki w Katowicach

ul. Kossutha 13 40-844 Katowice

www.nfz-katowice.pl

www.nfz.gov.pl

Telefoniczna Informacja Pacjenta

800 190 590

Miasta na minusie. Mniej wpływów z podatków. Co z pomocą rządu?

Pandemia i finanse

Monika Chruścińska-Dragan
m.chrucinska@dz.com.pl

W samorządach trwa wielkie szacowanie strat i zaciskanie pasa. Jako pierwsze pod nóż gminy wzięły wydatki na kulturę i imprezy masowe.

Zaoszczędzone pieniądze wydają jednak na szpitale i profilaktykę przeciwdziałania Covid-19. Na początku kwietnia do kas polskich miast wpłynęły z urzędów skarbowych pieniądze wynikające z udziału w podatku dochodowym. Wszystkie samorządy, do których wystąpiliśmy o przygotowanie zestawienia: ile z tytułu PIT otrzymaliśmy w marcu 2020 i 2019 roku - są na minusie.

Rząd dopiero w Tarczy 3.0 przewiduje rozwiązania dla samorządów. Zustaleń dziennikarzy „Rzeczpospolitej” wynika jednak, że daje im głównie możliwość zadłużania się w większym stopniu niż dotąd, obiecuje szybszą wypłatę subwencji ogólnej i pozwala gminom dowolnie dysponować dochodami ze sprzedaży koncesji na alkohol czy później wypłacić ratę „janosikowego”.

To nie Tarcza 3.0, tylko mniej niż zero, jeśli chodzi o samorządy - komentuje Arkadiusz Chęciński, prezydent Sosnowca. - Nie ma w niej nic, co dawałoby samorządom wprost jakiegokolwiek środka na funkcjonowanie. Z jednej strony jest mowa, że samorządy mogą przeznaczyć fundusze alkoholowe na walkę



Katowice wciąż szacują, ile stracą na epidemii. Władze miasta szukają także oszczędności w magistracie i jednostkach miastu podległych. Katowicki Pakiet Przedsiębiorcy to koszt ok. 25 mln zł

z Covid-19, ale z drugiej - sugeruje się możliwość odliczenia przedsiębiorcom tej opłaty alkoholowej - ocenia. Realną pomocą, jak mówi, byłoby zwiększenie udziału samorządów w podatku PIT, o co zresztą postuluje od jakiegoś już czasu Związek Miast Polskich.

Oto przykłady: W Bielsku-Białej wpływy z tytułu podatku PIT zmalały w porównaniu do minionego roku o ponad 2,3 mln zł. W 2019 za marzec do miejskiej kasy wpłynęło - 15 mln 276 tys. 061 zł, podczas gdy w 2020 - tylko 12 mln 899 tys. 564 zł. Wpływy do budżetu Częstochowy z tytułu udziału w PIT za marzec 2020 roku zmalały

w stosunku do analogicznego okresu 2019 o prawie 17 proc. (wpływ za marzec 2020 - 13 mln 219 tys. 638 zł, wpływ za marzec 2019 - 15 mln 884 tys. 777 zł), a w stosunku do marca 2018 - o prawie 26 proc. (wpływ za marzec 2018 - 17 mln 819 tys. 123 zł).

Aktualnie analizujemy każde z zaplanowanych w budżecie zadań pod kątem możliwości realizacji. Jednym z widocznych już przejawów działań oszczędnościowych jest wysłanie części pracowników urzędu miasta i jednostek miejskich na przestoje - dotyczy to np. urzędników zajmujących się np. bezpośrednią obsługą interesantów, która została

zmniejszona do minimum czy pracowników instytucji kultury - podkreśla Włodzimierz Tutaj, rzecznik UM Częstochowy.

Prezydent Sosnowca mówi, że według wstępnych szacunków miasto na epidemii koronawirusa może stracić w skali roku nawet ok. 20 mln zł. - Zakładając, że w maju sytuacja się unormuje. W przeciwnym razie - kwota ta może urosnąć do ok. 45 mln zł - mówi.

Sosnowiec w ramach oszczędności wstrzymał wypłatę dodatków do wynagrodzeń i zablokował przyjęcia do UM nawet w sytuacji, kiedy pracownik odchodzi na emeryturę.

©P

KRÓTKO

Katowice Zwłoki w stawie w Dolinie w Katowicach

Na zwłoki dryfujące w wodzie natknął się jeden z przechodniów w Dolinie Trzech Stawów w Katowicach we wtorek, 28 kwietnia przed południem. Był to staw łąka, tuż przy osiedlu. Okazało się, że to 52-letnia mieszkanka Katowic. Jak informuje Agnieszka Żyła, oficer prasowy Komendy Miejskiej w Katowicach, na ciełe kobiety nie było ran. Jednak na miejsce została wezwana prokuratura, a także straż pożarna ze specjalistyczną grupą nurków z Bytomia w celu przeszukania zbiornika.

(JS)

Katowice Są nowe parkomaty. W końcu zapłacimy kartą

W Katowicach zamontowano 50 nowych parkomatów. To rewolucja, bo w urzędzeniach w końcu będzie można płacić kartami płatniczymi. Nie wiadomo jednak, kiedy zostaną uruchomione.

Na ich zakup miasto przeznaczyło około 2 mln zł. Nowe parkomaty są m.in. w poszerzonej strefie płatnego parkowania na ulicach Ceglanej i Wita Stwosza. - Ponadto pozostawiamy także stare urządzenia, które do połowy przyszłego roku będą funkcjonować na dotychczasowych zasadach - wyjaśnia Ewa Lipka, rzecznik prasowy Urzędu Miasta.

Nowe parkomaty mają panele fotowoltaiczne, dzięki czemu mogą być zasilane energią słoneczną. W urzędzeniach zapłacimy monetami, kartą SKUP oraz kartami płatniczymi. - Ponadto trwają prace nad uruchomieniem wprowadzenia opłat przez aplikacje mobilne - dodaje Lipka.

(LOTA)

Cieszyn Pociąg do Raciborza potrącił mężczyznę

W środę, 29.04 po godz. 4., w Pogwizdowie pociąg potrącił mężczyznę. Ruch pociągów został wstrzymany. - O godz. 4.20 na wysokości ul. Stalmacha pociąg osobowy relacji Cieszyn - Racibórz potrącił mężczyznę - potwierdza asp. Krzysztof Pawlik, oficer prasowy KPP w Cieszynie. - Mężczyzna w wieku około 45 lat stał na nasypie, blisko torów. Maszynista hamował, dawał znaki dźwiękowe, ale mężczyzna nie reagował. Potrącony przez pociąg mężczyzna przeżył, jest w szpitalu. Nie miał przy sobie dokumentów. 42-letni maszynista pociągu był trzeźwy. Z powodu wypadku wstrzymano ruch pociągów na kilka godzin.

(JS)

Kłomnice Mężczyzna z maczetą zaatakował byłą żonę

37-latek chciał zabić swoją byłą żonę i jej partnera maczetą. Użył paralizatora. Ofiary trafiły do szpitala z licznymi ranami.

- Mężczyzna wdarł się na prywatną posesję, zamierzając zabić swoją byłą żonę i jej partnera. Napastnik oprócz maczety, miał przy sobie nóż i paralizator, którym najpierw obezwładnił jedną z ofiar - mówi Sabina Chyra-Giereś, rzeczniczka prasowa Komendy Miejskiej Policji w Częstochowie.

Częstochowska prokuratura wszczęła śledztwo. Oprócz usiłowania zabójstwa, 37-latek usłyszał również zarzut kierowania samochodem bez uprawnień, które odebrano mu kilka dni wcześniej za jazdę pod wpływem alkoholu. Decyzją sądu najbliższe 3 miesiące spędzi teraz w areszcie. Grozi mu kara dożywotniego pozbawienia wolności.

(BR)

PROMOCJA

009656797

Filozofia dobrego biznesu

POLITECHNIKA ŚLĄSKA NA WOJNIE Z EPIDEMIA KORONAWIRUSA. Z tą myślą uczelnia ogłosiła konkursy projałowości dla pracowników, doktorantów i studentów. Są już konkretne efekty

Ryszard Bugaj: Epidemia? Musimy szukać oszczędności na przykład w programach „500 plus” czy „14. emerytura”

Tadeusz Sławek: Żyjemy nadal w cywilizacji zbłąkanego racjonalizmu

Branża lotnicza zacznie odbierać straty najwcześniej w 2021 roku

W centrum Katowic trwa budowa trzech wież Global Office Park

**NOWY
NUMER**



Pytaj w kioskach
i salonach prasowych

Strefa Biznesu

PRZECZYLIŁ SIĘ ŻURAW

Do groźnej sytuacji doszło wczoraj na placu budowy nowego osiedla mieszkaniowego w Tychach. Strażacy po godz. 10 otrzymali zgłoszenie, że przechylił się jeden z trzech pracujących tam dźwigów typu żuraw.

- Pękła jedna ze śrub zabezpieczających 45-metrowy dźwig. Dźwig ten uległ awarii i przechylił się - relacjonował obecny na miejscu kpt. Tomasz Kostyra z Komendy PSP w Tychach. Teren budowy u zbiegu ulic Orzeszkowej i Piłsudskiego w pewnym momencie zabezpieczano aż osiem zastępów straży pożarnej. Z czasem ich liczba zmniejszyła się do czterech zastępów ratowniczo-gaśniczych. Ze względów bezpieczeństwa strażacy ewakuowali około 50 pracowników budowy, a także 140 mieszkańców dwóch pobliskich bloków. Mieszkańcy schronienie na czas prowadzonej akcji znaleźli w klubie osiedlowym Orion. Naprawić dźwig przyjechała specjalistyczna firma, która go wcześniej montowała. (MCH)



FOT. LUCYNA NENOW

Sprawdź
wiarygodne
źródła:

www.gov.pl/koronawirus
Bezpłatna infolinia 24/7:
800 190 590



Otwieranie gospodarki

Spółeczna dyscyplina
to szybszy powrót normalności

Po majówce otwarte zostaną centra handlowe, wznowią działalność hotele. Żłobki i przedszkola mogą otworzyć swoje drzwi dla dzieci, a osoby schorowane będą mogły skorzystać z rehabilitacji. Jest też zielone światło dla stopniowego otwierania muzeów i bibliotek. To kolejny etap powrotu do normalności w rygorze bezpieczeństwa epidemicznego.



CENTRA HANDLOWE

Otwarte od 4 maja

Ale z pewnymi ograniczeniami - na 1 osobę musi przypadać 15m² powierzchni handlowej. Zamknięte pozostają: miejsca zabaw dla dzieci, przestrzenie rekreacyjne (fitness, siłownie), zakłady fryzjerskie i kosmetyczne oraz punkty, w których spożywa się posiłki na miejscu.



HOTELE I MIEJSCA NOCLEGOWE

Otwarte od 4 maja

Usługi hotelarskie i noclegowe będą mogły być świadczone pod warunkiem, że zachowane zostaną szczególne zasady bezpieczeństwa. W hotelach i obiektach noclegowych ograniczona zostaje nadal działalność restauracji hotelowych i przestrzeni rekreacyjnych - np. siłowni i basenów.



REHABILITACJA

Otwarte od 4 maja

Osoby chore i cierpiące na dolegliwości bólowe, będą mogły ponownie korzystać z rehabilitacji leczniczej. Salony masażu nadal pozostają zamknięte.



BIBLIOTEKI I MUZEA

Otwarte od 4 maja

Instytucje kultury będą otwierane stopniowo i w różnym czasie. O konkretnym terminie decydować będzie organ prowadzący daną placówkę po konsultacji z powiatową stacją sanitarno-epidemiologiczną.



PRZEDSZKOLA I ŻŁOBKI

Otwarte od 6 maja

Dzieci pracujących rodziców będą mogły wrócić do żłobków lub przedszkoli. Jednak decyzję o otwarciu danej placówki będzie podejmował organ prowadzący, mając na uwadze wytyczne Głównego Inspektoratu Sanitarnego, stosownych ministerstw (MEN i MRPIPS) oraz biorąc pod uwagę stan epidemiczny na swoim terenie.

Ważne!

Każdego dnia, stosując się do zaleceń i obostrzeń, jesteśmy odrobinę bliżej pokonania epidemii. Kolejne etapy powrotu do względnej normalności w naszym życiu rodzinnym i zawodowym, zależą tylko i wyłącznie od naszej odpowiedzialności i ścisłego przestrzegania zasad bezpieczeństwa.



Więcej wiarygodnych informacji znajdziesz na: gov.pl/koronawirus

Od poniedziałku czynne galerie handlowe. Zasady są zaskakujące

Koronawirus i handel

Katarzyna Pachelska
k.pachelska@com.pl

Od 4 maja mogą być czynne w pełni galerie i centra handlowe. Pod warunkiem, że nie będzie się tam na raz więcej klientów niż 1 osoba na 15 mkw. powierzchni. I tak np. w Galerii Jurajskiej ta liczba to 2286 osób, a w Silesia City Center - 3733. To nierzadko więcej niż liczba klientów przez cały dzień w dni powszednie przed epidemią. Warunki, jakie postawiono centrów handlowym, są tak ostre, że mało prawdopodobne, by jakieś z nich je spełniło 4 maja. Zarządcy galerii są w popłochu.

Na tę decyzję czekało wielu klientów. W środę, 29 kwietnia premier Mateusz Morawiecki ogłosił, że tuż po majówce, w poniedziałek, 4 maja zostaną otwarte galerie i centra handlowe. Tzn. one i tak już działają, ale w ograniczonej formie. Od 4 maja będą czynne wszystkie sklepy w galeriach, nie tylko spożywcze, drogerie, apteki, zoologiczne, jak teraz. W centrach handlowych nie



Zamknięta galeria Silesia City Center podczas pandemii

mogą funkcjonować jednak kluby fitness i przestrzeń rekreacyjna (np. place zabaw). Ani miejsca, w których spożywa się posiłki na miejscu (tzw. food court).

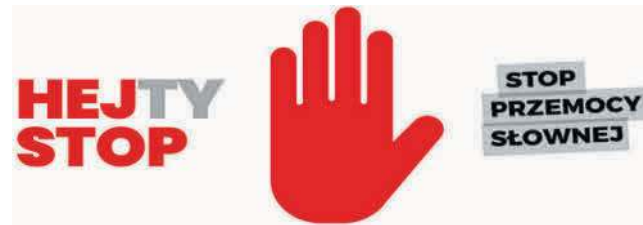
Limit osób w centrach handlowych to fikcja. Kto to ma liczyć i jak? A 1 osoba na 15 mkw. to bardzo dużo. Do powierzchni sprzedażowej nie wlicza się powierzchnia korytarzy. Nawet jeśli przyjmiemy, że 30 proc. ich powierzchni to korytarze, to i tak nie będzie tam luźniej niż przed epidemią. Przeciwnie. Gdyby zarządcy 4 maja chcieli wpuścić tyle osób, ile mogą wg nowego prawa,

to naraz pojawiłoby się: w Silesia City Center w Katowicach (całkowita powierzchnia 80 tys. mkw.) - 3733 osoby; w Galerii Jurajskiej w Częstochowie (49 tys. mkw.) - 2286 osób; w Gemini Park Tychy (36,6 tys. mkw.) - 1680 osób; w Gemini Park Bielsko-Biała (42 tys. mkw.) - 1960 osób. - Spodziewaliśmy się, że premier ogłosi otwarcie galerii od 18 maja, byśmy mieli przynajmniej dwa tygodnie na dostosowanie się do nowych wymogów sanitarnych i bezpieczeństwa - mówi „Dziennikowi Zachodniemu” przedstawiciel jednej z galerii

handlowych w woj. śląskim. - Decyzja o „odmrożeniu” galerii wiąże się z całym szeregiem obostrzeń, które obowiązują centra handlowe, ale także klientów - mówi Anna Borecka-Suda, zastępca dyrektora Galerii Jurajskiej w Częstochowie. - Stawką jest oczywiście bezpieczeństwo i zdrowie publiczne. Ważne jest więc, aby obiekty były dobrze przygotowane do ponownego otwarcia, były w stanie wdrożyć wszystkie zasady. Oprócz rygoru sanitarnego w pomysłach rządowych pojawia się kilka nowych elementów, które wymagają od galerii dodatkowych działań. Najbliższe dni upłyną nam więc na uważnym analizowaniu rozporządzeń rządu i przygotowaniu się do otwarcia 4 maja w nowej handlowej rzeczywistości. Przez jakiś czas nasze zakupy na pewno będą wyglądały inaczej, wciąż będą obowiązywały pewne ograniczenia - dodaje Borecka-Suda.

Wybrane niejasne wytyczne Ministerstwa Rozwoju: Utrzymanie odległości min. 2 m pomiędzy klientami galerii - czy galeria będzie musiała wyznaczyć linie przemieszczania się po korytarzu, jak pilnować, by klienci byli 2 m od siebie? „Obiekt zobowiązany jest przestrzegać obowiązujących przepisów odnoszących się do maksymalnej liczby osób mogącej przebywać na terenie obiektu” - pytanie, jak i kto ma to kontrolować, centra handlowe mają elektroniczne liczniki klientów, ale nie działają w czasie realnym, tylko pokazują dane co kilka godzin. „W zależności od konstrukcji obiektu uruchomienie jak największej liczby wejść oraz zlikwidowanie barier, umożliwiając bezkontaktowe przechodzenie, w miarę możliwości również w toaletach” - jak najwięcej wejść oznacza większą liczbę pracowników do wpuszczenia i liczenia klientów. ©©

Dyskutujmy elegancko, szanujmy swoje racje. Zasady naszej akcji



Zawsze nam, w „Dzienniku Zachodnim”, zależało na mądrej dyskusji w szerokim gronie. Rozmawiamy z Państwem, spieramy się, inspirujemy wzajemnie, zachowując podstawowe zasady kieszonki. Cieszymy się, że wspólnie przyjęliśmy tę ważną zasadę. By rozmawiać nam się jeszcze lepiej - i by już do zera ograniczyć impertynencje w sieci - wprowadzamy nowe zasady na stronie dziennikzachodni.pl. Oto kilka nowych zasad. Do zobaczenia w naszym, największym w regionie, serwisie!

Chcemy, aby nasz serwis był miejscem bez słownej przemocy. Aby przestrzeń, w której czytacie nasze artykuły oraz dyskutujecie o sprawach istotnych dla Was, była bezpieczna i komfortowa.

Dlatego walczymy z wszelkimi przejawami hejtu (z ang. „hate”, wym. hejt - nienawiść). Uznaliśmy, że umożliwimy komentowanie pod artykułami tylko tym Internautom, którzy wcześniej zarejestrują się w naszym portalu lub zalogują się przez Facebooka.

Mamy nadzieję, że Państwo - nasi Czytelnicy - staną się ambasadorami akcji #HejTySTOP.

Aby uzyskać status zalogowanego użytkownika, wystarczy założyć profil w naszym serwisie - podobnie jak trzeba to robić w niektórych innych dużych serwisach w Polsce.

Zapraszamy do dyskusji na dziennikzachodni.pl: ko-

mentujcie, dyskutujcie, krytykujcie jeśli trzeba. Ale zawsze z szacunkiem i bez hejtowania. Zgodnie z zasadami #HejTySTOP.

Oto zasady naszej dyskusji na poziomie #HejTySTOP:

1. Szanuj innych, nie obrażaj. Pamiętaj, że każda osoba ma prawo do swojego zdania i nie musi się z Tobą zgadzać. Rozmawiaj kulturalnie - naprzeciwko siebie masz drugiego człowieka.
2. Przestrzegaj prawa. Przepisy obowiązują także w Internecie, a sprawcy mogą być ustalen i ukarani przez wymiar sprawiedliwości.
3. Nie oceniaj innych ze względu na ich pochodzenie, status społeczny, wyznanie, płeć, stopień niepełnosprawności czy orientację seksualną.
4. Nie używaj wulgaryzmów.
5. NIE KRZYCZ! Tekst pisany wielkimi literami powszechnie uważany jest za formę podnoszenia głosu.
6. Pisz na temat. Nie przysyłaj informacji, które nie dotyczą trwającej dyskusji.
7. Nie przysyłaj informacji nieprawdziwych.
8. Nie spamuj. To nie jest miejsce do przysyłania ofert handlowych czy linków.
9. Plagiat stop. Nie powielaj czyjejs własności: tekstów czy fotografii, a jeśli robisz to zgodnie z prawem, pamiętaj o podaniu źródła.
10. Pisz bez błędów.

REKLAMA

009550037

Bądź ze mną.

1%

KRS: 0000040314

Hospicjum Cordis®

Akcję wspiera **DZIENNIK ZACHODNI**

foto: Joanna Nowicka

REKLAMA

009673779

CENTRUM MEBLOWE DOBRODZIEŃ.

już od 4.05.2020r.

znów otwarte!

ul. LUBLINIECKA 34, DOBRODZIEŃ

SALON SYPIALNIA KUCHNIA POKÓJ DZIECIĘCY ŁAZIENKA BIURO DODATKI

BESTSELLER powraca – ostatnie sztuki w polskim magazynie

HIT! MOCNY SŁUCH W 24 H

PODGLĄSNIA DŹWIĘKI I WYOSTRZA MOWĘ LUDZKĄ O 79%

WYRAŹNY SŁUCH JUŻ OD 1. ZASTOSOWANIA

► Do Polskich magazynów trafiła limitowana ekstra-pula pionierskiego regeneratora słuchu, który od 2019 roku poprawił jakość słyszenia już ponad 117 900 Polaków. Potrzebujesz tylko 24 h, by wzmocnić słuch, zmniejszyć uporczywe szумы i wyostrzyć wszystkie dźwięki z otoczenia. Tylko w tym miesiącu producent przygotował specjalną ofertę, dzięki której możesz odebrać rewolucyjną formułę za darmo!



„Szumy uszne zmniejszyły się, a ja słyszę lepiej niż kiedykolwiek wcześniej”.
Danuta, 43 l.



„Odkąd stosuję tę metodę, mój słuch znacznie się poprawił - teraz słyszę nawet szept”.
Mirosław, 62 l.



„Skończyły się bóle głowy, trudności ze snem i przede wszystkim słyszę wszystko głośniejszy wyraźniej”.
Teresa, 58 l.

Od 20 lat pracuję w szkole muzycznej – pogłębiający się ubytek słuchu oznaczał dla mnie koniec marzeń, stabilności finansowej, samodzielności. Od kilku tygodni już ledwo cokolwiek słyszałam, wysilałam się żeby wyłapać każdy dźwięk na lekcjach gry na pianinie, nie rozumiałam co mówią do mnie uczniowie. Gdybym nie trafiła na te nakładki wspierające naprawę nerwu słuchowego, dziś pewnie siedziałabym już zamknięta w domu, odizolowana od ludzi z którymi nie umiem się porozumieć, zatamana i samotna. Na szczęście zaufałam specjalistom – zaczęłam stosować te maleńkie plasterki i cały mój świat na nowo nabrał barw... a raczej dźwięków – i to w jakości stereo! – ze wzruszeniem opowiada Urszula, która na własnej skórze przekonała się o skuteczności super-nowoczesnej metody eliminującej szumy i szmery uszne ze Szwajcarii. To właśnie ta formuła odpowiada za znaczną poprawę słuchu u ponad 400 tysięcy osób w Europie, poprawiając jakość słyszenia średnio o 85-95% natychmiast po przyklejeniu pierwszej nakładki.

Effekty słyszalne od 1. minuty

Stymulacja narządu słuchu aktywnym biopolem z wykorzystaniem oryginalnego ziarna Vaccaria to w 100% naturalne i skuteczne rozwiązanie stworzone przez wybitnych specjalistów. Niebywale silna moc tej terapii każdego dnia polepsza słuch średnio 16 osobom w Polsce, oraz pomaga uwolnić ich od uciążliwych

szumów usznych i pomaga głośniejsze usłyszeć wszystkie dźwięki z otoczenia – od najniższych do najwyższych tonów. Biopolarne nakładki do użytku domowego są idealne dla Ciebie, jeśli chcesz → wzmocnić swój słuch i wesprzeć regenerację uszkodzonych komórek → wyostrzyć słuch i usprawnić pracę nerwu słuchowego → poprawić jakość odbieranych dźwięków nawet 13-krotnie → zmniejszyć ubytki w układzie słuchu.

Czysty dźwięk + głośnie i wyraźne słyszenie mowy ludzkiej

„To było niezwykle – po kilku dniach kuracji dokładniej słyszałam samochody przejeżdżające za oknem i stukot obcasów sąsiadki na klatce schodowej. Z każdą godziną wyostrzeniu ulegały kolejne dźwięki: szum gotowanej w czajniku wody, ćwierkanie ptaków na zewnątrz, płacz niemowlęcia w mieszkaniu nade mną. Nie mogłam się nadziwić, jak szybko i wyraźnie słyszałam wszystko wokół. Po 3 dniach mogłam wrócić do pracy w szkole i znów swobodnie uczyć innych gry na instrumentach. Kto wie, być może te plastry uratowały mnie przed głuchotą?” – podsumowuje Urszula. Podobnych historii jest coraz więcej, bo aż 98% użytkowników innowacyjnych bioplastrów deklaruje, że zmimalizowali szumienie w uszach, a ich słuch zdecydowanie się wyostrzył w ciągu 7 dni! Przed upływem 24 godzin u każdego ze

stosujących głośność wszystkich słyszanych dźwięków podniosła się nawet o 76%, a cichy szept 2-krotnie się wyostrzył.

Numer 1 na poprawę słyszenia w 2020 roku

W ostatnich miesiącach przełomową metodą biopolarnej regeneracji słuchu wybrało aż 92% wszystkich osób skarżących się na zaburzenia słyszenia oraz szumy uszne. Coraz więcej ludzi zaczęło zdawać sobie sprawę, że tradycyjne wzmacniacze to niewygodny przeżytek, który na dodatek kosztuje majątek. Zapomnij o uwierających, drogich urządzeniach, które działają tylko doraźnie, dopóki nie wyciągniesz ich z ucha. Zaufaj doświadczeniu wybitnych specjalistów oraz opiniom tysięcy ludzi i wesprzyj swój słuch w pełni naturalnie i w 100% skutecznie – wykorzystując innowacyjne, samoprzylepne nakładki z ziarnem Vaccaria. To jedyna formuła, która wspiera regenerację słuchu na poziomie komórkowym oraz może pogłębić słyszane dźwięki nawet o 84% tuż po założeniu.

Jest tyle wspaniałych dźwięków, które możesz jeszcze usłyszeć

Słaby słuch – bez względu na to, czy wynika z postępującego ubytku słuchu, czy z wieku senioralnego – nie jest już dziś zjawiskiem nieodwracalnym. Wyobraź sobie, że już niedługo możesz głośno i wyraźnie usłyszeć otaczający Cię świat, głos Twoich bliskich, dźwięki przyrody, ulubione seriale w telewizji albo muzykę. Nie zwlekaj – sięgnij po biomedyczne plastry regenerujące słuch już teraz, a być

AKUPUNKTURA BEZIGŁOWA
z ziarnem Vaccaria -
może nawet 4-krotnie
wyostrzyć i wzmocnić dźwięki

Żadnych zastrzyków, zabiegów
na bębniakach i niewygodnych,
wypadających z ucha aparatów!

SAMOPRZYLEPNE NAKŁADKI WYOSTRZAJĄ CAŁE SPEKTRUM DŹWIĘKÓW W 24 H

IMPONUJĄCE EFEKTY
POTWIERDZONE PRZEZ 49/50 OSÓB:

- 1 Łatwość rozpoznania i izolowania głosów w tłumie, zgietku, sklepowym gwarze itd.
- 2 Zmniejszenie szumów usznych – pisków, dudnienia, trzasków i szmerów każdego pochodzenia i natężenia
- 3 Likwidacja dyskomfortu i uczucia 'zatkanego' ucha
- 4 Lepsze, wyraźniejsze słyszenie – nawet 13-krotnie zwiększona głośność i czytelność mowy ludzkiej, dźwięków z TV, radia oraz otoczenia



**Mój słuch
polepszył się w 6 dni**

„Do wypróbowania tych plastrów namówiła mnie córka, po tym jak omal nie wpadłem pod nadjeżdżający samochód – kompletnie go nie słyszałem... To niesamowite, ale już parę minut po przyklejeniu plasterka mój słuch jakby się wyostrzył. Mogłem wreszcie ściszyć telewizor dudniący dotąd na całe mieszkanie, po raz pierwszy od wielu miesięcy porozmawiałem też swobodnie z wnuczką przez telefon. Bez ciągłego dopytywania „proszę?”, „słucham?”, „możesz powtórzyć?”. Dziś słyszę wszystko znacznie dokładniej i wyraźniej, a z plasterków korzystam nadal od czasu do czasu – żeby zachować taki rewelacyjny słuch do późnej starości. Polecam!”

Tadeusz, 66 lat, Poznań

**Usłyszysz pełen
zakres dźwięków bez
żadnych zakłóceń**



„Specjalistyczne badania nad nową formułą jednoznacznie pokazują, że terapia biomedycznym ziarnem Vaccaria poprzez uciskanie niewrażliwych punktów w obrębie narządu słuchu wspiera regenerację uszkodzonego nerwu słuchowego. Jak również, może przywrócić zdolność izolowania głosów w tłumie. Producent zapewnia, że komfort słyszenia zwiększa się aż do 85% nawet u osób, które miały bardzo słaby słuch. To bezspornie najskuteczniejsza metoda wzmacniania słuchu i eliminacji szumów fantomowych, z jaką kiedykolwiek mieliśmy do czynienia”.

Seweryn Lisicki,
spec. w zakresie laryngologii

może właśnie Tobie przypadnie opakowanie z pełną refundacją producenta. **WAŻNE:** jeżeli Twój słuch się poprawi, zachowaj pozostałe plastry z ziarnem Vaccaria w apteczce, by sięgnąć po nie w razie potrzeby np. za kilka lat.

**Metoda biomedycznej
regeneracji słuchu jest
o 80% TANSZA
niż stosowanie przestarzałych
metod poprawy słuchu.**

**NIE WYRZUCAJ
PIENIĘDZY W BŁOTO ↓**

Wystarczy przykleić, by zacząć słyszeć 13 x głośniejsze!

Pierwsze 100 osób, które **zadzwoń** do 21.05.2020 r.,
otrzyma 100% REFUNDACJI PRODUCENTA!

ZADZWOŃ: 48 685 13 25

Czekamy na **Twój telefon:** pon. – pt. 08:00 – 20:00, sob. – nd. 09:00 – 20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.



WAKACJE: DOKĄD
I JAK BĘDZIE MOŻNA
JECHAĆ? STR. 14

PROF. MYŚLIWIEC
O MAJOWYCH
WYBORACH. STR. 12

BYŁY PREZES ŁOT:
PANDEMIA TO
PRZEŁOM. STR. 14

CO WARTO CZYTAĆ?
32 PROPOZYCJE.
STR. 22-23

LEŚNICZY NÓŻKA
I NIEDŹWIEDZIE
Z BIESZCZAD. STR. 24

MAGAZYN NA CZAS

MAJÓWKOWEJ
KWARTANNY



Instrukcja obsługi majówki 2020

Grillujemy jak zwykle, ale tylko z domownikami

Rekreacja

Teresa Semik

t.semik@dz.com.pl

To będzie majówka inna od wszystkich, choć można wsiąść w pociąg, autobus czy własny samochód i ruszyć w góry, nad jeziora, oczywiście, zachowując zasady wynikające z obowiązku zakrywania ust i nosa, nakazu dystansu społecznego oraz zakazu gromadzenia się. Można grillować, ale u siebie w ogródku, w rodzinnym gronie.

Atmosferę tegorocznej majówki psuje zakaz wszelkich zgromadzeń, spotkań, imprez czy zebrań powyżej 2 osób. Obostrzenie to nie dotyczy spotkań z najbliższą rodziną. A więc w dobie walki z epidemią koronawirusa biesiadowanie przy grillu na działce w gronie starych dobrych znajomych czy wspólne przemierzanie turystycznych szlaków nie wchodzi w rachubę. Policja, straż miejska, egzekwując ten zakaz, może być bezlitosna.

Jedziemy na wycieczkę? Tak

Oczywiście, jedziemy tylko w gronie najbliższej rodziny. Jedziemy autem czy komunikacją publiczną do dowolnie wybranego miejsca. Należy jednak pamiętać, że hotele i inne miejsca noclegowe są jeszcze zamknięte. Mogą w nich przebywać wyłącznie: osoby w kwarantannie, personel medyczny, pracownicy na delegacji służbowej, a także ci pensjonariusze, którzy byli tam zakwaterowani przed 31 marca.

Z usług restauracji czy barów nadal możemy skorzystać w sposób ograniczony, nie zjemy nic na miejscu i niczego nie napijemy się przy stoliku. Wszelka gastronomia wydaje posiłki tylko na wynos.

Co nas czeka na turystycznych szlakach, gdy pogoda zachęca do wędrówek? Schroniska, które są w górach po to, by wędrowca przegarnąć, tym razem są w kłopotcie - do środka nie wejdziemy, bo to także jest miejsce noclegowe. Wszystkie schroniska są nieczynne w dobie zarazy. Co z wydawaniem w schroniskach posiłków, choćby gorącej herbaty, na wynos? - Tę decyzję pozostawiliśmy gospodarzom schronisk - mówi Jerzy Kalarus, prezes spółki Schroniska i Hotele PTTK „Karpaty”. - Zapewne będą się kierować rachunkiem ekono-

micznym, ale także roztropnością. Skoro schroniska nie świadczą normalnych usług, więc zamknięte są w nich także... toalety.

Pozostaje mieć nadzieję, że turyści uszanują przyrodę. Trzeba pamiętać, że obowiązuje ponadto zakaz korzystania z miejsc małej infrastruktury leśnej, urządzeń przeznaczonych do zabawy dzieci, wiat i miejsc biwakowania znajdujących się na terenach leśnych, a więc także położonych w górach.

Schronisko na Hali Miziowej pod Pilskiem zapowiada, że będzie wydawać posiłki i napoje, ale tylko na wynos. Co z innymi? Najlepiej sprawdzić przed wyruszeniem w drogę.

Spotkanie przyjaciół? Nie

Nadal rząd zakazuje nam organizowania zgromadzeń publicznych, a więc spotkań, imprez czy zebrań powyżej 2 osób. Obostrzenie to nie dotyczy spotkań z najbliższymi.

Rząd już 20 kwietnia zezwolił nam na spacer po parku i lesie, promenadzie i plaży, ogrodzie botanicznym i jordanowskim. W żadnym z tych miejsc nie wolno jednak korzystać z placów zabaw. Nie ma też mowy o grillowaniu w miejscach wcześniej do tych celów wyznaczonych, na przykład w parku, nad brzegiem rzeki itp. Prawo zakazuje.

Należy właściwie dobrać miejsca, do których wybieramy się na spacer. A skoro obowiązuje zakaz gromadzenia się, takich wyjść z domu nie powinno się łączyć ze wspólnym spędzaniem czasu w plenerze, na przykład na piknikach czy przesiadywaniu na ławkach w parku, jeśli to nie są osoby z kręgu rodzinnego. Patrol policji lub straży miejskiej może skontrolować, czy w takim miejscu nie gromadzą się osoby niebędące rodziną, a w razie stwierdzenia naruszenia takiego zakazu, nałożyć mandat.

Nikt nie zabrania grilla w swoim ogródku czy na działce, ale można to robić tylko samemu lub z domownikami. Spotkanie w grupie przyjaciół przy smażeniu kiełbaski nie jest możliwe.

Pieszo i na rowerze? Tak

Wprawdzie wiele miast wystawiło rowery miejskie, ale nie wolno z nich korzystać. Można jeździć tylko na swoim rowerze, swojej hulajnodze, w dowolne miejsce, ale trzeba pamiętać o obowiązkowej masce. Można spacerować, biegać czy jeździć na rowerze i hulajnodze



Starannie wybieramy miejsce na majówkę. Wszędzie potrzebny jest zdrowy rozsądek

bez obawy, że policjant czy strażnik miejski spyta: dokąd i w jakim celu się przemieszczamy. Jednak dzieci do ukończenia 13. roku życia mogą przebywać w miejscach publicznych wyłącznie pod opieką osoby sprawującej władzę rodzicielską, opiekuna prawnego albo innej osoby dorosłej.

Na stronach rządowych czytamy, że aktualny jest „obowiązek utrzymania co najmniej 2-metrowej odległości między piechurami”. Wyłączeni z tego obowiązku są: rodzice z dziećmi wymagającymi opieki (do 13. roku), a także osoby niepełnosprawne, niemogące się samodzielnie poruszać, osoby z orzeczeniem o potrzebie kształcenia specjalnego i ich opiekunowie.

Zakrywamy nos i usta? Tak

Pozostaje z nami obowiązek zakrywania ust i nosa podczas przebywania w miejscach publicznych. Każdy, kto wychodzi z domu, musi zakryć te części twarzy maseczką czy fragmentem odzieży.

Przestrzeń publiczna jest szeroko rozumiana. Mamy obowiązek zakrywania ust i nosa w miejscach ogólnodostępnych, obiektach handlowych lub usługowych, na targowiskach, terenach nieruchomości wspólnych, a także „na drogach i placach, na terenie cmentarzy, parków, zieleńców, promenad, bulwa-

rów, ogrodów botanicznych, ogrodów zabytkowych, plaż, miejsc postoju pojazdów, parkingów leśnych, ale... Nie trzeba nosić maseczki na terenie lasu. Na parkingu leśnym - tak, w samym lesie - nie.

Oznacza to również, że podczas przebywania na terenie prywatnych ogródków działkowych, do których nie mają dostępu osoby trzecie, nie ma obowiązku noszenia maseczek.

Jeśli jednak przebywamy w takich miejscach jak parking podziemny, suszarnia, strych, pralnia, klatka schodowa, piwnica - które są częścią wspólną bloków mieszkalnych - wówczas również mamy obowiązek zasłonięcia ust i nosa.

Jeśli samochodem podróżujemy sami lub z bliskimi, z którymi mieszkamy lub z dzieckiem do 4 lat - nie ma obowiązku zasłaniania twarzy. Jeśli jedziemy z pasażerami obcymi, tzn. z którymi nie mieszkamy - musimy zasłonić usta i nos.

Pod białą-czerwoną flagą

Majowy weekend to ważne dni dla naszego życia publicznego i naszej historii. 1 maja obchodzimy Święto Pracy, 2 maja to Dzień Flagi, a 3 maja - Święto Konstytucji. W nocy z 2 na 3 maja 1921 roku wybuchło III Powstanie Śląskie. Nic nie stoi na przeszkodzie, by indywidualnie, z zachowaniem zasad bezpieczeń-

stwa i zdrowego rozsądku uczcić te rocznice.

Wojewoda śląski będzie z wiązkami kwiatów pod pomnikami: Powstańców Śląskich, Wojciecha Korfańskiego oraz Józefa Piłsudskiego. Prezydent Bielska-Białej, 3 maja złoży kwiaty pod Pomnikiem Konfederacji Barskiej. Wojewoda Jarosław Wieczorek zachęca do udziału w konkursach z flagami. Wystarczy nagrać krótki film, do 15 sekund, ze swoją flagą, w różnych miejscach i aspektach życia, na swoim balkonie, w parku, uprawiając jogging, jadąc samochodem i w 2-3 zdaniach opowiedzieć czym dla mnie jest #MojaFlaga. A potem udostępnić na facebooku ŚUW. Tam też można zamieszczać prace plastyczne „#MojaFlaga to #Białoczerwona”.

Komunikacja publiczna

Ruch lotniczy pasażerskich lotów krajowych i międzynarodowych został praktycznie wstrzymany do 9 maja, na razie. W autobusie, tramwaju lub metrze tylko połowa miejsc siedzących może być zajęta. Najlepiej - żeby co drugie miejsce siedzące pozostało puste. W samochodzie powyżej 9 miejsc siedzących też maksymalnie połowa może być zajęta. Ograniczenia te nie dotyczą samochodów osobowych. Dotyczą natomiast taksówek, które zabierają maksymalnie

trzy osoby, na tylnych siedzeniach.

Majówka w sklepach

W piątek i niedzielę, w związku z przypadającymi na te dni świętami, większość sklepów będzie nieczynna. Handel będzie prowadzony tylko w najmniejszych placówkach, pod warunkiem że za kasą stanie właściciel lub osoba zatrudniona na podstawie umowy cywilnoprawnej. Czynne pozostaną także stacje benzynowe. Ewentualne braki w zakupach będzie można uzupełnić 2 maja, w sobotę. Godziny dla seniorów, osób powyżej 65 lat, w sklepach i punktach usługowych wyznaczone są tylko od poniedziałku do piątku, między 10 a 12. W pozostałych godzinach każdy klient może robić zakupy, w tym także osoby powyżej 65. roku życia. Apteki w czasie tych dwóch godzin (10-12) obsługują także tych, dla których nabycie leku lub środka spożywczo specjalnego przeznaczenia jest konieczne ze względu na nagłe zagrożenie życia lub zdrowia. Stacje benzynowe zostały wyłączone z godzin dla seniora.

Luzowanie po majówce

Premier Mateusz Morawiecki na środowej konferencji prasowej zapowiedział, że od 4 maja znikną niektóre zakazy. Wkraczamy w drugi etap znoszenia ograniczeń związanych z COVID-19. I tak otwarte zostaną galerie handlowe, ale na 15 m kw. będzie mogła przebywać tylko jedna osoba. Uchylony zostanie dotychczasowy zakaz handlu w weekendy dla wielkopowierzchniowych sklepów budowlanych. Wznowiona zostanie też działalność hoteli, pensjonatów itp., ale nadal nie będzie można korzystać z restauracji, siłowni czy przestrzeni rekreacyjnej w tych miejscach. Restauracje hotelowe będą mogły tylko wydawać posiłki gościom do pokoju. 4 maja przywrócone będą zabiegi rehabilitacyjne lecznicze, co nie dotyczy np. salonów masażu. 4 maja znów będzie można pogrążyć piłkę na boiskach, bo udostępnione zostaną obiekty, które pozwalają na aktywność fizyczną na świeżym powietrzu. W ograniczonym zakresie 6 maja ma zostać wznowiona działalność żłobków i przedszkoli. Ze względu na sytuację epidemiologiczną organ prowadzący może ograniczyć liczebność grupy przedszkolnej lub liczbę dzieci w żłobkach. ©©

Możemy zapomnieć o wyjazdach jak dawniej. Jakie więc będą wakacje w 2020 roku?

Turystyka

Patryk Osadnik
p.osadnik@dz.com.pl

Po majówce hotele mogą zacząć działać - oznajmił premier w środę. Czy to znaczy, że wakacje 2020 spędzimy tak samo, jak rok temu? Wcale nie. Po pierwsze, spędzimy je głównie w kraju, choć wyjazdy zagraniczne nie są jeszcze wykluczone, a Unia Europejska pracuje nad tym, żeby były możliwe. Po drugie, w hotelach obowiązować będą bardzo rygorystyczne zasady bezpieczeństwa. Właściciele pensjonatów i schronisk - także w naszych Beskidach czekają na turystów, ale my musimy przygotować się na ograniczenia i reżim sanitarny.

Pandemia COVID-19 może bardzo skutecznie pogrzebać wakacyjne plany Polaków. Jak wygląda sytuacja na rynku turystycznym przed zbliżającym się latem 2020? Turystyka to układ naczyń połączonych - hoteli i miejsc noclegowych, ale także transportu, gastronomii czy rozrywki. Majówka już jest stracona, a lipiec i sierpień?

Hotel w Polsce, dezynfekcja przy windzie, bufet wykluczony

4 maja odblokowana zostanie częściowo turystyka krajowa. Premier Mateusz Morawiecki zapowiedział bowiem otwarcie hoteli i miejsc noclegowych.

Nie wiadomo jednak, czy ludzie w czasie pandemii COVID-19 będą tłumnie korzystali z usług noclegowych. Po pierwsze dlatego, że ryzyko zakażenia się koronawirusem wciąż jest wysokie. Po drugie dlatego, że eksperci przewidują największy od lat 30. XX wieku kryzys ekonomiczny. Wiele osób już straciło pracę lub gwarancję wynagrodzenia. I najzwyczajniej nie będą mieli pieniędzy na wyjazd.

Jeśli już latem wyjedziemy, to raczej wybierzemy miejsce w Polsce niż za granicą. - W mojej opinii pierwsza odrodzi się turystyka krajowa. Choć przecież nagle w Polsce nie będzie bezpieczniejsze niż w innych krajach. Chodzi o to, że zaufanie konsumentów będzie się odbudowywało długo, ale nieco szybciej w przypadku podróży po kraju. Oczekujemy, że turyści, którzy nie wyjadą za granicę, zostaną w kraju i będą nas odwiedzać. Na nic innego nie możemy liczyć



Jak będą wyglądały plaże w lipcu i sierpniu nad Bałtykiem? W tłumie turystów trudno utrzymać dystans społeczny

- przyznaje Jakub Szupienko ze Schroniska PTTK na Hali Lipowskiej.

A na tym wakacyjnym wyjeździe - proszę sobie wyobrazić: wszyscy w maskach i rękawiczkach, maksymalnie dwie osoby w pokoju hotelowym, nieczynne baseny, sauny, sale zabaw, wykluczone śniadania w formie bufetu, a w restauracji jeden gość co dwa metry, najrzadziej co godzinę dezynfekcja blatów, klamek, toalet, ograniczenie sprzątanego pokoju, zakaz używania hotelowych suszarek, odkazywanie pokoju po każdym gościu... To tylko niektóre wytyczne ministerstwa rozwoju dla działalności hoteli w czasie pandemii. Nie, to na pewno nie będą wakacje takie, jak w poprzednich latach.

Co na to hotelarze? Zarządcy hotelu Stok w Wiśle przyznają, że łatwo nie jest.

- Jeśli chodzi o środki dezynfekcyjne, stosujemy je od początku wprowadzenia stanu zagrożenia epidemicznego. Chcemy wprowadzić je w wielu miejscach w hotelu, właściwie na każdym piętrze, przy windach, przed wejściem do restauracji itp. W części gastronomicznej wprowadzenie HACCP dało nam już dużo wcześniej możliwości utrzymania właściwych warunków pracy w kuchni czy dziale kelnerskim - wyjaśniają w Stoku, jednym

z najciekawszych obiektów hotelarskich w Wiśle.

Urlop za granicą? Może

Nie wiadomo, jak w najbliższych miesiącach będzie wyglądała sytuacja biur podróży oraz firm, które świadczą usługi z zakresu transportu, zarówno tego lotniczego, jak i naziemnego.

- Naprawdę trudno dziś określić, co będzie latem, ze względu na bardzo ogólne komunikaty ze strony rządu. Odblokowana została turystyka w postaci hoteli i miejsc noclegowych, ale co to oznacza dla turystyki zorganizowanej, biur podróży? Nic. Nadal nie możemy przewozić ludzi autokarami, organizować wycieczek czy kolonii - mówi Katarzyna Pałyga, dyrektor Śląskiej Izby Turystyki.

Branża turystyczna od ponad miesiąca jest całkowicie zamrożona i nikt dziś nie jest w stanie przewidzieć, kiedy to się zmieni, choć Czechy oraz Słowacja już teraz powoli otwierają granice. Dyrektor SIT zaznacza, że nawet jeśli będzie możliwość wyjazdu, to musimy pamiętać, że w tej chwili osoby powracające do kraju obowiązują czternastodniowa kwarantanna, co skutecznie będzie odstraszało potencjalnych turystów.

- Wszyscy staramy się utrzymać w gotowości i pełnej dyspozycji. Jeśli tylko otwarte zostaną granice, rząd wyda dyspozycje,

co do liczby pasażerów w autokarach oraz samolotach i ustali obowiązujące zasady bezpieczeństwa, biura podróży będą gotowe do realizacji swoich katalogowych tras turystycznych - dodaje Pałyga.

Na najwyższych szczeblach Unii Europejskiej trwają rozmowy o uruchomieniu korytarzy turystycznych. Jak miałyby to działać? Otwarte zostałyby loty do największych kurortów w Europie, gdzie wakacje mogliby spędzić obywatele państw członkowskich UE. Na przykład w Chorwacji. - Jest wola i chęć znalezienia sposobu na ponowne połączenie krajów - mówiła Gari Cappelli, minister turystyki Chorwacji, cytowana przez Radio Zet.

Andrzej Gut-Mostowy, wiceminister rozwoju, zaznaczył, że Polska jest otwarta na tego typu rozwiązania i czeka na wytyczne UE dla krajowych organizatorów turystyki.

Schroniska w Beskidach:

15 osób w pokoju? Nie da rady
Kiepska jest sytuacja zamkniętych przed turystami schronisk górskich w Beskidach.

- To nie jest bańka, która nagle pęknie i wszystko wróci do normy, a my będziemy obsługiwać kilkuset klientów w każdy weekend - uważa Paweł Płonka ze Schroniska Soszów.

Grzegorz Janowski z Bacówki PTTK na Krawcowym Wierchu, dodaje: - Zupełnie utraciliśmy płynność finansową, a biznes musieliśmy zamknąć z dnia na dzień. To nie koniec. Musimy oddawać zadatki, a do tego mamy mnóstwo żywności, którą po prostu musieliśmy wyrzucić.

Bacówka próbowała sobie poradzić, uruchamiając sprzedaż jedzenia na wynos jeszcze przed długim weekendem majowym. To jednak niewielka skala. Za to na Soszowie uruchomiono internetową zbiórkę - można kupić sobie „wirtualną szarlotkę” i w ten sposób wspomóc schronisko. W kilka tygodni uzbierano ponad 18 tys. złotych. Na miesięczne funkcjonowanie schroniska potrzeba 30 tys.

Gospodarze schronisk nie ukrywają, że w większości zarabiają latem. Na razie zarządcy muszą z własnej kieszeni dokładać do interesu.

Rząd przedstawił datę otwarcia miejsc noclegowych, ale jakie obostrzenia sanitarne obejmą schroniska, gdzie turyści śpią często w kilkunastoosobowych pokojach lub wręcz na podłodze? - Mam nadzieję, że będzie mnóstwo ludzi i uda nam się zorganizować imprezy, które zaplanowaliśmy na ten rok. Nic więcej nie wymyślimy. Bez turystów nie będzie tutaj też nas - przyznaje Płonka.

- Nie można powiedzieć, że w ogóle nie możemy myśleć o wakacjach, ale muszą to być wakacje w reżimie sanitarnym, dopóki wirus nie zniknie, nie będziemy mieli szczepionki, leków - mówił dwa tygodnie temu minister zdrowia Łukasz Szumowski.

Czapka, krem, maseczka

Oznacza to, że w te wakacje obowiązkowym sprzętem każdego turysty będzie maseczka lub chusta, którą należy zakryć nos i usta. Wymaga tego bowiem aktualnie obowiązujące prawo i jest to nakaz bezterminowy. Minister zdrowia powiedział również, że podczas wakacji nadal będzie obowiązywała zasada utrzymywania dystansu społecznego, który nie zostanie zupełnie poluzowany.

Jak to się ma np. do plaż, na których trudno będzie ograniczyć liczbę ludzi? Być może teraz parawany - obśmiewany przez lata symbol polskiego morza - staną się wakacyjnym przebojem sprzedażowym. - Liczy się przede wszystkim ludzki rozrządek - uważa Szumowski.

Będzie taniej czy drożej?

I na to pytanie brak odpowiedzi. Część ekspertów uważa, że z powodu pandemii COVID-19 ceny mogą pójść w górę, ponieważ przewoźnicy, hotelarze i restauratorzy, którzy pozostaną na rynku, będą mogli wywindować ceny i delikatnie odrobić straty, które dotychczas ponieśli.

- Inna szkoła mówi, że podobnie jak po kryzysie w Grecji, biura podróży i wszyscy organizatorzy turystyki, a także hotelarze i restauratorzy, będą próbowali intensywnie uruchomić akcję marketingową, polegającą m.in. na niższych cenach, aby po prostu zwiększyć zainteresowanie podróżami w dany region - przewiduje Marcin Nowak, znany popularyzator turystyki, współautor portalu GdzieWyjechać.pl

Optymizmem napawają jednak wyniki badania firmy Profitroom. Zapytano 10 tysięcy Polaków, którzy w ubiegłym roku korzystali z bazy hotelowej, o plany na tegoroczne wakacje. Aż 80 proc. odpowiedziało, że planuje wyjazd mimo pandemii. 93 proc. zadeklarowało chęć spędzenia wakacji w Polsce. - Wyjazd na wakacje stał się tak mocnym, corocznym, rodzinnym rytuałem, że nawet perspektywa pogorszenia sytuacji materialnej nie wpływa na rezygnację - podsumowuje prof. Jacek Trębski z UE w Poznaniu. ©

Europoseł Jan Olbrycht: „Nikt się nie spodziewał, że kryzys przyjdzie tak szybko i w takiej formie”

Mateusz Borda
mateusz.borda@polskapress.pl

O chłodnym podsumowaniu pierwszych tygodni pandemii, braku koordynacji państw członkowskich Unii Europejskiej i planie naprawczym na najbliższe miesiące rozmawiamy z europosełem Janem Olbrychtem - członkiem komisji budżetowej w PE i wiceprzewodniczącym grupy EPL.

Czy Unia Europejska mogła się przygotować na kryzys wywołany pandemią? Od dawna mówiono, że 2020 rok będzie prawdopodobnie rokiem załamania gospodarczego. Ale czy ktokolwiek spodziewał się, że nadejdzie on w takiej formie?

- Nikt nie był przygotowany na taką sytuację. Od dłuższego czasu mówiło się o nadciągającym spowolnieniu gospodarczym, wszyscy myśleliśmy, że nadejdzie ono w drugiej połowie 2020 roku.

Wiele rządów państw członkowskich Unii Europejskiej przygotowywało się na taką sytuację, zarówno w kontekście swojej gospodarki, jak i gospodarki i planu budżetu Unii Europejskiej na lata 2021-2027. Ale były to przewidywania na podstawie trendów gospodarczych, natomiast nikt nie przypuszczał, że na to zjawisko nałoży się zupełnie inny typ kryzysu, o którym niektórzy od wielu lat wspominali, bazując na doświadczeniach z ebolą. Ostrzeżenia o możliwości pojawienia się tego typu kryzysu były, ale nikt nie był przygotowany, że pojawi się on tak szybko.

Wielu ekspertów twierdzi, że jest to największy kryzys społeczno-gospodarczy od czasów zakończenia II wojny światowej. Zgadza się pan z tym stwierdzeniem?

- Dziś trudno jest przewidzieć, jakie skutki gospodarczo-demograficzne będzie miała pandemia. Ale tak, jej skala i zasięg jest porównywalny ze skutkami kryzysu, jaki wystąpił po II wojnie światowej. Natomiast jakie będą skutki? Czas pokaże - miejmy tylko nadzieję, że nie nastąpią dodatkowo gwałtowne załamania w państwach z gorszym systemem służby zdrowia, jak chociażby w państwach Afryki.

Na początku pandemii mogliśmy zaobserwować chaotyczne działania każdego państwa Unii Europejskiej. Każdy



FOT. BIURO EUROPOSŁA JANA OLBRYCHTA

„Ustalenie budżetu Unii Europejskiej na najbliższy rok, dwa jest w tym momencie kluczowym zadaniem” - uważa europoseł Jan Olbrycht

robił to, co uznał za słuszne, praktycznie bez wspólnego stanowiska. Zawiedliśmy już na samym początku?

- Taktyka wszystkich państw UE powinna być wspólna w każdej płaszczyźnie. Patrząc w obecnym momencie na to, co dzieje się w Unii, postawmy sobie pytanie, czy właściwie zrobiliśmy, nie wdrażając wspólnej polityki zdrowotnej państw członkowskich?

Co prawda Unia Europejska posiada swoje agencje w dziedzinie medycyny i służby zdrowia, ale brak jest jednolitej polityki, którą podążałyby wszystkie państwa. Bierze się to nie tylko z braku chęci, ale wymagałoby to głębszego powiązania ze sprawami podatkowymi i finansowaniem służby zdrowia w państwach członkowskich UE. Tak czy inaczej - tego nie ma, i stąd każde państwo stosuje swoje sposoby działania w walce z koronawirusem.

Czyli zawiódł brak jedynomyślności w kwestii ochrony zdrowia?

- Brak wspólnej polityki zdrowotnej przejawia się w wielu dziedzinach. Spójrzmy chociażby na brak ustandaryzowanej liczby łóżek na oddziałach szpitalnych, szczególnie tych inten-

sywnej opieki. Inne w różnych państwach są także rozwiązania dotyczące chociażby restrykcji - co z tego, że jedno państwo wprowadzi określone metody walki z koronawirusem, jeśli jego sąsiad wprowadzi metody zgoła odmienne.

Mowa tutaj o przypadku państw skandynawskich, takich jak Szwecja i Dania. Kolejny przykład - na początku pandemii Polska zablokowała możliwość eksportu materiałów medycznych, jednocześnie blokując import. Okazało się, że przepływ tych materiałów jest konieczny, ponieważ gospodarki krajów pracują w różnym tempie i nie każdy jest w stanie wyprodukować potrzebną ilość sprzętu. Po interwencji Komisji Europejskiej rząd Polski szybko się z tego wycofał, a Unia złożyła przepisy dotyczące przewożenia materiałów medycznych, zwalniając te produkty m.in. z podatku VAT.

Wszystkie te przypadki to nauczka, która pokazuje, że w różnych dziedzinach życia potrzebna jest większa koordynacja, lepszy przepływ informacji i przede wszystkim, większa solidarność wewnątrz Unii.

Po pierwszej fali pandemii, przyszedł czas, aby zastano-

wić się nad tym, w jaki sposób podnieść europejską gospodarkę z kryzysu. Jaki jest plan?

- Pierwszą sprawą jest to, jak można pomóc natychmiast. Musimy pamiętać, że jesteśmy na końcu okresu programowania budżetu za lata 2014-2020, i należy zastanowić się, jakie działania możemy podjąć już teraz. Pierwszym z nich jest program SURE, czyli instrument pożyczkowy na łączną kwotę ponad 100 mld euro dla krajów, które muszą zapewnić pracownikom dochód, a pracodawcom pomóc utrzymać zatrudnienie.

Druga rzecz, to 3 miliardy euro wzięte z różnego rodzaju rezerw przeznaczone na służbę zdrowia i wsparcie infrastruktury medycznej państw członkowskich.

Kolejne doraźne działania, chyba kluczowe w tym momencie, to niewykorzystana przez państwa zaliczka związana z polityką spójności. Co prawda, te pieniądze są w różnych programach regionalnych i centralnych, ale dzięki poparcie przez rządy państw i Europarlament propozycji Komisji Europejskiej, olbrzymie kwoty nie muszą wrócić z powrotem do Brukseli, lecz mogą zostać wykorzystane na walkę ze skutkami pandemii. Dodatkowo można

będzie zmienić przeznaczenie tych funduszy z aktualnego budżetu, które nie zostały jeszcze zakontraktowane z wykonawcami. Rewolucyjne jest to, że do tej pory projekty zrealizowane z pieniędzy Unii Europejskiej musiały być współfinansowane ze środków lokalnych lub państwowych. Od teraz, przez około rok, po uzyskaniu odpowiedniej zgody Komisji Europejskiej, pieniądze te mogą finansować 100% projektu. W praktyce, ponad 13 mld euro, jakie zostało do rozdysponowania Polsce z różnych programów, może zostać przekazane na dowolny cel w związku z ratowaniem gospodarki i ochroną zdrowia.

Podsumowując - teraz najważniejsze jest uruchomienie wszelkich możliwych rezerw i natychmiastowe maksymalne rozluźnienie wszelkich przepisów.

Pandemia i kryzys pojawił się w momencie, w którym państwa nie ustaliły jeszcze nowego budżetu Unii Europejskiej na lata 2021-2027. Czy w takim przypadku jest sens planowanie budżetu na kolejne lata, skoro nie wiemy, jak będzie wyglądać gospodarka za kilka miesięcy, a co dopiero za kilka lat?

Parlament Europejski od 2018 roku broni przyszłego budżetu 2021-2027 - ambitnego, pozwalającego na wspólną realizację najważniejszych priorytetów, i w tej sprawie prowadzi publiczną debatę z rządami państw UE. Biorąc pod uwagę ryzyko nieuchwalenia budżetu na czas, uważamy, że należy przygotować przynajmniej przejściowy budżet 2021-2022.

To powinno być teraz najważniejsze, ponieważ ustalenie budżetu na kolejne lata wymaga jedynomyślności rządów i europarlamentu. Na razie tej jedynomyślności jest brak - dlatego potrzebny jest plan awaryjny, czyli budżet na najbliższy rok, dwa.

Budżet ten byłby przeznaczony przede wszystkim na walkę z pandemią koronawirusa i na ratowanie gospodarki.

Jak na takie pomysły patrzy Komisja Europejska?

Obawiamy się, że w obecnej sytuacji gospodarczej i nieuniknionym spadku dochodów państw członkowskich wiele rządów nie będzie skłonnych zwiększyć składki członkowskiej do UE. Komisja Europejska zaproponowała stworzenie nowego Funduszu Odbudowy, który pochodziłby ze środków pozyskanych przez Unię na rynkach finansowych. Fundusz ten miałby mieć formę pożyczek bądź dotacji dla państw członkowskich. To będzie oznaczało, że poza budżetem zbudowanym na składkach członkowskich dostępne byłoby dodatkowe środki przeznaczone na walkę z pandemią i na odbudowę gospodarki.

Musimy mieć więc nadzieję, że podejmowane w niedalekiej przyszłości decyzje będą racjonalne i uwzględnią najpilniejsze potrzeby wszystkich państw Unii.

- Trzeba sobie przypomnieć, że Unia Europejska jest unikalnym w skali światowej tworem. Nigdzie na świecie nie ma tak silnie powiązanych ze sobą państw. Co ważne, a czego niektórzy nie rozumieją, Unia Europejska nie jest tylko wspólnym rynkiem, a organizacją, która posiada wewnątrz setki wspólnych powiązań.

Kluczowe jest, aby Unia Europejska działała tak, aby była przygotowana na reagowanie na wspólne zagrożenia. Przepływ informacji, wzajemne zaufanie, tworzenie wspólnych instrumentów i rezerw, nie tylko finansowych - to jest to, czego powinniśmy się nauczyć, gdy już wyjdziemy z tego kryzysu.



Zaangażowani w tworzenie silniejszej Europy Grupa Europejskiej Partii Ludowej (Grupa EPL) jest największą i najstarszą frakcją w Parlamencie Europejskim. Jan Olbrycht jest wiceprzewodniczącym Grupy EPL.

Prof. Małgorzata Myśliwiec, politolog: Niegłosowanie w wyborach jest – niestety – dobrym rozwiązaniem

Polityka w czasach pandemii

Marek Twaróg
marek.twarog@dz.com.pl

Pandemia - pandemią, a polskie życie polityczne wariacko biegnie dalej. Politycy zajmują się polityką - niby to zrozumiałe, choć wolelibyśmy myśleć, że zajmują się bardziej dobrem obywateli. W tym sensie czas zarazy obrał nas z wszelkich złudzeń co do klasy politycznej. Pandemia potwierdziła tylko to, co wiemy na podstawie innych doświadczeń - śmierci Jana Pawła II czy katastrofy smoleńskiej - że nawet najtrudniejsze sytuacje dla kraju i obywateli nie stanowią żadnej przeszkody w uprawianiu czystej polityki i walce o stołki. W ramach rozmów do „Magazynu na kwarantannę” o sytuacji politycznej w Polsce, nadchodzących (lub nie) wyborach, porozmawiałam z prof. Małgorzatą Myśliwiec, politologiem z Uniwersytetu Śląskiego.

Kilka godzin temu (rozmowa toczy się we wtorek, 28 kwietnia - przyp. red) Donald Tusk powiedział w oświadczeniu, że nie będzie głosował w wyborach prezydenckich. To na pewno dla wielu krytyków obecnej władzy będzie wskazówka, jak mają się zachować. Czy niegłosowanie jest dobrym rozwiązaniem?

Myślę, że w sytuacji, w jakiej znaleźliśmy się, niegłosowanie jest dobrym rozwiązaniem. Ciekawe, że mamy też stanowisko kompletnie odmienne od poglądu Tuska - Stanisław Biedronia. On z kolei namawia do głosowania. Odwoła się nawet do 1989 roku i mówi, że skoro wtedy nam się udało, to może i tym razem zatrzymamy władzę. A zatem mamy dwie odmienne narracje.

Dlaczego bardziej przychyli się Pani do stanowiska Tuska niż Biedronia?

Bo porównanie do 1989 roku nie jest do końca udane. W 1989 roku strona rządowa była zainteresowana podzieleniem się władzą. Nie było pomysłu, co zrobić

dalej, mieliśmy totalną blokadę systemu. Strona rządząca na własnych warunkach zaproponowała wybory kontraktowe, w które opozycja została włączona. Rzeczywiście, sukces opozycji był wtedy spektakularny. Ale na tym w pewnym sensie zależało stronie rządzącej na takim wyniku nie zależy. Przyglądam się kolejnym, dość rozpaczliwym, próbom narzucenia nam wyborów, a właściwie głosowania - bo zgadzam się tutaj z Donaldem Tuskiem, że to nie są żadne wybory - i myślę, że nie jest to poważne.

**Kilka osób oburzyło się, gdy dwa tygodnie temu postawiłem tezę, że ci, którzy prą do wyborów w maju, są niespełna rozu-
mu. Muszę przyznać, że nie doceniłem skali tego pragnienia po prawej stronie sceny politycznej. Zapytałem: dlaczego zależy prawicy na maju? Nie musi być tak przecież, że Duda będzie tracił z upływem czasu. Propaganda może bardzo pomóc władzy także po koronawirusie.**

Oczywiście, nie wiemy, czy z biegiem czasu Andrzej Duda straci poparcie. Natomiast chodzi o to, żeby wybory odbyły się jeszcze w czasie, kiedy mamy wrażenie dobrej koniunktury. Kiedy jeszcze nie straciliśmy pracy. Kiedy jeszcze nie wszystkim pogorszyła się sytuacja bytowa. Bez wątpienia kryzys przed nami. Władzy zależy, by wybory odbyły się teraz, także dlatego, że żadne ugrupowanie nie przedstawiło dobrego kandydata. Opozycja, kam tutaj na myśli przede wszystkim Platformę Obywatelską, wystawiła kandydatkę wagi Bronisława Komorowskiego,

Gdyby Gowin był sprawnym liderem, to zrobiłby użytek z konstytucyjnej procedury konstruktywnego wotum nieufności



a jak skończyło się wystawienie Komorowskiego - wszyscy doskonale pamiętamy. Inni kandydaci nie mieli nawet czasu, żeby się zaprezentować. Na dobrą sprawę nie wiemy, czy są silni, czy słabi. Na bezrybiu i rak ryba, w związku z tym Andrzej Duda ma największą szansę na zwycięstwo i reelekcję.

Rzeczywiście Kidawa-Błońska to waga polityczna Bronisława Komorowskiego? Jest aż tak źle?

Myślę, że tak. Jeszcze w lutym 2015 roku nikt nie sądził, że mało znany europoseł PiS-u Andrzej Duda będzie w stanie pokonać Bronisława Komorowskiego. Styl prowadzenia kampanii przez Małgorzatę Kidawę - Błońską jest niemal identyczny jak ten, który prezentował Bronisław Komorowski. To fatalnie.

Mamy też na tej naszej scenie politycznej figurę Jarosława Gowina, który jak zwykle hamletyzuje: czy poprze obóz rządzący czy opozycję w sprawie majowych wyborów. Zapytałem wprost: czy ludzie, którzy kibicują opozycji powinni rzeczywiście ufać Gowinowi, który - jak wiadomo - lubi głosować, ale się z tego nie cieszy.

Trudno zaufa komuś, kto tak często zmienia opcje polityczne. Widzieliśmy już Jarosława Gowina w rządzie Platformy i PSL-u. Teraz widzimy go w rządzie tworzonego de facto przez Jarosława Kaczyńskiego. Oczywiście, można postawić pytanie o to, jakie są ostateczne ambicje Jarosława Gowina. Ale również: jakie są jego możli-

wości politycznego działania. Jestem absolutnie przekonana, że gdyby to był polityk, który rzeczywiście jest sprawnym liderem, to wykorzystałby ten najlepszy obecnie moment i zrobiłby użytek z konstytucyjnej procedury konstruktywnego wotum nieufności. Gdyby był liderem, byłby w stanie przekonać opozycję, do tego, że to on powinien zostać premierem. A na razie tak się nie dzieje. Co słyszymy? Że są rozmowy na taki, a nie inny temat, ale praktycznie nie ma żadnego pomysłu na konkretne rozwiązanie polityczne na dłuższą metę. W związku z tym, czy można ufać takiemu politykowi? Ja specjalnie nie ufam.

Wytlumaczmy, jak to jest z tą większością w Sejmie konieczną do odrzucenia senackiego weta.

Mówimy o projekcie, który ma pomóc w przeprowadzeniu głosowania korespondencyjnego. Sejm ten projekt już przyjął, natomiast teraz nad nim proceduje Senat. I nawet jeśli Senat sprzeciwi się temu projektowi i go odrzuci, to jest bardzo prawdopodobne, że Sejm może go powtórnie przyjąć większością bezwzględnych głosów. Czyli potrzebuje do tego co najmniej 231 posłów. O tę większość toczy się gra opozycji z Gowinem. Oczywiście pamiętamy, że rządzący obóz to nie jest monolit, oni wygrali wybory, idąc pod wspólnym szyldem, ale mamy tam 17 szabel Zbigniewa Ziobry oraz 18 szabel Jarosława Gowina. I o kogoś z tych osiemnastu posłów Gowina opozycja zabiega. Jeżeli Jarosławowi Gowinowi uda się przekonać

że postaci, ludzie, którzy mają własne zdanie i zasady, czy może jednak są to ludzie, którzy znaleźli się w polityce nieco przypadkowo. W tej sytuacji można się spodziewać, że jeżeli Kaczyński będzie atrakcyjniejszy pod względem obietnic, zostawia oni Gowina i wybiorą innego Jarosława - Kaczyńskiego.

A co się stanie, gdy prawica nie zbierze tych głosów, przegra głosowanie za kilka dni i wyborów nie będzie?

Teoretycznie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie rząd mniejszościowy. Lecz z drugiej strony widzimy, że Jarosław Gowin już wcześniej zrezygnował z funkcji wicepremiera i odszedł z rządu, a karawana jedzie dalej. Zjednoczona Prawica nadal zachowuje większość w Sejmie. To głosowanie w sprawie wyborów korespondencyjnych rzeczywiście wiele nam pokaże w kwestii większości, którą ma - lub nie ma - Jarosław Kaczyński.

Tylko czy da się rządzić rządem mniejszościowym?

W moim przekonaniu, w naszym systemie politycznym - jest to bardzo trudne. Nie ma mechanizmu, który dawałby rządowi równoważną pozycję względem parlamentu. Takie rozwiązanie jest na przykład w Hiszpanii. Tam premier w każdej chwili może poprosić głowę państwa o rozwiązanie jednej, drugiej albo obu izb. I ten dialog jest konstytucyjnie wymuszony. W Polsce takiej możliwości nie ma. Gdyby jednak tak się stało, że PiS przegrał to najbliższe głosowanie w Sejmie i ustawa pozwalająca na przeprowadzenie wyborów korespondencyjnych zostanie odrzucona, musi nastąpić jakiś kolejny krok. Jeśli ani Jarosław Gowin, ani Borys Budka ani nikt inny nie wykona żadnego ruchu zmierzającego do zastąpienia Mateusza Morawieckiego w fotelu premiera, będzie to ewidentna oznaka słabości opozycji. Będziemy pograżali się w coraz większym chaosie politycznym.

Rozmawiał: Marek Twaróg

I porzucą Gowina, a PiS wygra. Czy Gowin rzeczywiście ma tych swoich ludzi wciąż obok siebie?

Nazwisko Gowina jest w polskiej polityce bardzo rozpoznawalne, znane i silnie oddziałujące politycznie. Zgoda. Ale zapytam Pana - też Pan od lat obserwuje politykę - czy byłby Pan w stanie wskazać w obozie Gowina równie silną osobowość?

Raczej mam z tym kłopot.

No właśnie. To jest odpowiedź na pytanie, kto towarzyszy Jarosławowi Gowinowi. Czy to są ludzie, którzy wygrali wybory jako silne osobowości, liderzy, du-

Styl prowadzenia kampanii przez Małgorzatę Kidawę - Błońską jest niemal identyczny jak ten, który prezentował Bronisław Komorowski. To fatalnie

Jesteśmy dumni z flagi biało-czerwonej

Historia

Karolina Wrońska
redakcja@polskatimes.pl

Święto Flagi Rzeczypospolitej Polskiej będziemy celebrować po raz 16. Ustanowiono je na mocy ustawy z 2004 roku. Nie jest to także święto specyficznie polskie. Celebry własnej flagi obchodzi się również m.in. w Stanach Zjednoczonych, Meksyku, Argentynie czy Finlandii.

W tym roku - z powodu pandemii koronawirusa - Święto Flagi będziemy obchodzili mniej hucznie niż w poprzednich latach, kiedy w wielu miastach Polski odbywały się parady i pikniki historyczne. Jednak święto naszych barw narodowych możemy uczcić sami - wywieszając flagę w oknie czy na balkonie. Pamiętajmy, że musimy ją potraktować z szacunkiem - powinna być czysta i niepostrzępiona, nie należy na niej nic pisać.

Dlaczego biało-czerwona?

Wiele osób zastanawia się, dlaczego flaga Polski jest akurat biało-czerwona. Skąd się wzięły te barwy? Potocznie wiele osób uważa, że kolor biały symbolizuje niewinność, a kolor czerwony - krew. Jednak te kolory zaczerpnięto z polskiego godła.

Tak jak większość flag narodowych i nasza powiela barwy występujące na herbie państwowym: biały orzeł na czerwonej tarczy. - Biały jest na górze, bo godło heraldyczne w postaci białego orła jest ważniejsze od czerwonego tła tarczy. Dlatego czerwony jest na dole - tłumaczy Przemysław Rey z Muzeum Hymnu Narodowego w Będminie.

Orzeł był godłem Polski od czasów wczesnopiastowskich - jego wizerunek pojawia się na pierwszych bitych w Polsce monetach. Wiele osób pamięta z dzieciństwa legendę, która głosiła, że mityczny Lech (legenda o Lechu, Czechu i Rusie) zobaczył pięknego białego orła na tle czerwonego zachodzącego słońca. Dlatego też Lech miał zdecydować, że właśnie biały orzeł na czerwonym zostanie jego znakiem.

Z czasem ten orzeł stał się herbem Królestwa Polskiego, zaś już w czasach królów Władysława Łokietka oraz Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły używano chorągwi w kolorach białym i czerwonym.

Kronikarz Jan Długosz, opisując bitwę pod Grunwaldem, wspomina o „chorągwi wielkiej, na której wyszyty był misternie orzeł biały z rozciągniętymi skrzydłami, dziobem rozwartym

i z koroną na głowie, jako herb i godło całego Królestwa Polskiego”.

Ci, którzy pamiętają film „Krzyżacy” Aleksandra Forda, z pewnością w tym momencie mają przed oczami scenę, gdy polska chorągiew pada, a odbija ją dzielny Zbyszko z Bogdańca. To raczej wizja reżysera, a nie fakt historyczny, tym niemniej utrata chorągwi uważana była przez żołnierzy za hańbę - i tak jest do dziś.

Bo też początkowo flagi czy chorągwie służyły właśnie wojskom - dzięki odmiennym barwom walczący potrafili się rozpoznać na polu walki. Flag używali już starożytni Rzymianie.

Pamiętajmy też, że w czasie kampanii wrześniowej polskie oddziały, które walczyły do końca lub ostatecznie kapitulowały, ukrywały przed Niemcami swoje sztandary. Zdobyte wrogie chorągwie to do dziś jest splendor dla żołnierza, zaś utrata własnej wciąż jest uważana za hańbę.

Polskie flagi miały przez wieki różny wygląd - ale kolorystyka pozostawała niezmienna - wciąż związana z naszym biało-czerwonym godłem.

Po raz pierwszy barwy biała i czerwona zostały uznane za narodowe 3 maja 1792 r., czyli równo rok po uchwaleniu konstytucji. Podczas uroczystych obchodów kobiety nosiły białe suknie przepasane czerwonymi pasami, zaś mężczyźni nosili biało-czerwone szarfy.

Z kolei po raz pierwszy nasze narodowe barwy zostały oficjalnie uznane w 1831 r. uchwałą Sejmu Królestwa Polskiego. „Izba Senatorska i Izba Poselska po wysłuchaniu Wniosków Komisji Sejmowych, zważywszy potrzebę nadania jednostajnej oznaki, pod którą winni się łączyć Polacy, postanowiły ustanowić:

Kokardę Narodową stanowić będą kolory herbu Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego, to jest kolor biały z czerwonym. Wszyscy Polacy, a mianowicie Wojsko Polskie te kolory nosić mają w miejscu, gdzie takowe oznaki dotąd noszonymi były. Przyjęto na posiedzeniu Izby Poselskiej dnia 7 lutego 1831 roku”.

Po odzyskaniu niepodległości barwy i kształt flagi określił Sejm Ustawodawczy 1 sierpnia 1919. Zapisano, że „za barwy Rzeczypospolitej Polskiej uznaje się kolor biały i czerwony w podłużnych pasach równoległych, z których górny - biały, dolny zaś - czerwony”.

I tak już zostało, tradycję uszanowano nawet po wojnie w czasach PRL.

Obecnie obowiązują dwie flagi państwowe - biało-czerwona oraz flaga z godłem Pol-

ski umieszczonym na białym tle.

Skąd się wzięło Święto Flagi?

Wszystko zaczęło się 15 października 2003 r., kiedy do łaski marszałkowskiej wpłynął poselski projekt autorstwa posła Edwarda Płonki z Platformy Obywatelskiej. Postulował zmiany ustawy o godle, barwach i hymnie RP oraz ustanowienie Dnia Flagi RP. Senat w uchwale z dnia 12 lutego 2004 r. zaproponował poprawki m.in.: zastąpienie Dnia Flagi RP Dniem Orła Białego, uznając godło za naczelne spośród symboli RP. Ostatecznie Sejm odrzucił ww. poprawkę i 20 lutego tegoż roku ustanowił Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej.

Przeważał argument historyczny. Bowiem właśnie 2 maja 1945 r., w czasie bitwy o Berlin, polscy żołnierze zawiesili biało-czerwoną flagę na berlińskiej Kolumnie Zwycięstwa. Dzień Flagi

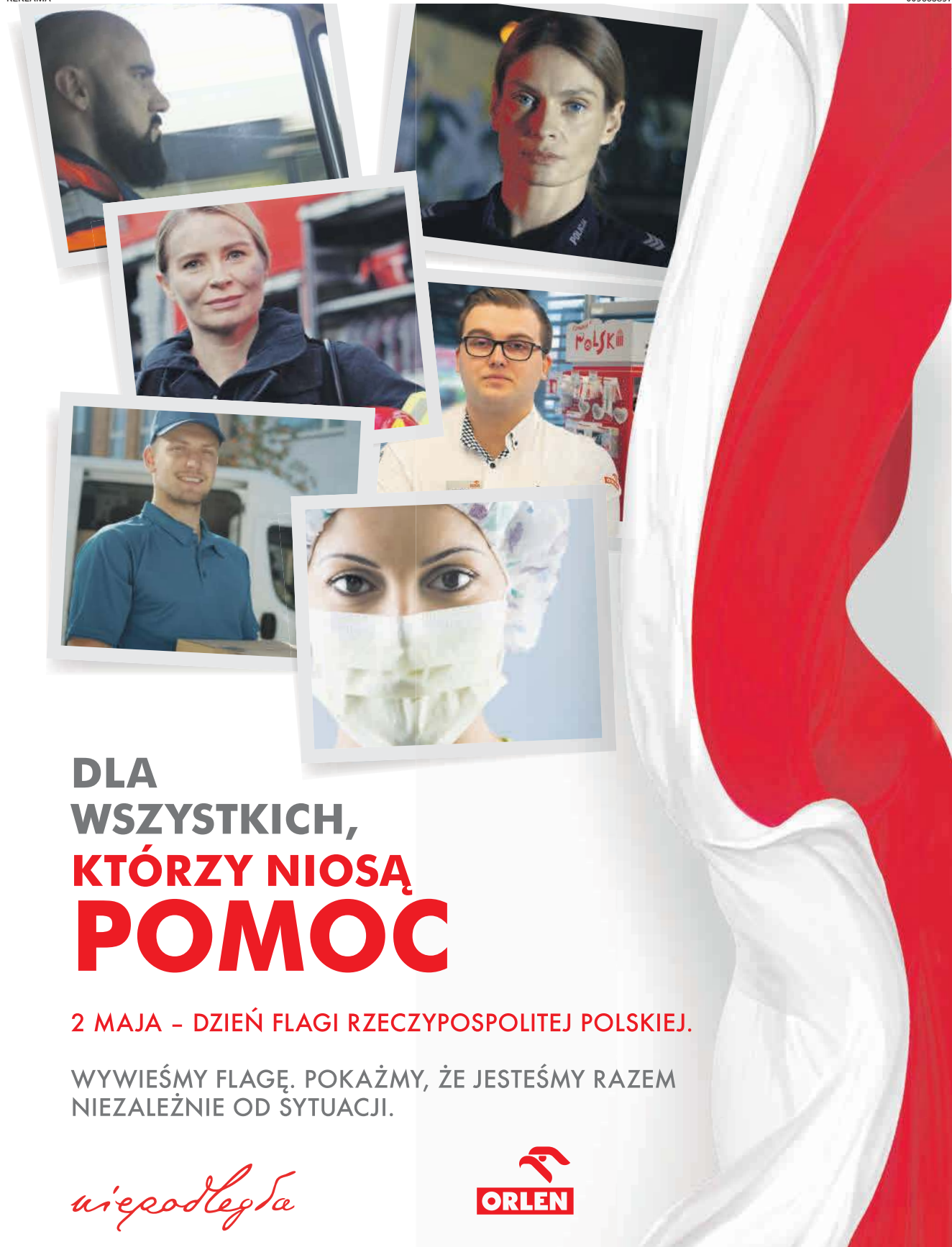
pośrednio upamiętniałby w pewien sposób triumf polskiego oręża w czasie ostatniej wojny. Ale powody ustanowienia święta były też czysto praktyczne. Zgodnie z polskim prawem, flagi państwowe nie mogą wisieć na budynkach bez powodu. W związku z tym 2 maja należało je zdejmować po obchodach 1 maja, by znów wywiesić na 3 maja. Ustawodawca usankcjonował więc prostsze rozwiązanie

Kary za znieważenie flagi

Pamiętajmy, że niezgodnie z prawem jest umieszczanie na polskiej fładze jakichkolwiek napisów, co często robią kibice.

Znieważenie, niszczenie, uszkodzenie lub usuwanie flagi Polski to występki zagrożone karą grzywny albo karą pozbawienia wolności do roku. Dotyczy to również godła, sztandaru, chorągwi, bandery, flagi lub innego polskiego znaku państwowego.

REKLAMA



DLA WSZYSTKICH, KTÓRZY NIOSĄ POMOC

2 MAJA - DZIEŃ FLAGI RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

WYWIEŚMY FLAGĘ. POKAŻMY, ŻE JESTEŚMY RAZEM NIEZALEŻNIE OD SYTUACJI.

niepodległa

ORLEN

To żaden koniec cywilizacji. Pandemia wyjdzie nam na zdrowie

Nie możemy doprowadzić do tego, by ci, którzy przeżyli bez koronawirusa, zmarli z głodu, stresu i strachu. Ale apokalipsą moglibyśmy nazwać sytuację, gdyby jakiś meteoryt uderzył w Ziemię. To, co mamy teraz, to przełom, zmiana sposobu funkcjonowania – mówi Sebastian Mikosz, menedżer i były prezes LOT, który od czerwca będzie wiceprezesem IATA, Międzynarodowego Zrzeszenia Przewoźników Powietrznych.

Rewolucja, nie apokalipsa

Anita Czupryn
anita.czupryn@polskatimes.pl

To, co się teraz dzieje w gospodarce można określić mianem apokalipsy?

Nie. Wydaje mi się, że apokalipsa jako biblijne sformułowanie, nie do końca jest tu adekwatne. Po apokalipsie nic nie zostaje. A my się z tego kryzysu podniesiemy.

Pytanie, kto się podniesie?

Wszyscy się podniosą. Tylko każdy inaczej. To, co się dzieje teraz, bardziej nazwałbym rewolucją niż apokalipsą, dlatego że rewolucja oznacza szybkie, gwałtowne zmiany, zachodzące w krótkim czasie. Apokalipsa oznacza dla mnie śmierć; to coś nieodwracalnego.

Koniec świata. Pożoga.

Tak jest. Apokalipsą moglibyśmy nazwać sytuację, gdyby jakiś meteoryt uderzył w Ziemię, przez co funkcjonowanie na planecie byłoby już niemożliwe. A to, co mamy teraz, to nie jest koniec cywilizacji. To nie armagedon. To przełom, zmiana sposobu funkcjonowania cywilizacji.

Na czym ta zmiana, jeśli chodzi o gospodarkę, polega?

Na dwóch rzeczach. Po pierwsze, na tym, że gospodarka i rozwój muszą zacząć teraz, bardziej niż kiedykolwiek, uwzględniać planetę. Nigdy nie miałem wielkiej duszy ekologa, ale zawsze uważałem, że ten pęd i ten rozwój, jaki w różnych miejscach obserwowałem, był absolutnie poza jakimikolwiek ramami rozsądku. Słowem, planeta postawiła nas do kąta i pokazała, kto tu rządzi. Dla mnie symbolem jest wracająca flota czy to francuskich, czy amerykańskich lotniskowców, które do tej pory były najgroźniejszymi narzędziami do zabijania, jakie

znaliśmy. Imponujące statki, mające zdolność przemierzania się do każdego zakątka świata i rażenia, zostały sprowadzone do zerowej wartości bojowej przez niewidzialny wirus. Planeta pokazała więc, że jakakolwiek siła i wytwór umysłu nie są w stanie pokonać tego, że wirus postawił nas do kąta. Sprawa druga – my naprawdę musimy zakończyć erę paliw kopalnych. Nie możemy zakładać, że można wykopywać bez końca minerały, które do tej pory wydawały nam się nieograniczone. Nie można bez końca i bez konsekwencji rozwijać obecności człowieka absolutnie wszędzie; obecność rolnictwa, turystyki, wszystkich tych dziedzin. Co tu dużo mówić, zostaliśmy sprowadzeni do parteru.

Czyli?

Były już takie głosy, że za dużo, za szybko. Nigdy nie byłbym ich zwolennikiem, bo uważałem, że każdy naród, każdy człowiek ma prawo do poprawy własnego bytu, bez względu na to, czy mieszka w Afryce, Azji, czy Europie. Ale na wiele rzeczy nie zwracaliśmy uwagi tylko ze względu na własną wygodę. Czy to sortowanie śmieci, czy udział plastiku, czy to fakt, że w istocie moglibyśmy dziś jeździć wszyscy elektrycznymi samochodami. I wcale nie musieliśmy ich posiadać. Dziś zmieniło się to, że na pewno będziemy zwracali znacznie bardziej uwagę na to, jaki mamy wpływ na środowisko; bardziej niż do tej pory.

Każdy kryzys z jednej strony pokazuje zagrożenia, a z drugiej może być też szansą. Jakie największe zagrożenia dla gospodarki niesie pandemia koronawirusa, a jakie szanse i dla jakich działów gospodarki otwiera?

Zagrożeniem jest gwałtowność zmiany. Tymczasem



Mikosz: Ten kryzys powoduje, że wszyscy, na całej planecie, muszą się zmienić. A wymuszona, szybka zmiana powoduje różne rzeczy. Na przykład powoduje ekstremalne reakcje

człowiek z natury nie lubi zmian. Nie lubi zmieniać mieszkania, pracy; nie lubi zmieniać komfortu, jaki stworzył wokół siebie. Ten kryzys powoduje, że wszyscy, na całej planecie, muszą się zmienić. A wymuszona, szybka zmiana powoduje różne rzeczy. Na przykład powoduje ekstremalne reakcje. Proszę pamiętać, że światowy kryzys gospodarczy w 1929 roku doprowadził do II wojny światowej. Nie uciekałbym od tych porównań, dlatego że ludzie zostawieni sami sobie, w desperacji, mają tendencję do wybierania radykalnych rozwiązań. To pierwsze poważne zagrożenie, które widzę. Drugim jest to, że będzie bardzo duża część obszarów gospodarczych, która

nie odnajdzie się w nowej rzeczywistości.

Jakie to obszary?

Przed wszystkim dla mnie ta nowa rzeczywistość dzisiaj to jest rewolucja cyfrowa. W tej chwili przechodzimy prawdziwą cyfrową rewolucję. Najlepszy przykład, jaki mi się tu nasuwa na myśl, dotyczy sytuacji bieżącej. Otóż mam kolegę, jest wybitnym lekarzem. Prawie 20 lat temu został prawie wyrzucony z zawodu dlatego, że proponował konsultacje medyczne przez telefon. I tak było przez ostatnie 20 lat – takie proste rozwiązania były zwalczane. Dzisiaj coś, co nie było możliwe przez 20 lat, stało się standardem w kilka tygodni. Ten, kto nie chciałby prowadzić konsultacji medycznej przez telefon, raczej zostałby wyrzucony z zawodu. Jestem pewien, że gdyby pani w czerwcu ubiegłego roku napisała artykuł mówiący o tym, że jednak zaoszczędzilibyśmy masę kosztów i problemów, gdyby można było prowadzić konsultacje dermatologiczne, kardiologiczne czy na przykład psychiczne, przez telefon, ta-

kie, które kompletnie nie wymagają fizycznego kontaktu podczas badania, to zostałyby pani odsądzona od czci i wiary przez sporą grupę lekarzy.

Pewnie byłoby wśród nich i tacy, którzy dziś właśnie z powodzeniem pracują zdalnie.

Dziś wyobrażamy sobie, że praktycznie wszystko, poza chirurgią, można prowadzić zdalnie. Ludzie wysyłają zdjęcia, mierzą się, ważą i to wszystko stało się w kilka tygodni.

Te kilka tygodni pokazały, że możemy pracować z domu. Czy z tego wniosek, że te wielkie gmachy ze szkła i stali, nowoczesne biurowce, przestały mieć rację bytu?

Z tym akurat się nie zgadzam. Na razie jesteśmy pod przymusem kwarantanny. Rewolucja nie polega na tym, że teraz będziemy tylko pracować z domu, bo aktualna sytuacja nie jest naturalną. Człowiek jest zwierzęciem społecznym. Mamy kryzys cywilizacyjny nie dlatego, że wszyscy się

dzieliśmy sami w jaskiniach, tylko dlatego że nam w tych jaskiniach było źle, więc wyszliśmy na zewnątrz, zaczęliśmy budować wsie, miasta, zamki i uniwersytety. Dla mnie to, o czym pani mówi, ma następujący wymiar: całkowicie zmieniamy spojrzenie na sposób pracy. Ale jedna rzecz jest niezmienna: ludzie potrzebują i będą potrzebowali ze sobą kontaktu. Potrzebują się ze sobą spotkać, w zespole, porozmawiać, wypić wspólnie kawę. Więc te gmachy będą istniały, tylko będziemy inaczej w nich pracować. Co więcej, zawsze też byłem przekonany, że świat idzie w stronę pracy bez etatu. To znaczy, nawet do pracy w produkcji będziemy się najmować na godziny i będziemy mieć kilka zawodów. Będziemy w trakcie życia ewoluować. Spokojnie jestem w stanie wyobrazić sobie, że dziennikarze będą jednocześnie youtuberami, doradcami w social mediach, będą pisać, ale też szkolić firmy z tego, jak prowadzić webinary. Słowem – będzie pani miała masę zawodów. Na przykład, przyznam szczerze, naprawdę nie rozumiiałem, dlaczego jeszcze istnieją papierowe gazety, poza świątecznym wydaniem czy wydaniem od wielkiego dzwonu, tak jak dziś od wielkiego dzwonu pisze się ręcznie list zapraszający na ślub czy wręczenie dyplomu. Po drugie – elastyczność pracy będzie radykalnie większa. W poniedziałek będzie pani pisać, we wtorek może pani kończyć doktorat, w środę będzie pani miała spotkanie redakcyjne, które wcale nie musi się odbywać w redakcji, tylko w zupełnie innym miejscu, w celu integracji, żeby podyskutować, porozmawiać o strategii, czytać teksty. W czwartek czy piątek będzie pani organizować sobie pracę w domu w określonym czasie. Jednym lepiej będzie rano pojechać z dzieckiem

do parku, potem pójść na jogę, a potem pracować od godziny

15 do 23. To jest totalnie niewspółmierne z dzisiejszym kodeksem pracy. I na tym polega ta zmiana, o której mówiłem. Dzisiejszy kodeks pracy pochodzi z epoki XIX-XX wieku.

Rozumiem, że ta zmiana spowoduje, że zmieni się nasze życie, ale wróćmy do gospodarki. Co się zawali, a co się rozwinie, co wyrośnie nowego?

Podawałem przykłady, żeby zobrazować, że ci, którzy się nie dostosują do zmian technologicznych, to wypadną z rynku. Jestem przekonany, że rynek na usługi standardowe, takie bez udziału technologii, spadnie do zera. Na przykład kancelarie prawne, które nie będą w stanie też pracować na odległość, które się nie dostosują, to upadną. Lekarze, ośrodki zdrowia, które nie będą w stanie pracować na odległość, też upadną, dlatego że dzisiejsi klienci, konsumenci, pacjenci nie będą rozumieć, że się tego nie robi.

Jak na odległość mają pracować panie fryzjerki, kosmetyczki? Biura turystyczne, przewodnicy, organizatorzy eventów? Dziś oni wszyscy są w zapasie. Że nie wspomnę artystów.

Rzeczywiście są takie zawody, w których kontakt fizyczny jest konieczny. Wydaje mi się, że zmiana będzie polegała na czymś innym. Przed chwilą słuchałem audycji we francuskim radiu, gdzie mówiono o tym, że fryzjerzy teraz nie będą już umawiać się przez telefon, tylko przez aplikację, która będzie jednocześnie pobierała pieniądze po to, żeby uniknąć obrotu gotówką. Dodatkowo będzie można zamówić wizytę fryzjerską w domu. Nie będzie więc tak, że fryzjer przestanie być fryzjerem; rewolucja, o której mówię, będzie dotyczyła technologii, która wejdzie w totalnie inny wymiar w codziennym życiu. Po prostu trzeba będzie pracować zupełnie inaczej. Gigantyczną zmianę przejdzie, według mnie, turystyka. Pierwsza zmiana będzie taka, że przez jakiś okres, zakładam, że długi, będziemy jeździć mniej daleko. Z jednej strony, bo będzie panował strach, po drugie dlatego, że będzie recesja, a po trzecie, dlatego że do tego zachęcają rządy. Stąd też myślę, że sukces Bieszczad w tym roku może być gigantyczny. Bieszczady mogą zostać za-deptane. Z kolei sukces hiszpańskiej riwiery może być minimalny. Nie mówiąc o Tajlandii. Przy tym korzystanie z cyfryzacji będzie masowe. Ono się już zaczęło na dużą skalę przed pandemią, ale jeszcze przyspieszy. Ludzie będą siadać przed komputerem i w internecie wybierać wy-

ciezki, przejazdy, rezerwować hotele i robić to przez strony, które będą oferować wszystko. A proszę pamiętać, że do tej pory 80 procent sprzedaży turystycznej odbywało się offline. Czyli tradycyjnie dzwoniło się do touroperatora, który przy okazji pobierał marżę, opłaty. Nie krytykuję tego, tylko według mnie tu nastąpi zmiana i znów ci, którzy się nie dostosują - upadną. A wszyscy ci, którzy będą oferować nowe technologie, które tak gwałtownie weszły w nasze życie, będą się rozwijać. Systemy kart płatniczych, nowe sposoby płatności, jak na przykład Blik, który wszedł do Polski, przeżywają teraz, jak to mówią, rok bonanzy.

Czy to oznacza, że w ogóle wyeliminujemy gotówkę, w sensie banknotów, monet? I czy korzystanie tylko z kart płatniczych, nie jest iluzją? Korzystamy z pieniędzy wirtualnych, których w rzeczywistości nie ma, co może świadczyć o tym, że w istocie nie kontrolujemy swoich pieniędzy?

Kompletnie się z tym nie zgadzam! Dzisiaj ilość gotówki w obrocie to pewnie mniej niż 15 procent całego obrotu pieniężnego. Są kraje, na przykład Dania, które już formalnie mówią o tym, że przestaną drukować gotówkę, a w ogóle przestały prawie zupełnie używać bilonu. Obsługa pieniędzy elektronicznego przez ostatnie lata była w czółowce, jeżeli chodzi o przechodzenie na pieniądź elektroniczny, karty zbliżeniowe; dużo bardziej niż świat zachodni. Dziś po każdej transakcji klient otrzymuje informację SMS-em czy przez komunikator, ile wydał i ile mu zostało na bieżącym rachunku, a zatem kontrola jest pełna. Systemy online'owo-elektroniczne są dzisiaj niezwykle sprawne. Dziś nawet za kupno sznurówek można zapłacić kartą. Natomiast obrót gotówkowy stanie się obrotem nieczystym sanitarnie, zwłaszcza że bilon jest metalem, a wirus, jak mówią lekarze, może się utrzymać na metalu nawet dwa dni.

Jasne. Nastąpi rozwój transakcji bezgotówkowych. Jakie dziedziny gospodarki ze sfery internetowej mają

Mamy do czynienia ze śmiercią kliniczną linii lotniczych. Serce bije, ale mózg nie działa, bo nic nie lata

szanse się przy okazji pandemii rozwinąć?

Żeby była jasność - uważam, że transakcje bezgotówkowe rozwinęły się już przed pandemią. Ten kryzys może je przyspieszyć. Natomiast nie wydaje mi się, że to będzie tak, że nagle rozwiną się dziedziny, które do tej pory się nie rozwijały. Zmieni się sposób ich rozwoju i sposób ich wykorzystania. W okresie recesji będą takie obszary, dziedziny i zawody, które będą cierpieły, no bo będzie mniej gotówki w gospodarce i gospodarka nie będzie rosła. Te obszary to pewnie będzie na pierwszym miejscu kultura, ale pewnie i turystyka. Rodziny będą obniżały wszelkie wydatki, które nie są wydatkami życiowo niezbędnymi. Ale nie widzę tu dziedziny, które zostaną wyeliminowane. Raczej widzę przyspieszenie technologiczne.

Co z transportem? Lotnictwem, kolejowym?

Jestem ze świata linii lotniczych i mogę powiedzieć, że to wszystko wróci, tylko już inaczej. Nie wierzę i nie znam takiej dziedziny obszaru gospodarczego, który nagle przestanie istnieć. Tylko jego sposób prowadzenia będzie po prostu zupełnie inny. Transport lotniczy będzie musiał dostosować się do wymogów sanitarnych. Ze względu na recesję będzie go przez dłuższy czas mniej. Spodziewam się, że będzie też znacznie większa presja, niż była, na jakość podróży, a nie jak do tej pory, tylko na cenę. Dotychczas wszystko sprowadzało się do cen i do ciągłej obniżki cen biletów. Na pewno podobnie będzie w transporcie kolejowym. Ale transport wróci. Może wolniej, może będą preferencje inne, ale wróci. To oczywiście zmieni sposób podróżowania. Obecnie transport pasażerski został właściwie sprowadzony do zera; ponad 90 procent tego transportu zniknęło na okres kilku tygodni. Za to eksplodowało cargo. Latają frachtowce i to wcale nie tylko ze sprzętem medycznym, ale i wszystkimi innymi towarami, które kupuje się teraz online, siedząc w domu. Jak w innych dziedzinach gospodarki, ci, którzy szybko się nie dostosują do zmiany na rynku, stracą klientów. Jeszcze przed wirusem duża brytyjska firma Thomas Cook - biuro podróży, upadło, bo wszystko prowadzone było w stary, tradycyjny sposób; nie wytrzymali naporu nowych technologii. Wszyscy dziś pytają o to, kiedy będzie powrót do normalności, tylko że to będzie już inna, nowa normalność.

Już teraz inaczej pracujemy, w inny sposób będziemy zarabiać pieniądze, ale też w inny sposób będziemy je

wydawać. Tak można podsumować tę sytuację? Dokładnie.

Zmiany, jakie się dzieją w gospodarce nie pozostają bez wpływu na zmiany społeczne. Jacy będziemy po pandemii?

Gospodarka jest emanacją społeczeństw. Sposób, w jaki żyjemy gospodarczo, pokazuje, jakim jesteśmy społeczeństwem; biednym czy bogatym, wrażliwym, bardzo socjalnym czy też mniej, wszystko to jest ze sobą powiązane. Natomiast ten kryzys, proszę pamiętać, nie jest w pierwszej kolejności kryzysem gospodarczym, ale epidemiologicznym. Epidemia wywołała kryzys społeczny, który dopiero wywołał kryzys gospodarczy.

Pana zdaniem, zniesienie swobód działalności gospodarczej było koniecznym ruchem?

Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie, bo sam mam mieszane uczucia. Uważam, że reakcja zamknięcia gospodarek była reakcją na brak wydolności systemów medycznych. Nie wiedzieliśmy, nie znaleźliśmy, co będzie. Była to więc reakcja obronna na to, że ten wirus rozlewał się bardzo szybko, o wiele szybciej, niż poprzednie. Można więc powiedzieć, że była to metoda, żeby zadziałać przeciwpożarowo. Czyli: pali się dom, to najpierw go gasimy, a potem zastanawiamy się, dlaczego się zapalił. Epidemiolodzy mówią, że taka reakcja ograniczyła liczbę zachorowań i śmierci. To na pewno częściowo uzasadnia zamykanie gospodarek.

Mówią, że wypłaszczą tę krzywą zachorowań.

No właśnie. Tylko teraz, według mnie, jesteśmy już w drugiej fazie nie tylko zachorowań ale i całego kryzysu gospodarczego. Mamy wypłaszczenie, a słyszymy o drugiej fali zakażeń. Dla mnie ta druga fala nie może być już zarządzona w taki sam sposób. Teraz nie możemy doprowadzić do tego, aby ci, którzy przeżyli bez koronawirusa, zmarli z głodu, ale i ze stresu i strachu. Metoda na to, żeby zamknąć gospodarkę i czekać, aż pandemia minie, nie jest możliwa do powtórzenia, bo się z niej po prostu nie podnieśliśmy. Wciąż jeszcze mieszkam w Afryce i ludzie tu mówią: „Myśmy tego wirusa nie widzieli, ale za to widzieliśmy

Jestem przekonany, że te trudne gospodarczo momenty, które są przed nami, absolutnie wyjdą nam na zdrowie

głód”. Mamy teraz sytuację, w której wszystkie rządy, a szczególnie europejskie, powinny w mojej ocenie koncentrować się na tym, aby szybko i sprawnie budować proces wyjścia z zamknięcia gospodarek, nawet przy utrzymaniu różnych ograniczeń. Nie ma problemu z tym, żeby przez rok trzeba było nosić maski na twarzach, odkażać, ograniczać organizację festiwali czy koncertów, na których ludzie mogliby się masowo pozarażać. Myślę, że to gospodarki są w stanie udźwignąć, wszyscy to zrozumieją i są mechanizmy pomocy, czy to artystom, czy sportowcom. Nawet z ograniczeniami, ale musimy zacząć funkcjonować.

Ale ludzie już zaczęli tracić pracę, a fala zwolnień będzie jeszcze większa.

Ludzie tracą pracę, bo jest recesja. Ona tak czy tak by przyszła. Utrata pracy sama w sobie nie jest problemem, bo istnieją różne programy osłowne. Problemem jest to, żeby gospodarka ruszyła w taki sposób, żeby była perspektywa tworzenia miejsc pracy. Teraz trzeba stwarzać perspektywę na przyszłość, tak, żeby wiedzieć, co powiedzieć ludziom, którzy właśnie tracą pracę. Pokazywać, jaka będzie szansa, żeby z tego wyjść. I to będzie najważniejsze.

A może wszystkiego mieliśmy za dużo? Za dużo było restauracji, biur podróży, gabinetów kosmetycznych? Nawet linii lotniczych, o czym mówił sam prezes Lufthansy, że jest ich w Europie za dużo. Może chodzi o to, abyśmy byli skromniejsi?

Powód, dla którego Carsten Spohr powiedział o liniach lotniczych, był inny i on to mówił na długo przed tym kryzysem. To nie wynikało z tego, jaki mieliśmy typ konsumpcji, ale z tego, że państwa finansowały linie lotnicze. Pił do tych państw, w których każde miało swoją linię, finansowało ją, a ona traciła pieniądze. Spohr uważał, że po prostu jest nadpodaż, co powoduje, że ceny biletów dramatycznie spadły i większość linii stała się trwale nierentowna.

Przycóż więc Pana słowa: „Koronawirus spowoduje brutalne, ale i ozdrowieńcze przetasowania na rynku linii lotniczych”. Czyli coś upadnie, a coś się uzdrowi?

Tak jest. Na pewno część linii upadnie, zmniejszy się oferowanie. Nie wiem, jak to będzie w Europie, ale wczoraj wieczorem usłyszałem, że zamykają się South African Airways, po 84 latach istnienia. Zamknięcie zapowiadają inne linie. Na pewno będą przetasowania, bo nikt już nie będzie gotowy dokładać do linii lotniczych. Ale też linie lotnicze

przez ostatnie lata traciły pieniądze, a wszyscy ich dostawcy żyli jak pączki w masle. To brutalne przetasowanie będzie też dotyczyć tego, że linie lotnicze nie będą już musiały tak gwałtownie rosnać. Będą mogły stawiać warunki: albo latały na naszych warunkach, albo nie latały w ogóle. Pasażerowie będą oczekiwali zupełnie innego sposobu podróży, jeśli chodzi o warunki sanitarno-epidemiologiczne. To wymusi zmiany na lotniskach, w samolotach, na przykład na dodatkowe badania. A to wszystko wpłynie na cenę biletu. Przetasowanie nastąpi; rok 2020 będzie nieprawdopodobnie trudny i on już trwa. Określiłem tę sytuację śmiercią kliniczną linii lotniczych. Serce bije, ale mózg nie działa, bo nic nie lata. Ale rok 2021 będzie rokiem wychodzenia z kryzysu i dostosowywania zmian.

Na zakończenie: co pozytywnego Pana zdaniem, przyniesie koronawirus?

Uważam, że ten kryzys jest bardzo dobry dla ludzkości. Z niego wyjdą tylko pozytywne rzeczy. To nie jest wojna światowa, w której się zabijamy i bombardujemy miasta. Siedzimy w domach, bezpieczni, mamy co jeść i mamy kontrolę nad własnym losem. Myślę, że wiele osób, a ja na pewno, doceniło znacznie bardziej to, co mieliśmy do tej pory: możliwość wyjścia do parku, jazdy na rowerze, otwarte kawiarnie. Zrodzi się refleksja na temat planety, tego, jak na nią wpływamy i to może być zdrowy efekt proekologiczny - chodzi mi o styl życia. Zmiana stosunku pracy i większa elastyczność spowodują, że może będziemy mieli więcej czasu, a w efekcie będziemy bardziej komfortowo żyli. Przetasują się też relacje społeczne; ludzie zaczną bardziej doceniać kontakt bezpośredni, jednocześnie pracując online. Jestem przekonany, że te trudne gospodarczo momenty, które są przed nami, absolutnie wyjdą nam na zdrowie.

CV



MATERIAŁY PRASOWE

SEBASTIAN MIKOSZ

Dwukrotny prezes LOT, były wiceprezes Polskiej Agencji Informacji i Inwestycji Zagranicznych. Zajmował się między innymi rynkami wschodzącymi i audytem dla spółek publicznych oraz zarządzaniem. Były dyrektor zarządzający Kenya Airways.

Prof. Sławek, neurolog, sam chorował na COVID-19. Dziś mówi o ryzyku, jakie wirus niesie dla seniorów

Zdrowie

Jolanta Gromadzka-
Anzelewicz
j.gromadzka@prasa.gda.pl

Przechorowałem COVID-19 nie mając o tym pojęcia. W ramach sprawdzania szpitalnego personelu za pomocą testów paskowych, wykryto u mnie przeciwciała, co oznacza, że zaliczyłem spotkanie z koronawirusem. Test genetyczny, wyszedł ujemny, nikogo nie zarażam, mogę pracować – mówi prof. dr hab. med. Jarosław Sławek, ordynator oddziału neurologii w Szpitalu św. Wojciecha w Gdańsku, prezes Polskiego Towarzystwa Neurologicznego i Polskiej Rady Mózgu.

Gdzie Pan „złapał” wirusa?

Prawdopodobnie w północnych Włoszech, dokąd na początku roku wybrałem się na narty. Teoretycznie epidemia COVID-19 szalała w tamtym czasie w Chinach, we Włoszech pacjent „0” został wykryty 21 lutego. Gospodarze pensjonatu, w którym się zatrzymałem, wspominali, że w ich rejonie wiele osób w tym czasie chorowało. Ja z Włoch wróciłem z typowymi dla Covid-19 objawami: wysoką gorączką, kaszlem. Gdy kaszlałem, czułem, jakbym miał w płucach szkło. Byłem w złej formie na tyle, że zrobiłem sobie zdjęcie rtg płuc. Myślałem, że koronawirus był we Włoszech, a także w Polsce znacznie wcześniej niż 4 marca, kiedy to ogłoszono pacjenta „0”.

Ma pan pewność, że to był koronawirus?

W trzech testach paskowych wynik wskazywał, że mam przeciwciała przeciwko koronawirusowi, natomiast nie wykryło ich badanie surowicy krwi. To może świadczyć o reakcji krzyżowej z innym koronawirusem albo o niedoskonałości testów kasetowych (paskowych) lub niskim poziomie przeciwciał lub wielu innych przyczynach... Niebawem mam mieć wykonane ponowne badania surowicy, innym testem. Ale po co ta osobista historia? Te sprzeczne wyniki dowodzą, że najbardziej wiarygodnym badaniem jest test genetyczny z wymazów pobranych z nosa i gardła i trzeba je personelowi medycznemu wykonywać regularnie. Wtedy będziemy wiedzieli, że nie zarażamy innych pracowników szpitala oraz chorych, któ-

rych leczymy. Unikniemy zamknięcia oddziałów czy szpitali. Niestety, Sejm tę poprawkę Senatu odrzucił...

COVID-19 determinuje też los wielu pana pacjentów, w tym z udarem mózgu, którzy pomocy neurologów wymagają najpilniej.

Pandemia spowodowała szereg problemów. Po pierwsze, każdy chory, który przyjeżdża do szpitala z objawami udaru mózgu, należy do grupy ryzyka (większość to chorzy w podeszłym wieku, z nadciśnieniem, cukrzycą, miażdżycą). Bo jeśli miał on kontakt z podejrzaną osobą (np. z kwarantanny), albo sam ma objawy infekcji, musi zostać przebadany pod kątem COVID-19 zanim rozpocznie się jego leczenie. Bo gdyby okazało się, że jest on zakażony koronawirusem, to po drodze z radiologii, poprzez SOR i na końcu oddział neurologii mógłby zakażać wiele osób. To, niestety, powoduje, że opóźnienie mamy już na starcie.

Nie ma pan testów, które mogłyby to szybko zweryfikować?

Niestety, nie. Na wynik wiarygodnego testu, czyli takiego, który pokazuje, czy jest aktywne zakażenie, trzeba czekać niekiedy dobie. A na początku wyniku testu otrzymywaliśmy nawet po pięciu dniach.

Powszechnie stosowane dziś w leczeniu udaru metody, takie jak tromboliza (podanie leku, który rozpuszcza skrzep, przywraca przepływ krwi w naczyniu krwionośnym w mózgu) czy trombektomia (mechaniczne usunięcie skrzepiny) ma swoje wymogi czasowe.

Oczywiście. Jeśli chory z udarem mózgu ma jednocześnie objawy ciężkiej infekcji, to z zasady nie możemy wykorzystać żadnej metody interwencyjnej. Jeżeli natomiast jest tylko „podejrzany”, to trzeba mu pomóc, a nie odstawiać i czekać na wynik testu, bo

Pacjenci z Alzheimerem, chorobą Parkinsona, z udarem - nie mogą czekać na leczenie czasem nawet dnia. A obecnie tylko czekają



FOT. KAROLINA MISZTAŁ

Prof. Jarosław Sławek: Naszym pacjentom zalecamy, by nie wychodzili z domu bez potrzeby, by nie przyjmowali gości

tw. okno czasowe dla trombolizy wynosi 4,5 godziny, a dla trombektomii - 6 godzin od zachorowania.

A jak to wygląda w praktyce?

Źle. Jeśli chory czeka 2-3 dni na wynik - a to się zdarza - tracimy cenny czas na szybką diagnostykę i np. udrożnienie tętnicy szyjnej. Ale też chorzy, którzy słysząc, że szpitale są „wylegarnią” COVID-19 panicznie boją się hospitalizacji i zwlekają z wezwaniem pogotowia, co absolutnie wytrąca nam z ręki możliwość udzielenia skutecznej pomocy. Apeluje do chorych, żeby nie czekali w domu, aż objawy osłabienia ręki czy nogi, wykrzywienie twarzy, niewyraźna czy niezrozumiała mowa, zaburzenia widzenia, czy połowicze drętwienia „same przejdą”.

Ukazały się wytyczne, którymi powinni się kierować lekarze z oddziałów udarowych?

To ogólne wytyczne Sekcji Naczyniowej Polskiego Towarzystwa Neurologicznego, nie mają żadnej mocy prawnej. Oficjalnie każde województwo ma samo się w tym zakresie zorganizować.

Ma pan komplet chorych na oddziale?

Większość chorych leżących na oddziale to chorzy z udarem

mózgu, rzutami stwardnienia rozsianego oraz guzami mózgu, czyli są to tzw. stany nagłe. Oddział obłożony jest w dwóch trzecich, bo jak wiadomo, wszystkie przyjęcia planowe zostały wstrzymane.

Poradnia nieczynna. Większość pacjentów, chorych przewlekłe, siedzi ponad miesiąc w domach, czekając na „lepszy czas”. Wielu z nich wymaga pilnej pomocy chociażby w powodu nasilenia objawów czy złej tolerancji jakiegokolwiek leku. Czy porady przez telefon załatwiają problem?

Sytuacja pacjentów chorych przewlekłe jest w czasie pandemii bardzo trudna. Przez dwa, trzy, sześć tygodni możemy tak pracować i udzielać teleporad, ale nie sposób tak funkcjonować na dłuższą metę. Szczególnie w przypadku pacjentów pierwszorazowych, bo nie da się ich przecież zbadać przez telefon. Badań zlecić nie możemy, bo i one są czasowo wstrzymane.

A jeśli pandemia potrwa wiele miesięcy, dwa lata, jak wróżą eksperci? Czy przy odpowiednim zabezpieczeniu poradnia powinna ruszyć?

Zwiększy to na pewno zagrożenie zarówno dla pacjentów, jak i personelu medycznego.

go. Trudno sobie wyobrazić, by pacjenci kamie zgłaszali się w wyznaczonych terminach, np. co godzinę. Zwykle tłoczą się przy rejestracji, na korytarzach i w poczekalniach, bo przyjmujemy ich dziennie znacznie więcej niż powinniśmy. Potrzebna byłaby też o wiele większa ilość zabezpieczeń dla personelu - rejestratorów, pielęgniarek, lekarzy.

Czy to prawda, że pacjenci z chorobą Parkinsona muszą być odizolowani w sposób restrykcyjny od potencjalnych źródeł zakażenia, ponieważ u nich choroba COVID-19 może przebiegać szczególnie ciężko?

COVID-19 jest bardzo niebezpieczny nie tylko dla osób z chorobą Parkinsona, ale i dla wszystkich osób z przewlekłymi chorobami neurodegeneracyjnymi, w tym również z chorobą Alzheimer, szczególnie gdy są one zaawansowane. Ryzyko, że w ich przypadku zapalenie płuc może mieć ciężki przebieg wynika z obserwowanej u takich chorych gorszej wentylacji płuc, sztywności mięśni, gorszej ruchomości. W przypadku choroby Parkinsona zwykła infekcja, którą zdrowy człowiek przeszedłby bez problemów, może u nich nie tylko bardzo źle przebiegać, ale również powodować nasilenie objawów choroby podstawowej. Z dnia na dzień stan chorego może się na tyle pogorszyć, że osoba, która chodziła - przestanie chodzić, mogą też pojawić się zaburzenia funkcji poznawczych, splątanie, dezorientacja. Dlatego takich chorych trzeba izolować również od osób pozmie zdrowych. Ponadto osoby starsze mają słabszy układ immunologiczny i zdolności obronne ich organizmów są mniejsze, co widzimy w statystykach zgonów pandemii.

Izolacja jest dla pacjentów z chorobą Parkinsona czy Alzheimer, bardzo ważna, ale ma też wady - brak możliwości jakiegokolwiek rehabilitacji może być dla nich zabójczy. Wielu pacjentów funkcjonuje dzięki terapiom zaawansowanym czy leczonych jest w ramach programów lekowych i musi mieć stały kontakt z oddziałem. Z powodu pandemii go nie mają?

Pacjenci na terapiach infuzyjnych (duodopa, apomorfina) obsługiwani są według za-

leceń NFZ dotyczących programów lekowych. Nie muszą przychodzić do szpitala, mamy możliwość przekazania leków rodzinie bądź opiekunom nawet na okres sześciu miesięcy. Natomiast chorzy, którzy muszą przyjeżdżać na iniekcje czy wlewy, np. z rdzeniowym zaniemniem, kierowani są do gabinetu, który zlokalizowany jest poza oddziałem i tam lek dostają. Szczególny problem dotyczy pacjentów z głęboką stymulacją mózgu. Zabiegi wymiany stymulatorów zostały zawieszone, gdyż traktowane są jako działanie niepilne, a nie ratujące życie, a to błąd. Ministerstwo Zdrowia zapowiadało, że rozwiąże ten problem, ale było to na początku marca br. Pandemia spowodowała, że wokół tej sprawy zapadła cisza.

Co dzieje się z pacjentem, któremu stymulator przestaje działać?

Dochodzi do znacznego pogorszenia sprawności ruchowej, unieruchomienia, gorszej wentylacji płuc, zaburzeń połykania - a więc ryzyka infekcji płucnej, ale także upadków, bólu. Choremu, któremu wszczepiono stymulator 5-10 lat wcześniej, już wtedy nie pomagały leki, trzeba było zastosować dodatkową metodę. Dla tych chorych brak możliwości wymiany rozładowanej baterii stymulatora to dramat.

GUS opublikował dane, z których wynika, że wśród osób zmarłych z powodu COVID-19 największą grupę, bo ponad 30 proc., stanowią seniorzy w wieku 70-79 lat, nieco mniejszą osoby w wieku 80 lat i więcej.

Prawdą jest, że populacja ludzi starszych znajduje się „na celowniku” obecnej pandemii, jakie będą jej skutki, tego jeszcze nie wiemy. Póki co, dane dotyczące liczby zakażonych, jak i zgonów są u nas o wiele lepsze niż w innych krajach - we Włoszech, w Niemczech, we Francji, ale też wykonuje się u nas bardzo mało testów, co do raportowania zgonów też były spore wątpliwości. Naszym pacjentom zalecamy więc, by się maksymalnie izolowali, nie wychodzili z domu niepotrzebnie, nie przyjmowali niepotrzebnych gości oraz przestrzegali zasad higieny: myli i odkażali ręce, nosili rękawiczki i maseczki. ©©

Rozmowa

Tomasz Maleta
tomasz.maleta@polskapress.pl

Brak żywności może stać się realnym zagrożeniem - ostrzega prof. nauk rolniczych Bożena Łozowicka, kierownik białostockiej Terenowej Stacji Doświadczalnej Instytutu Ochrony Roślin - Państwowego Instytutu Badawczego w Poznaniu.

Co bardziej nam zagraża - niepewność związana z koronawirusem czy widmo nadciągającej suszy?

Zjawiska ekstremalne, takie jak upały, susze, ulewę, czy powodzie, są w ostatnich latach szczególnie dotkliwe dla naszego kraju. Obecna susza, jakiej Polska nie doświadczyła od dziesięcioleci - brak opadów i trudna sytuacja hydrologiczna - powoduje, że obok problemu pandemii koronawirusa wyrasta inny bardzo ważny problem, który dotyczy nie tylko rolników. Możemy spodziewać się, że ceny żywności będą nadal rosnąć.

Czy to jest zjawisko przesądzone?

W marcu ceny wzrosły o 8 proc. i nadal rosną w szybkim tempie. Możliwe, że ceny żywności będą nadal rosły także ze względu na ograniczenia w handlu zagranicznym. Tak bardzo odległe nam zagrożenie brakami żywności - bo nie mieliśmy do czynienia z takimi niedoborami przez dziesięciolecia - może stać się zagrożeniem realnym. Lata suche w Polsce występują od 2015 r., z wyjątkiem 2017, który był stosunkowo wilgotny. W 2015 straty w rolnictwie wyniosły ponad miliard złotych, a deficyt wody zwiększył się średnio o ok. 270 proc. w stosunku do ostatnich dziesięciu lat. W tym roku bilans wodny jest jeszcze gorszy, więc należy się spodziewać silniejszej suszy niż ta z 2015.

Z danych wynika, że w marcu opady były najniższe od 30 lat.

Na obszarze całego kraju stanowiły 67 proc. średniej wieloletniej, a w pasie Polski centralnej - nawet poniżej 40 proc. W chwili obecnej w wielu miejscach występuje spadek wilgotności warstwy wierzchniej gleby poniżej 30 proc. Przy tak niskiej wilgotności po siewie pojawia się problem z pobraniem wody przez roślinę, co przekłada się na słabsze plony. Z suszą związana jest też degradacja gleby, wywiewanie próchnicy przez wiatr, co również wpłynie na obniżenie plonów. Inny problem to brak możliwości



Prof. Bożena Łozowicka jest kierownikiem białostockiej Terenowej Stacji Doświadczalnej Instytutu Ochrony Roślin - Państwowego Instytutu Badawczego w Poznaniu

FOT. WOJCIECH WOJTKIEWICZ

Prof. Bożena Łozowicka: Będzie sucho i drogo

regeneracji gleby po zeszłorocznym lecie.

Niedobór opadów to jednak niejedyny problem rolników tej wiosny. W kwietniu obserwujemy występowanie silnych przymrozów, które miejscami wywrzuciły już spore straty, zwłaszcza na plantacjach rzepaku.

W przypadku roślin jarych zbliża się termin siewu. Przesuszone gleba i chłodne dni sprawiają, że warunki do wysiewu są trudne, a rośliny odczuwają podwójny stres - z powodu braku wody i niskich temperatur. Niższe plony są właściwie przesądzone. Jest to kolejny trudny sezon dla rolników, któremu dodatkowo towarzyszy pandemia koronawirusa.

Jak się bronić przed takimi sytuacjami w przyszłości?

W rolnictwie konieczna jest zmiana struktury upraw. Rolnicy muszą brać pod uwagę ryzyko braku wody i wysiewać na polach gatunki, które nie wymagają dużych ilości wody i są odporne na suszę. Na świecie znanych jest 31 tys. użytecznych gatunków roślin, które mogą zaspokoić potrzeby ludzi i zwierząt, ale rolnictwo opiera się na niewielu z nich. Aż 50 proc. roślinnych produktów żywnościowych

na świecie to ryż, pszenica, kukurydza i ziemniaki - to przesada.

A co z retencją wody? O inwestowaniu w nią słyszy się od dawna, ale można odnieść wrażenie, że niewiele się robi. Z raportu NIK z czerwca 2019 wynika, że Polska jest jednym z najbardziej ubogich w wodę krajów Unii Europejskiej.

Statystycznie na jednego Polaka rocznie przypada ok. 1600 metrów sześciennych wody - nawet trzykrotnie mniej niż w pozostałych krajach UE. Nasze zasoby porównywalne są z Egiptem! W okresie suszy ilość wody w przeliczeniu na jednego mieszkańca Polski wynosi poniżej 1000 m. Polska nie ma rozwiniętego systemu gromadzenia wody deszczowej - magazynujemy zaledwie 6,5 proc. Efektem Programu Rozwoju Retencji ma być podwyższenie tej wartości do 15 proc., gdy w Hiszpanii magazynuje się aż 45 proc. wody opadowej.

To zadania długofalowe. A na krótką metę, co możemy zrobić?

W działaniach doraźnych receptą jest gromadzenie wody deszczowej, przywracanie podmokłych łąk, miedzy polami, miejsc, gdzie woda może się zbierać. Nie należy

kosić trawników ani wycinać drzew.

W świecie roślin także spotyka się dotkliwe globalne epidemie?

Tak, FAO raportuje, iż każdego roku aż do 40 proc. światowych plonów ulega zniszczeniu przez szkodniki, patogeny i chwasty. Według prognoz tej organizacji, aby wyżyć wszystkich mieszkańców Ziemi, produkcja roślinna musi wzrosnąć o 60 proc. do roku 2050. Świat z powodu niszczenia upraw odnotowuje straty 220 bilionów dolarów rocznie, a Polska - 27 mld zł rocznie.

No właśnie. Są miejsca na świecie, gdzie wprost szaleją różne patogeny i szkodniki upraw roślinnych.

Gigantyczna fala szarańch czy od kilku miesięcy dziesiątkuje uprawy ważne dla milionów ludzi w całej wschodniej Afryce. Kryzysu na taką skalę nie było w Etiopii i Somalii od 25 lat, a w Kenii takiej plagi nie widziano od 70 lat. Zagrożone są kolejne kraje - Sudan Południowy i Uganda. Oprócz rosnącej liczby szarańch we wschodniej Afryce, nadmierne namnażanie się owadów zaobserwowano także w Indiach, Iranie i Pakistanie. Na wiosnę mogą one utworzyć nowe roje. Dla zobrazowania problemu: milion osobników

zjada dziennie 1 tonę żywności, a kilkudziesięciokilometrowa chmara w jeden dzień potrafi skosztować 100 tysięcy ton - tyle, ile 35 tysięcy ludzi.

Europa wolna jest od takich zagrożeń, czy też ma swoją „szarańczę”?

Spektakularnym przykładem w świecie roślin jest bakteria *Xylella fastidiosa* - patogen mogący atakować ponad 300 gatunków, który w południowej Europie powoduje zamieranie drzewek oliwnych i winorośli, generując miliardowe straty. I tu, podobnie jak w przypadku koronawirusa, praktycznie niedostępne są środki fitofarmaceutyczne ochrony roślin przed bakteriami i jedyną metodą jest zapobieganie rozprzestrzenianiu się choroby. Obserwujemy powolne przemieszczanie się tej bakterii z południa na północ i tylko kwestią czasu jest, kiedy dotrze do środkowej i północnej Europy...

Epidemie w świecie roślin, zwłaszcza uprawnych, wpływały dramatycznie na historię poszczególnych krajów, a nawet świata.

Przykładem jest zaraza ziemniaka wywołana przez organizm grzybopodobny - *Phytophthora infestans*. Choroba ta w połowie XIX wieku w Irlandii doprowadziła

do głodowej śmierci aż milion osób. Była jednym z podstawowych powodów masowej emigracji Irlandczyków (około dwóch milionów osób) i zmniejszenia się populacji Irlandii o 20 proc. Innym przykładem jest choroba panamska - grzyb w Ameryce Południowej zagraża najpopularniejszemu bananowi świata - Cavendish. Choroba jest trudna do opanowania i może dotknąć około 17 proc. światowych zasobów bananów - atakuje plantacje w Mozambiku, Wenezueli, Kolumbii. A przecież w Kolumbii banany to jeden z głównych towarów eksportowych tego kraju. Choroba jest odporna na środki chemiczne, a skażona grzybem gleba przez dziesiątki lat nie nadaje się do uprawy.

Narazie mamy dostęp do owoców zagranicznych, ale może się to skończyć...

Przyzwyczailiśmy się, że możemy zawsze nabyć egzotyczne owoce czy warzywa w sklepie, ale taka sytuacja może się wkrótce zmienić. Z jednej strony ograniczenia importowe, ale z drugiej, owoce czy warzywa mogą wyginąć na skutek aktywności patogenów czy szkodników. Może to dotyczyć bananów. Ale przypomnijmy sobie czasy, kiedy nie sprowadzaliśmy do Polski kiwi, ananasów, bananów, mango, awokado, a dietę mieliśmy zbilansowaną i odżywiający się zdrowo. To kwestia zmiany mentalności konsumentów i zastąpienia egzotyki polskimi bezpiecznymi produktami. Mamy świetne jabłka, gruszki, śliwki, wiśnie, czereśnie, a dla urozmaicenia suszone orzechy. Naprawdę mamy z czego wybierać.

Czy grożą nam wojny o żywność?

Biorąc pod uwagę stopień zaawansowania polskiego rolnictwa i wielkość rodzimej produkcji, taka wojna - nam głęboką nadzieję - nam nie grozi. Ale na kontynencie afrykańskim i w południowej Ameryce może się zdarzyć. Jeżeli dojdzie jeszcze pandemii koronawirusa, to sytuacja tam będzie bardzo zła. W chwili obecnej trudna sytuacja jest w USA. Mieszka tam mój brat i mam znajomych, którzy informują o pogłębiającym się kryzysie. Koronawirus spowodował tam gigantyczne kolejki pod bankami żywności. Coraz więcej osób ma problemy z zaspokojeniem podstawowych potrzeb. Tylko w ciągu jednego dnia bank żywności w Texasie w San Antonio wydał potrzebującym rodzinom 450 ton jedzenia, tej żywności zaczyna w bankach brakować. Trudno sobie wyobrazić, co będzie dalej. ©©

Polki ze Szwecji, Anglii i Singapuru

Koronawirus wszędzie

Trzy rozmowy z Polkami mieszkającymi za granicą utwierdzają w przekonaniu, że koronawirus wszędzie. Wszędzie epidemia zmieniła tryb życia rodzin i zasady pracy. Rozmowy wideo z Katarzyną Czarnecką, Aleksandrą Johnson i Ola Johnson.

Katarzyna Czarnecka, Szwecja

Cieężko zachorowałam na płucę, ale testu się nie doczekałam

Polki za granicą

Katarzyna Pachelska
k.pachelska@dz.com.pl

Katarzyna Czarnecka od 14 lat mieszka w Szwecji. Jest nauczycielką plastyki w szkole podstawowej. Ma dwójkę dzieci. W rozmowie wideo z „Dziennikiem Zachodnim” opowiada, jak przez 4 tygodnie była ciężko chora, ale oficjalnie nie stwierdzono u niej zakażenia koronawirusem, bo testy w Szwecji są robione tylko osobom leżącym w szpitalach. A jej kazano chorować w domu, bo jest za młoda, by przyjąć ją do szpitala.



Katarzyna Czarnecka mieszka w Szwecji od 2006 r. Jest nauczycielką. Ostatnie cztery tygodnie ciężko przechorowała

Szwecja jest na ustach całego świata, bo jako jeden z nielicznych krajów (w Europie - jedyny poza Białorusią), nie zdecydował się na narodową kwarantannę. Wciąż czynne są tam szkoły i przedszkola, można usiąść przy stole w restauracji i kawiarni, pójść na zakupy w galerii handlowej. Nie ma tu takich obostrzeń jak chociażby w Polsce.

W Szwecji, według danych z 27 kwietnia 2020 r. 18 tys. 926 osób zostało zakażonych koronawirusem SARS CoV-2 (1874 na każdy 1 mln populacji), a 2274 osoby zmarły na chorobę COVID-19, wywołaną przez tego koronawirusa (225 na każdy 1 mln populacji). 1005 osób wyzdrowiało. Wykonano 94 tys. 500 testów na obecność koronawirusa.

- Życie tutaj nie stało się tak drastycznie, jak w Polsce - opowiada Katarzyna Czarnecka, mieszkająca w Sztokholmie. - O naszym zdrowiu i działaniu decyduje praktycznie jedna osoba, która codziennie występuje w telewizji. To epidemiolog (doktor Anders Tegnell, główny szwedzki epidemiolog - przyp. red.). To on daje nam wskazówki i rady, jak się trzeba zachowywać. Ponieważ Szwecja

jest bardzo demokratycznym i wyzwolonym narodem, nie można tu nikogo do niczego zmusić. Ludzie są tylko ludźmi. Część stosuje te zasady, część nie.

- 5 tygodni temu podejrzewaliśmy, że szkoły zostaną zamknięte - opowiada Katarzyna. - Nawet się do tego przygotowywaliśmy - zajęcia przez internet, zadania, które będziemy wysyłać. Ale jednak usłyszeliśmy, że szkoły nadal będą czynne. Zostały zamknięte tylko gimnazja i uniwersytety, bo młodzież i studenci często przemieszczają się metrem, autobusami, komunikacją miejską i wtedy się rozprzestrzeni wirus - dodaje.

Sama normalnie pracowała w szkole, gdyby nie dopadła ją nagle i ciężka choroba. - Najpierw zaczęłam kaszleć coraz bardziej. Potem pojawiły się duszności i gorączka. Przeleżałam 4 tygodnie w domu. Straciłam wdech i smak. Praktycznie miałam wszystkie objawy koronawirusa. Prawdopodobnie przeszliśmy z moim partnerem

zakażenie koronawirusem, bo zachorowaliśmy w tym samym czasie. Nigdy wcześniej nic takiego nam się nie przytrafiło - opowiada.

Jednak Katarzyna nie trafiła do szpitala, nawet nie zrobiono jej testu na obecność wirusa.

- Myślę, że tutaj w Szwecji kalkulowali i robili ostrą selekcję. Kontaktowałam się z pogotowiem. Powiedzieli, że wysyłają karetkę, żeby mnie zbadać. Po półgodzinie pielęgniarka znowu zadzwoniła i zaproponowała ze mną ponownie wyjazd. Stwierdziła, że nie jest ze mną tak źle, bo jeszcze mogę z nią rozmawiać, jeszcze mogę wstać do toalety. To znaczy, że mogę poleżeć w domu, wytrzymam. Testy na wirusa są przeprowadzane tylko u tych osób, które już leżą w szpitalu - dodaje.

- Dzisiaj mówi się już o tym, że 1/3 ludzi mieszkających w Sztokholmie została zarażona. Ja już wyzdrowiałam, ale czuję się słabsza niż przed chorobą. Smak i wdech wciąż nie wróciły - przyznaje.



Ola Johnson mieszka pod Manchesterem z mężem Anglikiem i trójką dzieci. Jest lekarką rodzinną

Aleksandra Johnson, Wielka Brytania

Jako lekarz martwię się, że będziemy mieć wkrótce tsunami innych chorób

Polki za granicą

Katarzyna Pachelska
k.pachelska@dz.com.pl

Ola mieszka pod Manchesterem. Jest lekarką rodzinną, pracuje w przychodni. Z mężem Anglikiem wychowują trójkę dzieci, najmłodszy syn ma nieco ponad rok.

Wielka Brytania jest jednym z najbardziej dotkniętych epidemią krajów w Europie, jednak Ola Johnson, Polka z Grudziądza, która do ojczystego kraju swojego męża przeprowadziła się z Singapuru, czuje się tu bezpiecznie. - Nie, nie boję się - odpowiada na pytanie, czy jako kobietę, mamę i lekarkę dopadają ją czasami czarne myśli. - Uważam, że jesteśmy bardzo dobrze poinformowani na temat tego, co się dzieje w Anglii i na temat epidemii. Codziennie odbywa się briefing, transmitowany w telewizji - mówi.

Według danych z 28 kwietnia w Wielkiej Brytanii jest ponad 161 tysięcy zakażonych koronawirusem SARS-CoV-2, przybywa ok. 4 tys. dziennie. Na chorobę wywołaną przez tego wirusa zmarło 21 tys. 678 osób. Zakażonych jest lub było wiele znanych postaci, by wspomnieć

choćby księcia Karola czy premiera Wielkiej Brytanii Borisa Johnsona, który dosłownie kilka dni temu powrócił do obowiązków zawodowych po 3-tygodniowym leczeniu i rekonwalecencji.

Epidemia odcisnęła piętno na codzienności Johnsonów. Ola pracuje w przychodni rodzinnej. Jej mąż Stephen jest specjalistą IT w banku. Pracuje zdalnie z domu. Dzięki temu może doglądać dwójki najstarszych dzieci, które nie chodzą do szkoły. Zostały one zamknięte ponad miesiąc temu. Jednak dzieci pracowników służby zdrowia, jak i innych kluczowych branż, mogą chodzić do szkoły, która nie uczy, a tylko się nimi opiekuje. Jednak Ola i Stephen nie zdecydowali się na to rozwiązanie. Tylko najmłodszego syna posyłają do przedszkola.

- Znim w domu mąż nie mógłby pracować, dlatego zdecydowaliśmy się nie zabierać syna ze żłobka - mówi Ola.

- Możemy wychodzić z domu z dziećmi raz dziennie. Korzystamy z tego po pracy, chodzimy z nimi na rower czy na rolki. Nie możemy wyjeżdżać na dalsze wyprawy. Kontroluje to policja. Powód podróży może być zaskewionowany i wtedy można dostać mandat - opowiada.

Ludzie raczej przestrzegają tych nakazów i zakazów.

W Wielkiej Brytanii na razie nie ma obliku zakrywania ust i nosa na zewnątrz. Ola: Jeszcze go nie ma, ale ostatnio coraz więcej się o tym mówi.

Jej praca zmieniła się drastycznie. Od pełnego dnia wizyt - do pustej przychodni. Na początku pandemii drzwi przychodni w całym kraju zostały zamknięte dla pacjentów. - Zaczęliśmy udzielać porad telefonicznych, potem dołączyły porady wideo. Jednak pacjenci prawie wcale nie dzwonią. Martwimy się jako lekarze tym, że za chwilę będziemy mieć kolejne tsunami, tym razem pacjentów umierających z powodu nie COVID-19, a z niezdiagnozowanych nowotworów lub przewlekłych chorób - mówi Ola.

Od około 1,5 tygodnia przy jej przychodni działa tzw. hot hub, czyli miejsce, gdzie lekarze mogą przyjmować pacjentów, którzy mają symptomy z górnych dróg oddechowych, czyli potencjalnie chorych na COVID-19. - Nie wprowadzamy ich do przychodni. Przyjeżdżają do nas autem, nie muszą z niego wychodzić. Badamy ich, sprawdzamy temperaturę. Decydujemy, czy pacjent może zostać w domu, czy musi jechać do szpitala - opowiada.

Opowiadają, jak żyją na obczyźnie. Wpływa na codzienność

Koronawirus jest demokratyczny. Nie ma znaczenia bogactwo kraju czy stopień rozwoju. Wreszcie, Aleksandrą i Agnieszką można obejrzyć na naszej stronie dziennikzachodni.pl.

Agnieszka Hajduk, Singapur

Państwo zachęca do donoszenia na sąsiadów

Polki za granicą

Katarzyna Pachelska
k.pachelska@dz.com.pl

Singapur przez wiele tygodni był wskazywany przez Światową Organizację Zdrowia jako przykład państwa, które wręcz modelowo radzi sobie z epidemią. Jednak od ponad tygodnia liczba nowych zakażeń rośnie w przerażającym tempie. - Długo było u nas spokojnie, jednak ostatnio coraz bardziej musimy się izolować - mówi Agnieszka Hajduk, od 6 lat w Singapurze.

Singapur to liczące ok. 5,6 mln mieszkańców państwo-miasto w Azji Południowo-Wschodniej, niemal w kolebce koronawirusa. Kraj długo dzielnie odpierał napór wirusa z pobliskich Chin, jednak ostatnio coś tu pękło. A właściwie nie coś, a ktoś - rzesze pracowników z Indii, Bangladeszu, Sri Lanki, Indonezji, wykonujących proste prace (ludzie ci są np. ogrodnikami, sprzątaczkami, nianiami, pracownikami budowlanymi). To wśród nich zaraza zaczęła się sze-

rzyć w niespotykanym stopniu. Dość powiedzieć, że na 28.04 było tu 14 tys. 951 osób zakażonych (2556 na każdy 1 mln populacji), a 14 osób zmarło. W ubiegłym tygodniu przybywało potysiąc nowych zakażeń dziennie, ostatnio „zaledwie” po 500. - Do niedawna życie tu było przyjemne i łatwe. Nie było u nas takich obostrzeń, jak np. w Polsce czy w Norwegii - opowiada Agnieszka. - Obecnie codziennie wchodzą w życie nowe ograniczenia. Dostajemy w aplikacji WhatsApp na smartfonie wiado-

mości od rządu. Coraz bardziej swobody obywateli są ograniczane. Tylko w ważnych przypadkach możemy wychodzić z domu. Trzeba nosić maseczki na zewnątrz. Kary są bardzo surowe. Człowiek czuje się tu wręcz inwigilowany, bo w Singapurze sąsiad może donosić na sąsiada, robić mu zdjęcia i zamieszczać je na specjalnej stronie. Obywatele są wręcz zachęcani, by pomóc w kontrolowaniu innych. To dla mnie trudne do przyjęcia - przyznaje Agnieszka. Szkoły są zamknięte od 4 tygodni. - Dostaliśmy



Agnieszka Hajduk mieszka w Singapurze od 6 lat. Jest graficzką. Ma dwojkę dzieci i męża Norwega

ostatnio informację, że pozostaną nieczynne do wakacji. Szkoły publiczne będą mieć przymusowe wakacje w maju i czerwcu, a w lipcu, czyli wcześniej, zaczną

się nowy rok szkolny - mówi Agnieszka. W sklepach sprawdzana jest tożsamość człowieka, dopiero po weryfikacji można wejść po zakupy.

REKLAMA



Godne pożegnanie
właściciela z ukochanym
zwierzęciem.

W trudnych chwilach, kiedy ukochany pupil odchodzi, ośrodek kremacji zwierząt towarzyszących Esthima w Rudzie Śląskiej służy pomocą i doświadczeniem w organizacji jego pożegnania.

- pomagamy w zorganizowaniu pożegnania ukochanego zwierzęcia, godnego uczucia jakim było darzone
- walczymy o godne traktowanie zwierząt po śmierci, jesteśmy przeciwni utylizacji, podczas której ciała zwierząt są traktowane jako odpady
- kieruje nami szacunek i empatia dla uczuć ich właścicieli wobec poniesionej straty



W jaki sposób można skorzystać z usług ośrodka Esthima?

- jeśli straciliście Państwo ukochane zwierzę i chcecie zorganizować jego pożegnanie w naszym ośrodku, możecie uzyskać Państwo wszystkie informacje na www.esthima.pl, drogą telefoniczną lub odwiedzając nas osobiście
- jeżeli nie macie Państwo możliwości przewiezienia ciała pupila do naszego ośrodka we własnym zakresie, oferujemy usługę transportu.
- współpracujemy także z klinikami weterynaryjnymi - możecie Państwo poprosić o pomoc lekarza, który opiekował się Państwa zwierzęciem a teraz skontaktuje się z Esthima w celu ustalenia wszystkich kwestii organizacyjnych i formalnych.

Gwarantujemy pełen profesjonalizm oraz godne traktowanie powierzonych naszej opiece zwierząt.

Kontakt:
Esthima
ul. Noworudzka 11, 41-700 Ruda Śląska
Tel.: +48 501 346 395
e-mail: rudaslaska@esthima.pl www.esthima.pl



Robert Górski: Nie mogę czekać, aż pandemia minie. Muszę działać

Rozmowa

Anita Czupryn
a.czupryn@polskatimes.pl

Jest jak na wojnie. A żyjemy w stanie wojennopodobnym. Dla wielu ludzi jest to sprawdzian naszych relacji, znajomości. Teraz okaże się, kto jest kim, kto zawodzi, a kto wprost przeciwnie. Człowiek, którego pomocy nigdy byśmy nie oczekiwali, pyta nagle, czy może nam pomóc. Pewnie ludzie mogą teraz lepiej się poznać, być może też na tyle lepiej, że będzie więcej rozwodów, bo ludzie uznają, że szkoda czasu, żeby tkwić w toksycznych związkach i będą chcieli sobie te sprawy poprostować. Będzie to sprawdzian dla wielu małżeństw - mówi satyryk Robert Górski

Czujesz się w tej chwili artystą zbędnym i niepotrzebnym?

Nie do końca. Mam takie same problemy, jak wszyscy inni. W pewnym momencie, pisząc nowy program kabaretu, pomyślałem sobie, że ja właściwie opisuję stary świat. Miałem chwilę zwątpienia. Czy tamten świat jeszcze wróci? Jaki nowy się wyłoni? Czy to, co piszę, będzie jeszcze aktualne.

I czy jeszcze będzie śmieszne.

No tak. I czy nie okaże się to zbyt błahe, bo tyle nowych rzeczy się pojawiło; świat przeskoczył na inne tory, a właściwie to nawet jeszcze nie wiemy, na jakie wskoczy; na razie tkwimy w rozdzielnym. Pomyślałem sobie nawet, że może zostać to pisanie i poczekać, aż coś się ukształtuje. Ale w końcu stwierdziłem: „Do licha, niech ten świat się dostosuje do mnie, a nie ja do niego”. Napisałem więc cały program. Owszem, nasza branża przeżywa ciężkie chwile, bo nie gramy i pewnie nieprędko pojawimy się na estradzie; jeśli ograniczenia będą znoszone powoli, to pewnie ograniczenie dotyczące imprez masowych zostanie zniesione na końcu. A i tak w ludziach będzie



Robert Górski: Robię „Państwo z kartonu”. Premiera na YouTube 27 kwietnia w poniedziałek

jeszcze długo tkwiła jakaś nieufność, żeby spotykać się w tłumie. Stąd też, myślę, będziemy mieli jeszcze trochę wolnego czasu.

Ale z drugiej strony, tak widzę i czuję, ludzie teraz bardzo potrzebują śmiechu, radości, otuchy. Oglądają

Pewnie wiele ludzi teraz przeżywa to samo, co my: siedzą w domu, klócą się o drobiazgi, wyjaśniają sobie różne sprawy

cabarety na YouTube, przesyłają sobie wzajemnie nagrania, śmieszne filmy, memy. To chyba o czymś świadczy.

Jest jeszcze inna strona tej sytuacji. Wśród nas jest część pesymistów, którzy uważają, że ludzie nie wrócą na sale, teatralne, kabaretowe, tak wcześniej. A inni przeciwnie, uważają, że ludzie będą tak spragnieni normalności, że jak tylko pojawi się pierwsza okazja, ruszą do kin, wrócą do teatrów i przyjdą na kabaret. Rzeczywiście, zawsze w chwilach grozy czy niepewności, ludzi ratował humor. To jest broń, którą zawsze mamy przy sobie. Śmiech

zawsze służył osławianiu strachu, więc ta ludzka reakcja mnie nie dziwi i sam czuję się czasami jak... No, może pielęgniarzka to za dużo powiedziane, raczej służby mundurowe (śmiech). Nie mogę więc czekać, aż pandemia minie, tylko muszę działać, bo być może są tacy, którzy tego ode mnie czy od nas oczekują.

Tak mi się właśnie wydaje.

Z tego powodu pracuję. Ponieważ wszyscy mamy bardzo dużo czasu, mieszkania są już posprzątane, ściany pomalowane...

... półki powieszono, karnie też.

Czy możesz powiedzieć, co jest efektem Twojej pracy? Skądinąd wiem, że myślisz o tym, aby ze swoją żoną Moniką nagrywać podcasty pod tytułem „Potyczki małżeńskie”, a jeśli chodzi o program kabaretu, to co to ma być?

„Potyczki małżeńskie” to tytuł roboczy. Ale po kolei. Zaczę od tego, że napisałem nowy program do kabaretu pod tytułem „Za długo panowie byli grzeczni”. Nie wiem, kiedy będzie premiera. Mam nadzieję, że jesienią, jeżeli okoliczności na to pozwolą. No i fajnie, bo bym pewnie odkładał to pisanie i odkładał, a tak usiadłem i napisałem. Zajęło mi to tydzień czy dwa, już jest, powiedzmy, gotowy. A ja znów zostałem bez zajęcia. No, to pomyślałem, że skoro jestem w odosobnieniu, w takiej pięknej, wiejskiej, dużej chacie z żoną i z dzieckiem, to wspaniale będzie to wykorzystać.

W chacie mazurskiej?
To chyba jest Warmia.

Wspaniale. Pochodzę z Warmii. To najpiękniejsza kraina.

Skoro więc siedzimy już w tej chacie na Warmii, to może warto by zrobić coś do internetu? Skoro mam pod ręką żonę, która na dodatek jest uzdolniona aktorsko, to dlaczego nie? Rzeczywiście ma to charakter potyczek małżeńskich, chociaż przybrało nazwę „Państwo z kartonu” - taka jest oficjalna nazwa. W najbliższy czwartek ukaże się zwiastun na YouTube, a 27 kwietnia, czyli w najbliższy poniedziałek - pierwszy odcinek. Wstępnie przygotowaliśmy ich sześć.

Tak, tak, dostałam już mejla pod tytułem: „Rusza nowy serial Roberta Górskiego. Nakręcił go z żoną! I że komórką, i że reżyserem jest statyw od lornetki znaleziony w piwnicy. Aha, i że musicie sprostać nie tylko koronawirusowi, ale i innym plagom. I że w końcu ocieplacie wizerunek

FOT. BARTEK SYTA / POLSKA PRESS

zwykłych ludzi, a nie preze- sa.

W taki sposób sobie wypełniamy czas; faktycznie, kręcimy to zwykłym telefonem, czyli posługujemy się domowymi środkami, ale ja-kość jest na tyle dobra, że można to ludziom pokazać. Widzę, że dużo aktorów, którzy mają teraz przestoje, próbuje ten czas jakoś zagospodarować w ten sposób, chociaż wydaje mi się, że nasza propozycja jest nieco inna, niż to, co widziałem od tej pory. Nie łączymy się przez skype, żeby porozmawiać, bo tak szczęśliwie się złożyło, że jesteśmy obok i możemy być na ekranie jednocześnie.

Wystąpiłeś do ministra kul- tury o jakąś dotację? Po- trzebujesz wsparcia? Inte- resowałeś się w ogóle tym, co ministerstwo kultury oferuje artystom odciętym od pracy, czy oni dostaną jakąś pomoc?

Myślę, że nie mam szans na żadną pomoc; mam oczywiście swoją jednoosobową firmę, ale o pomoc nigdy się nie ubiegałem i nie zabiegałem. Nie zatrudniam nikogo. Kabaret zawsze miał dużą dozę niepodległości i niezależności od wszystkiego. Nigdy nie byliśmy instytucją państwową ani samorządową. Szczęśliwie, każdy człowiek, który po pierwsze myśli, a po drugie ma takie możliwości, odkłada sobie coś na czarną godzinę i nieprzewidziane sytuacje. Ale wiem, że wielu moich kolegów jest w niewesołej sytuacji; mają się różnych zajęć. Jeden mój kolega jest muzykiem, więc wszystkie możliwe zajęcia mu odpadły. Jego żona oprowadza wycieczki, pracuje w branży turystycznej. Trafił się im najgorszy zestaw z możliwych - oboje nie zarabiają, co więcej, mają trójkę dzieci, co więcej, mają kredyt. Są więc i tacy ludzie, dla których czas nie działa na ich korzyść. Myślę o swoich najbliższych współpracownikach, o tym, jak zorganizować coś, co może przynieść im dochód; póki co sytuacja jeszcze nie jest dramatyczna, ale wszystko zależy od tego, jak długo to potrwa. Jak dokładnie wygląda sytuacja teatrów, czy to prywatnych, czy państwowych, tego nie wiem, ale wiem, że aktorzy się męczą, bo aktor bez widza jest jak ryba na piasku. Pewnie ich trafia szlag. Ja żyję teraz w pewnego rodzaju szczęśliwiej enklawie, więc nie potrafię powiedzieć o całokształcie sytuacji osób, związanych z kulturą. Pewnie są w sytuacji niewesołej, tak jak i wiele innych branż.

Dlaczego zdecydowałeś się na kwarantannę wyjechać poza Warszawę?

Miałem taką możliwość. Siedzieć z małym dzieckiem w bloku jest możliwe, chociaż uciążliwe, więc jak się trafiła taka możliwość, to wyjechaliśmy. Mamy tu duży ogród, jest gdzie spacerować. Nie ma tej atmosfery opresji, jaka jest w dużych miastach, a już zwłaszcza w Warszawie; możemy sobie tu siedzieć. Nie ma dużo ludzi. Nie mamy też telewizora, dzięki czemu łatwiej się żyje, bez patrzenia na bieżąco na to, co się dzieje, bo od tego można by zwariować. Dozujemy sobie informację. No i można tu w spokoju pracować; jest na to miejsce.

Warunki idealne. Policja nie nawołuje przez głośni- ki: „Zostańcie w domu”.

Zamiast tego mam kwiaty, które właśnie rozkwitają, drzewa, które się zielenią i ptaki. Podchodzą samy. Trafił się jeden jeź. Niestety, pojawiają się też szerszenie; akurat na ich obecności nam nie zależy, no, ale trzeba brać wszystko, co jest. Nigdy się nie spodziewałem, że spędzę tak pracowity dla kabaretu czy artystów miesiąc, jakim zwykle jest marzec, czy teraz kwiecień i to w takim wakacyjnym trybie.

Marzec, kwiecień to mie- siące, w których, jak poka- zują statystyki, ludzi zaw- sze bardziej ciągnęło do kultury. Dlaczego?

Marzec, kwiecień, a potem październik i listopad - to są właśnie te miesiące. Z dala od różnych świąt; ludzie już nie są blisko myślami o tym, jak je przygotować; nie są też tuż po sylwestrze, z powodu którego się splukali; już ich nie boli głowa i mogą zacząć na nowo się organizować do funkcjonowania. Jest to też moment środka roku szkolnego. To nie wakacje, więc życie jest ustabilizowane: dzieci chodzą do szkoły, plan dnia jest mocno określony. I wtedy właśnie ludzie mają ochotę pójść do teatru, do kin; my wtedy gramy więcej niż zwykle, żeby wykorzystać te ludzkie potrzeby. Dla nas też jest to czas premier; generalnie wtedy się w kulturze najwięcej dzieje. Tak to po prostu wynika z kalendarza. No, ale teraz to wszystko zostało nam, no i ludziom, odbiorcom kultury odebrane. Niestety, nie przekłada się to na większą liczbę sprzedanych książek. Ludzie pouciekali w seriale, do telewizji czy kanałów, które oferują filmy. Ale myślę sobie, że to jest znakovity czas dla twórców. Żeby mogli przemyśleć, co pokazać na deskach teatru czy jaki scenariusz napisać. To będzie taki okres, kiedy zapełnią się szuflady twórców i potem czeka nas, mam nadzieję, eksplozja znakomitej twórczości.

Czy teraz, pracując, udałoś się na poszukiwanie tego, z czego ludzie mogą chcieć się śmiać? Czy raczej lu- dzie zawsze będą się śmiać z tego samego?

Zawsze w swojej pracy poszukiwałem takich tematów, które są dość czytelne dla wszystkich. Wydawało mi się, że przygody, które ja przeżywałem w życiu, nie są tylko moimi indywidualnymi, tylko że wszyscy ludzie mają podobne przygody, więc jeśli opiszę je, trochę w krzywym zwierciadle, trochę podrasuję satyrycznie, to ludzie będą się cieszyć z poczucia wspólnoty - bo nie tylko ich spotykają czy dotyczą te same problemy. Mogą mieć wspólne przeżycie...

... mogą się zidentyfiko- wać.

Tak. Wtedy następuje jakieś katharsis i ludzie mogą odreagować, poczuć się lepiej; to działa na nich trochę jak terapia. Wczoraj, nagrywając filmy z moją żoną, pomyślałem, że pewnie wiele ludzi teraz przeżywa to samo, co my: siedzą w domu, pewnie kłócą się o drobiazgi, pewnie wyjaśniają sobie różne sprawy. Muszą spędzić ze sobą tyle czasu, którego nigdy nie spędzali aż tak intensywnie, a to generuje kolejne problemy. Zastanawiają się,

Mamy dużo czasu, mieszkania są już posprzątane. Ten rower, który nigdy nie jeździł, nagle zaczął jeździć

jak na tak małej przestrzeni się porozumieć. Z Moniką nakręciliśmy na przykład taki filmik, bo i pewnie ludzie też się nad tym zastanawiają, w jaki sposób, mając jakieś oszczędności, zainwestować je, żeby nie stracić. Co najmniej nie stracić, a może nawet coś zarobić. Czy kupić dolary, czy złoto? Czy kupić mieszkanie, czy sprzedać mieszkanie. Czy trzymać gotówkę w domu, czy trzymać ją w banku; czy na lokatach, czy na funduszach. Pewnie wielu ludzi prowadzi takie dyskusje, które i tak, jak u nas, kończą się taką refleksją, że tak naprawdę to nic nie wiadomo, a każda racja ma swoją antyrację, stąd wszyscy żyją w takim rozedrganii i niepokoju. Myślę, że jak ktoś popatrzy na nasze przygody, to poczuje się chociaż trochę, że nie tylko on martwi się o swoje zasoby finansowe.

Co Tobie dodaje otuchy i jak Ty dodajesz otuchy swojej żonie?

Robię jej śniadania. Ona się rewanżuje obiadami.

Tak, tak, kwarantanna po- kazala, że Twoja żona Mo- nika potrafi gotować; czy- tałam o tym.

Potwierdzam. Z kolacji zrezygnowaliśmy, żeby nikt nie miał przewagi i żeby nikt nie poczuł się ani przegranym, ani zwycięzcą. No i żeby nie utyć, bo to też jest problem dla wielu ludzi, jak zachować sylwetkę, kiedy lodówka pełna, w szafkach masa ryżu i nie ma gdzie tego wszystkiego wybiegać. A jak ja jej dodaję otuchy? Myślę, że samą swoją obecnością. Z natury nie jestem ponurakiem, staram się żartować. Zdarza się, że, prawdopodobnie, robię to zbyt często. Poza tym mamy małe dziecko, co znakomicie organizuje czas. Córeczka jest naszą pociechą - nie bez powodu na dziecko mówi się czasem pociecha - teraz uczy się mówić i jest to zabawnie nieporadne. To dodaje nam nadziei, że ludzkie życie zawsze się odradzało z najgorszych kataklizmów, więc tym razem też tak będzie.

Opracowaliście jakąś stra- tegię pod tytułem: „Jak nie zwariować”?

Tak brzmi podtytuł naszego serialu: „Jak siedzieć w domu i nie zwariować”. No, ale znowu - nam jest łatwiej. Możemy wyjść na zewnątrz. Na dwór czy też na pole - to w zależności od tego, kto to będzie czytał.

Na Warmii wychodzi się na dwór.

(Śmiech). Chodzimy na spacer i to jest fajne. Jak więc nie zwariować w domu? Wyjść z domu. Nie każdy ma taką możliwość. My mamy, więc wychodzimy. A jak wiesz, jak oboje wiemy, na Warmii jest sporo jezior, a woda uspokaja, więc można popatrzeć sobie na wodę. Zbieram też śmieci, bo to moje hobby; denerwuje mnie, że kiedy idę drogą, wokół leżą wyrzucone puski czy opakowania po lodach. Chodzę więc i to zbieram. To zajęcie również doskonale organizuje czas. No i czekam, aż będą grzyby; wtedy będę zbierał grzyby, a nie śmieci.

Ojej. Przewidujesz, że kwarantanna potrwa tak długo?

Mam nadzieję, że grzyby pojawiają się wcześniej.

(Śmiech). A co z Twoimi własnymi lękami? Wydaje mi się, że to chyba niemoż- liwe, żeby one się czasem nie rodziły, nie odzywały.

Oczywiście, boję się o zdrowie moich rodziców, którzy są starsi...

... i zostali w Warszawie, na Bródnie.

Kilka dni temu tata obchodził 81. urodziny. Nie mogę się z rodzicami spotkać. Dzwonię i pytam, czy na pewno chodzą w maseczkach, czy na pewno nie chodzą do kościoła, czy na pewno unikają ludzi, tak jak trzeba. Oni oczywiście nie robią tego wszystkiego. Mówią, że mają już tyle lat, że i tak długo pożyli. Boję się też o swoje dzieci, o rodzinę. Tak, jak wszyscy. Nie jestem w tym wyjątkiem. Najmniej boję się o siebie. To znaczy boję się o siebie o tyle, żeby być przydatnym tym ludziom, którzy są dookoła mnie, bo myślę, że beze mnie mogłoby być trochę gorzej. Poza tym mam jeszcze zaplanowanych parę rzeczy i chciałbym je dociągnąć. Uporałem się już z naszym programem kabaretowym, jeśli chodzi o nasz serial, to nie wiem, jakie będą jego losy, jak długo będzie trwał, ale jeszcze mam kolejne pomysły, które przybliżyły się do mnie. Zawsze je odkładałem na „za rok”, a tymczasem, być może są to już plany na „za miesiąc”.

Nosicie maseczki? Jest w ogóle taka potrzeba na dzikiej Warmii?

Tu, to nie. Zbyt cudowne jest powietrze, żeby się od niego odgradzać maseczką. Ale kiedy idziemy między ludzi, a byliśmy raz, to ten obowiązek spełniliśmy. Od razu zaparowały mi okulary; wrócił mój koszmar z dzieciństwa, kiedy chodziłem w okularach do sklepu, do lokalu i wchodząc mentalnie nic nie widziałem, więc zdejmowałem okulary i dalej nic nie widziałem, bo przecież po to miałem okulary, żeby coś widzieć. Taka więc oto nastąpiła zimowa przyгода w środku lata. To jest pewien dyskomfort, no i w ogóle odczuwam takie wrażenie dziwności świata. Przecież nikt z nas nie spodziewał się, że nagle stanie w kolejce do Biedronki, na trawie, a ludzie są oddaleni od siebie i stoją w maseczkach, i wszystko jest futurystyczne. Dokumentuję to zdjęciami. W ogóle myślę, że będzie dużo fajnych zdjęć po tym czasie, jak on w końcu minie, jako wspomnienie niezwykłego czasu.

Dokąd ten kryzys może nas zaprowadzić - jeśli chodzi o ludzką kondycję?

Zwykle oczekujemy jakiegoś przełomu, tego, że jakieś wydarzenie coś w nas zmieni przez chwilę, że będziemy lepsi. Zazwyczaj budzimy się na krótko, a potem wszystko wraca do normy. Nie mam więc nadziei, że przez to nasza ludzka kondycja się poprawi. Myślę sobie, że

wszystkie tego typu nieszcześcia mają czasem, oprócz tragedii, które niosą, jakąś uzdrowieńczą moc. Spalony las potem rośnie z jeszcze większym impetem, a pamięć o wojnie powoduje, że ludzie unikają jej, jak tylko mogą, dzięki czemu długie lata żyjemy w pokoju. Co się stanie po pandemii - nikt z nas nie potrafi przewidzieć. Martwię się o polską gospodarkę i w ogóle o to, że najlepsze lata minęły i nieprędko do nich wrócimy, że lepiej już po prostu było. Ale może to też da taki impuls, że pewne rzeczy, zmurszałe, rozwalają się szybciej.

Co na przykład?

Na przykład upadnie pa-pierowa prasa, na rzecz internetu, który to wszystko wchłonie. Pewne rzeczy przyspieszą, może uzdrowi się służba zdrowia; ludzie nie będą już musieli czekać w kolejkach, bo niektóre rzeczy da się załatwić przez internet czy spotkania z lekarzem za pomocą łączy elektronicznych. Parę rzeczy się wyjaśni, ludzie sobie uświadomią, że coś można robić inaczej, sprawniej. Nagle się okaże, że firmy mogą działać sprawniej, bo nie trzeba będzie się spotykać na niepotrzebnych zebraniach, na które wszyscy muszą jechać przez całe miasto, bo można to zrobić za pomocą zooma czy innego medium.

Ale też zwyczajnie ludzie zaczynają za sobą tęsknić. Czy to może spowodować, że zaczniemy bardziej dbać o relacje, zaczniemy budować więzi z innymi ludźmi, przyjaźnie czy mo- że wprost przeciwnie. Po- nieważ trudne czasy wy- magają bezwzględności, więc oko za oko, ząb za ząb, bogaci będą się bo- gacić, a biedni biednieć.

Jest jak na wojnie. A żyjemy w stanie wojenno-podobnym. Dla wielu ludzi jest to sprawdzian naszych relacji, znajomości. Teraz okaże się, kto jest kim, kto zawodzi, a kto wprost przeciwnie. Człowiek, którego pomocy nigdy byśmy nie oczekiwali, może nagle, czy może nam pomóc. Pewnie ludzie mogą teraz lepiej się poznać, być może też na tyle lepiej, że będzie więcej roz-wodów, bo ludzie uznają, że szkoda czasu, żeby tkwić w toksycznych związkach i będą chcieli sobie te sprawy poprostować. Będzie to sprawdzian dla wielu małżeństw. Ludzie będą mogli lepiej poznać nie tylko tę drugą osobę, ale i samych siebie. Z tego powodu na pewno będzie to ozdrowienie.

©©

Niezbędnik czytelniczy poleca Agaton Koziński

”

Dlaczego PiS zdobyło władzę? Przypisywanie wielkiego wpływu „aferze taśmowej” i wyjazdowi Donalda Tuska do Brukseli budzi wątpliwości. To sztabowcy PiS w hasłem „dobrej zmiany” trafili idealnie w nastroje społeczne

Łukasz Pawłowski „Druga fala prywatyzacji”, wyd. Kultura Liberalna



Jak PiS zmienił Polskę

Łukasz Pawłowski zwraca uwagę, jak uruchomione przez PiS transfery społeczne stworzyły rynek usług prywatnych. Zastanawia się, czy na przykład zamiast „500 plus” mogła powstać sprawna służba zdrowia.

ŁUKASZ PAWŁOWSKI „DRUGA FALA PRYWATYZACJI”, WYD. KULTURA LIBERALNA, WARSZAWA 2020, CENA 29,90 ZŁ



Losy Dalekiego Wschodu

Azja - największy kontynent świata, o którego historii wiemy bardzo niewiele. Książka badaczy opisuje dzieje tej części świata od czasów imperium Czyngis-chana po czasy Chin ludowych.

Timothy Brook, Michael van Walt van Praag, Miek Boltjes „Święty ład”, wyd. PIW, Warszawa 2020, cena 69 zł



Podróż przez 4 mld lat

Skąd wziął się człowiek na Ziemi? Czy miejsce homo sapiens na naszej planecie mogły zająć inne stwory? Odpowiedzi na to pytanie szuka hiszpański paleontolog, który w jednej książce podjął się próby opisanie 4 mld lat.

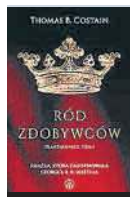
Juan Luis Arsuaga „Życie. Fascynująca podróż przez 4 miliardy lat”, wyd. Znak, Kraków 2020, cena 54,99 zł



Sekta na farmie w Walii

Co jakiś czas słychać o osobach, które okazują się być członkami tajemniczych sekt. Ale gdy oni giną, to staje się dziwne. A gdy odnajduje się farmę ze 150 nieboszczykami, to wątpliwości stają się ogromne. Co więc się stało na farmie w Walii?

Alex Marwood „Zatruty ogród”, wyd. Albatros, Warszawa 2020, cena 39,90 zł



Prawdziwa „Gra o tron”

Thomas B. Costain historię rodu Plantagenetów zaczął pisać, jak miał 57 lat - ale to ona dała mu sławę. Jedną z głównych inspiracji „Gry o tron”.

THOMAS B. COSTAIN „RÓD ZDOBYWCÓW”, TOM 1, WYD. BEZ FIKCJI, OŚWIĘCIM 2020, CENA 49,90 ZŁ



Złoty wiek architektury

Marc Kushner pokazuje 100 budynków, których kształty kojarzą się nie z projektami budowlanymi, tylko filmami science-fiction. A przy okazji potwierdza tezę, że żyjemy w złotym wieku architektury.

MARC KUSHNER „PRZYSZŁOŚĆ ARCHITEKTURY W 100 BUDYNKACH”, WYD. RELACJA, WARSZAWA 2019, CENA 34,90 ZŁ



Piękno designu lat PRL

Polska ludowa to czasy gospodarki niedoboru. Jednocześnie w tej epoce powstawały przedmioty i meble, które do dziś robią wrażenie niepowtarzalnym designem. Książka pokazuje część z nich.

Katarzyna Jasiołek „Asteroid i półkotapczan. O polskim wzornictwie powojennym”, wyd. Marginesy, Warszawa 2020, cena 59,90 zł



„Amadeusz” jako komiks

Opowieść o konflikcie Mozarta i Salieriego przedstawiona w formie komiksu dla dzieci. Mozart jest myszą, Salieri wilkiem. Ich wrogość przejawia się w typowych dla tych zwierząt cechach. Jakie szanse może mieć mysz z groźnym wilkiem?

THIERRY JOOR, GRADMIR SMUDJA „MYSZART”, WYD. EGMONT, WARSZAWA 2020, CENA 34,99 ZŁ

Niezbędnik czytelniczy poleca Mariusz Grabowski

”

W życiu codziennym często posługujemy się epitetami odwołującymi się do nazw zwierząt (...). Osłem lub baranem nazywamy kogoś upartego. Małpa, suka czy hiena też nie zaliczają się do komplementów”

Andrzej Kruszewicz, „Sekretne życie zwierząt”



Opowieść o Ginczance

Pierwsza tak obszerna opowieść biograficzna o Zuzannie Ginczance, legendzie kawiarnianej cyganerii II poł. lat 30. Przyjaźniła się z Tuwimem i Gombrowiczem, a w 1944 r., po donosie, została zatrzymana i rozstrzelana w Płaszowie.

Izolda Kiec, „Ginczanka. Nie upilnuje mnie nikt”, wyd. Marginesy, Warszawa 2020, cena 49,90 zł



Ludzie jak zwierzęta?

Andrzej Kruszewicz, dyrektor warszawskiego zoo, jest obserwatorem swoich podopiecznych. „Sekretne życie zwierząt” to zbiór historii: o zwierzęcych macho, o uwodzeniu, dozgonnej wierności oraz... haremach.

Andrzej Kruszewicz, „Sekretne życie zwierząt”, wyd. Rebis, Poznań 2020, cena 49,90 zł



Tajemnica Urалу

Pod koniec stycznia 1959 r. grupa studentów Politechniki Uralskiej postanowiła uczcić kolejny zjazd KPZR zdobyciem góry Otorten w Uralu. Nikt nie przeżył tragicznej wyprawy i do dziś nikt nie wyjaśnił tej tajemniczej sprawy.

Alice Lugen, „Tragedia na przełęczy Diatłowa. Historia bez końca”, wyd. Czarne, Warszawa 2020, cena 31,90 zł



O miłości i poświęceniu

Jest rok 1942. W Europie szaleje wojna, a na skraju syberyjskiego obozu młoda kobieta składa przysięgę ślubną. Ta decyzja zaważy na jej przyszłości, a kłamstwo leżące u jej podstaw wyjdzie na jaw dopiero w kolejnym stuleciu.

Kelly Rimmer, „Tego ci nie powiedziałam”, wyd. Znak, Kraków 2020, cena 42,90 zł



Rozliczenia Holocaustu

Jan Grabowski, autor „Na posterunku”: „(...) granatowa policja miała niebagatelny udział w wymordowaniu polskich Żydów. (...) stanowiła istotny, niekiedy niezbywalny element niemieckiej strategii eksterminacji europejskich Żydów”.

Jan Grabowski, „Na posterunku”, wyd. Czarne, Wołowiec 2020, cena 54,90 zł



Biografia czołgu legendy

Według sporej rzeszy miłośników militariów - w tym Thomasa Andersona - Pantera, czyli Panzerkampfwagen V Panthe, był najlepszym czołgiem II wojny. Stanowił też wzór dla wielu czołgów powojennych.

Thomas Anderson, „Pantera. Legendarny czołg”, wyd. RM, Warszawa 2020, cena 34,90 zł



Orwell komiksowo

Biograficzny komiks Sébastiena Verdiera i Pierre'a Christina zabiera nas w te miejsca, które miały wpływ na twórczość autora „W hołdzie Katalonii”. W przedsięwzięciu gościnnie udział wzięły także inne sławy rysunku, m.in. Juanjo Guarnido, Enki Bilal i Manu Larcenet.

Christin, „Orwell”, wyd. Marginesy, Warszawa 2020, cena 69,90 zł



Groza w szacie fantasy

Armia nieumarłych zalewa królestwo Furii. Ludzie zamieniają się w Opetanych i ruszają mordować własne rodziny. Do walki z demonami staje też Falko Dante, umierający na tajemniczą chorobę syn szaleńca i zdrajcy.

Peter A. Flannery, „Mag bitewny: Księga I”, wyd. Fabryka Słów, Lublin-Warszawa 2020, cena 47,90 zł

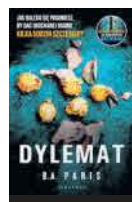


Niezbędnik czytelniczy poleca Maria Olecha-Lisiecka

”

Spokój. Stoisz i stać będziesz. Znajdzie się dla ciebie miejsce. Mamy czas. Dobierzemy miejsce do czasu. Trzeba wszystko mądrze schować, ukryć, okna są duże, zbyt duże.

Zośka Papużanka, „Przez”, Marginesy, 2020



Szczęście jest ważne

Królowa thrillerów psychologicznych tym razem napisała powieść psychologiczną. Autorka swoim zwyczajem stawia czytelnikowi pytania: czy prawda zawsze jest najważniejsza? A może szczęście ukochanej osoby warte jest każdej ceny?

B.A. PARIS, „DYLEMAT”, WYDAWNICTWO ALBATROS, 2020, A+E



W stylu angielskim

Lubią Państwo kryminały Agathy Christie, a do tego pośmiać się? Ta książka taka jest: kryminał w najlepszym angielskim stylu, garść humoru i klimat irlandzkiej wyspy Inishmore, wymarzony dla kryminalnej historii.

MARTA MATYSZCZAK, „ZBRODNIA NAD URWISKIEM”, WYDAWNICTWO DOLNOŚLĄSKIE, 2017, E



Książka, która otula

Dotychczas autorka rozśmieszała czytelników komediami. Tym razem ich wzrusza i otula historią Małgosi, która za sprawą listu w niebieskiej kopercie wraca do domu, w którym się wychowała. Książka idealna na ten trudny czas.

JOANNA SZARAŃSKA, „PORANKI NA MIODOWEJ 1”, CZWARTA STRONA, 2020, E



Nadzieja jest zawsze

Premiera tej książki będzie 6 maja. Ja już wiem, że warto poczekać i przeczytać. Trzy pary, trzy przejmujące historie. Kiedy los ich ze sobą zetknie, wszyscy przeżyją bolesne doświadczenie. Ta książka jest jak katharsis. I daję nadzieję.

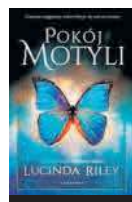
SYLWIA TROJANOWSKA, „POWIEDZ MI, JAK BĘDZIE”, CZWARTA STRONA, 2020



Więzy krwi to za mało

Świetna powieść autorki bestsellerowej sagi „Stulecie Winnych”. Cztery silne kobiety: prababcia, babcia, matka i córka, cztery dramatyczne historie splecione niewidzialną nicią i wielka historia w tle. A w bonusie finał jak w rasowym thrillerze.

AŁBENA GRABOWSKA, „MATKI I CÓRKI”, MARGINESY, 2019,



Miłość, strata i początek

Wciągająca i nostalgiczna saga rodzinna autorki cyklu „Siedem Sióstr”. Jak o Lucindy Riley bywa są tajemnice i przeszłość, o której bohaterowie chcą zapomnieć. To historia o miłości, stracie i szansie na nowy początek.

LUCINDA RILEY, „POKÓJ MOTYLI”, WYDAWNICTWO ALBATROS, 2019, E



Perspektywa czasu i winy

To książka o obsesji, o wielopłaszczyznowości ludzkiego myślenia, o pamięci funkcjonującej w osobowości zaburzonej, o perspektywie czasu, spojrzenia i winy. Wreszcie o izolacji, która jest świadomym wyborem. Sporo tu także o sztuce fotografii. Świetna książka.

ZOŚKA PAPUŻANKA, „PRZECZ”, MARGINESY, 2020, E

Niezbędnik czytelniczy poleca Anna Ładuniuk

”

Żyjemy w czasach, w których kobieta mądra, a do tego obdarzona intuicją, jeśli tylko wykorzystuje ją w odpowiedni sposób, może osiągnąć wszystko co chce, lub - w mniej sprzyjających okolicznościach - prawie wszystko”.

Ewa Kassala, „Nowoczesna czarodziejka”



Zapomniane agentki

Piękne, inteligentne i zabójczo skuteczne. Arystokratki, feministki i troskliwe panie domu, femmes fatales i niewinne nastolatki - polskie agentki.

O wielu z nich historia zapomniana, a szkoda. Życiorys każdej z nich to materiał na film.

Marek Łuszczyna, Igły, Polskie agentki które zmieniły historię, Wyd. Znak Horyzont 2020, cena 30,54 zł



Biografia Gomulki

Absolwent sowieckiej „Leninówki”, członek partii bolszewickiej, wierny wyznawca stalinizmu. Biografia jedynego I sekretarza KC PZPR, który chciał być samodzielnym politykiem. Tak jak jego poprzednik i jego następcy - przegrał wszystko.

Piotr Gajdziński, „Gomulka. Dyktatura ciemienników”, wyd. Zys i S-ka, Poznań, cena 36,48 zł



Dziedzictwo Czarnobyli

To książka o apokalipsie, która nastąpiła pewnej kwietniowej nocy tuż za naszą wschodnią granicą. Kilka dni temu minęły 34 lata od wybuchu w radzieckiej elektrowni jądrowej. Ten reportaż białoruskiej noblistki to lektura obowiązkowa.

Swiattana Aleksijewicz, „Czarnobylska modlitwa. Kronika przyszłości”, Wydawnictwo: Czarne, cena 23,60 zł



Powieść historyczna

Bohaterowie osadzonej w czasach procesu wiedeń powieści, nawiązują do postaci historycznych. Wiodą nas przez świat siedemnastowiecznych obyczajów i praw, na końcu stawiając pytanie: czym naprawdę były polowania na czarownice?

Stacey Halls, „Czarownica ze wzgórz”, wyd. Świat Książki, Warszawa 2019, cena 25,94 zł



Czarownice i czarodziejki

Ten poradnik to pełna humoru historyczna wyprawa do świata tych, które w dawnych wiekach parały się czarami. To także opowieść o ich następczyniach - silnych, mądrych i samodzielną kobietach, dbających o tradycję.

Ewa Kassala, „Nowoczesna Czarodziejka”, wyd. Videograf, Katowice 2020, cena 45 zł



Anioł z getta

Kolejna biografia Ireny Sendlerowej. To opowieść o kobiecie, która dzięki niewiarygodnej odwadze, determinacji i nadziei, podejmując ogromne ryzyko, uratowała przed śmiercią lub deportacją do obozów zagłady 2500 żydowskich dzieci.

Tilar J. Mazzeo, „Dzieci Sendlorowej”, wyd. Bez Fikcji, 2020, cena 39,90 zł



To się działo naprawdę!

Katowice, połowa lat 70. Na początku roku szkolnego okazuje się, że dwie klasy trzeba połączyć w jedną. Co się stało z dziećmi, które zniknęły? Jolanta Król, lekarka z miejscowej przychodni rozpoznaje u nich rzadką i groźną chorobę: ołowicę.

Michał Jędryka, „Ołowiane dziecko”, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2020, cena 39,90 zł



Nieznane oblicze prymasa

Portret człowieka pełnego pasji, męstwa i miłości, konsekwentnego. Opowieść o relacjach Prymasa z Karolem Wojtyłą, o najważniejszych kobietach w jego życiu. Opisuje cuda, które dokonały się za jego wstawiennictwem.

Ewa K. Czaczkowska, „Prymas Wyszyński. Wiara, nadzieja, miłość”, wyd. Znak-Kraków 2020, cena 29,99 zł



Niedźwiadki, pandemia i leśniczy z Bieszczad

Przyroda

Andrzej Płes
andrzej.ples@polskapress.pl

Przeciwepidemiczny zakaz wstępu człowieka do lasu błogosławieństwem dla natury? Zbyt krótki, by przyroda mogła sięgnąć po teren, którym zawładnął człowiek - wyjaśnia Kazimierz Nózka, leśniczy Nadleśnictwa Baligród w Bieszczadach.

W pana filmie niedźwiedzia i jej dwa wciąż małe, bo dopiero roczne, hasają wzdłuż drogi asfaltowej. Zrobiły się bezzcelne w wyniku zakazu wstępu ludziom do lasów?

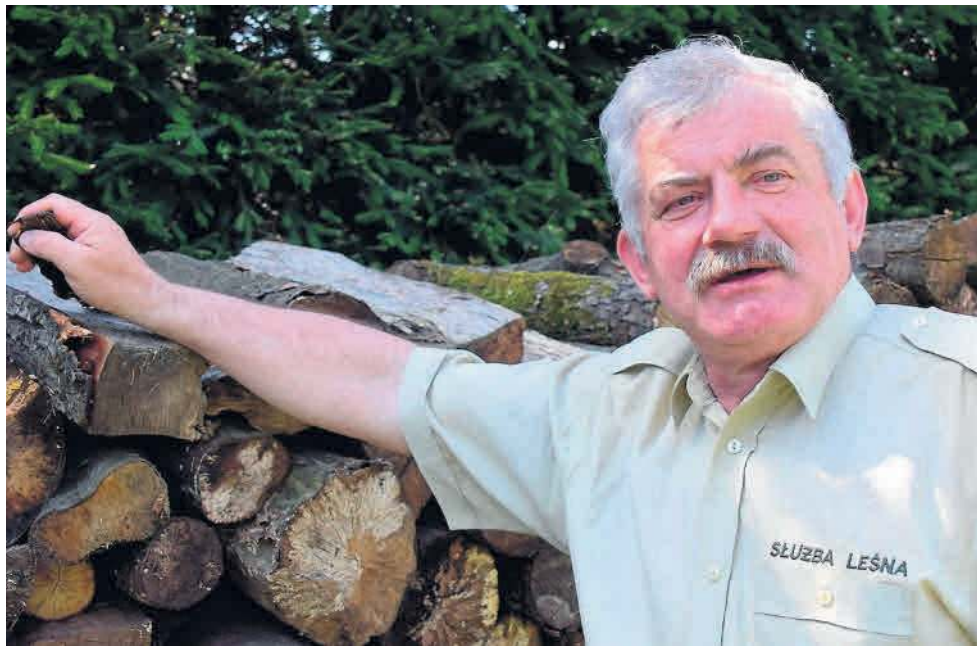
Te dwa czy trzy tygodnie zakazu to w świecie zwierząt zaledwie ułamek chwili, jak pstryknięcie palcami. Żeby zmienić zachowania zwierząt, trzeba lat, jeśli nie dekad. Choć rzeczywiście: jeśli przez jakiś okres jest mniej ludzi w pobliżu skupisk dzikich zwierząt, to zwierzęta pozwała sobie na więcej. Z prostych przyczyn: na drogach nie ma samochodów, nie słychać pędzących motocykli, na polach pod lasami nie straszą ciągniki rolnicze. Zwierzyna wychodzi w teren, którym dotychczas niepodzielnie rządził człowiek. I przechodzi sobie przez drogę, na której pusto.

I ta trójka niedźwiedzi, w biały dzień, ewidentnie łamiąc przepisy o ruchu drogowym, tak na publicznej drodze?

W „normalnych czasach”, kiedy człowiek jechał do pracy przed godziną siódmą rano, to od świtu tą samą drogą przejechało przed nim z kilkaset pojazdów. Trudniej byłoby zaobserwować taką scenę. A podczas zakazu wstępu do lasów, do godziny siódmej na drogach prowadzących przez leśne kompleksy, było na ogół pusto i cichutko, więc zdarzało się, że niepokoszone przez nic i nikogo zwierzęta pozwalały sobie na więcej. Choć i w czasie obostrzeń epidemiycznych to też była niecodzienna scena, bo większość zwierzyny prowadzi nocny tryb życia, a tego zwykle człowiekowi nie jest dane oglądać.

Pewnie leśnicy bez oporu przyjęliby i roczny zakaz wstępu człowieka do lasu. Niechby zwierzyna miała trochę więcej swobody niż zwykle.

Na pewno byłoby mniej pikników i pojazdów, mniej ludzi i śmieci, ale nie możemy



Kazimierz Nózka: Podczas zakazu wstępu do lasów obserwowaliśmy więcej przypadków swobodnego zachowania zwierzyny

tak do tego podchodzić. Leśnicy są po to, by lasy społeczeństwu udostępniać. Fakt, że prowadzimy gospodarkę leśną, nie znaczy, że mamy się w lesie zamykać i zamykać go przed ludźmi na głucho. Po to tworzymy programy otwierające lasy dla ludzi, żeby można było z nich korzystać. Oczywiście w sposób rozsądny i skanalizowany, bo przecież nie wszędzie, gdzie się chce, i nie zawsze, kiedy się chce, bo las ma w swoim życiu różne momenty. A teraz jest jeden z tych szczególnych, bo wilgotność jest na bardzo groźnie niskim poziomie. W lasach bieszczadzkich może mniej niż w borach sosnowych. U nas to więc to takie mniejsze piekło, ale wciąż piekło.

Gdyby tak bieszczadzkim lasom i jego mieszkańcom dać rok czasu „bez człowieka”, na ile by się natura w tym miejscu zmieniła?

Można sobie wyobrazić, że po asfaltowych leśnych drogach wędrowałyby chmary jeleni, ale nie dzików, bo ich w Bieszczadach nie ma, więc nie robiłyby zamieszania. W ślad za jeleniami przemieszczałyby się drapieżniki, więc i watahy wilków można by było spotkać na asfaltowych jezdniach, i niedźwiedzie pewnie też. Ciekawie by się zrobiło. Roślinność zaczęłaby sięgać po miejsca, którymi do tej pory władał człowiek, przy szlakach stałaby się bujniejsza, niż jest w tej chwili. Bo w miejscach, którymi przechodzą tysiące ludzi, roślinność zawsze jakoś uciurpi. I w pobliżu szlaków też, bo natura ludzka jest taka, że ze ścieżki trzeba zbroczyć. I nic na to nie poradzimy. A natura Natury jest taka,

że tam, gdzie człowiek odstepuje, tam wkracza las, a za lasem zwierzęta. Niegdyś Bieszczady były mocno przełudnione, dziś w miejscach, gdzie niegdyś człowiek mieszkał, pracował, uprawiał, przemieszczał się, teraz stoi siedemdziesięcioletni las z całym swoim bogactwem i hasa dzika zwierzyna.

Przez jakiś czas epidemiczny leśny zwierz odpuścił od człowieka, teraz człowiek znów może buszować po lesie. Zwierzyna doznała szoku?

To jeszcze nie ten stan. Że teraz zwierzyna pojawi się czasem w miejscu, w którym do niedawna nie można było się jej spodziewać, to przecież nie znaczy, że nagle ośmielona ciszą i spokojem wyłoniła się ze swoich ostępów, mateczników. Te osobniki, które człowiek dostrzeże, idąc szlakiem, czy jadąc bieszczadzką drogą, to ledwie pół promila tutejszej populacji. To naprawdę nie są bezrozumne stworzenia, potrafią zadbać o swoje bezpieczeństwo i nie pchają się tam,

gdzie czują zagrożenie. W przytłaczającej większości przebywają na stałe w niedostępnych miejscach, do których człowiek albo nie ma potrzeby, albo nie wolno mu docierać. Jeśli zdarzy nam się zobaczyć jakieś zwierzę wczesnym rankiem albo późnym popołudniem, to dlatego że zapędziło się nieco, idąc na żer, ale na co dzień „nie pcha się człowiekowi w oczy”.

Zakaz wstępu do lasu został mocno oprotestowany. Sądzi pan, że teraz zaczniemy bardziej cenić to, co nam na dwa tygodnie odebrano?

Oby tak było, ale obawiam się, że będzie totalny najazd na lasy. Że znów będziemy natykać się na dzikie grillowiska, znów po weekendzie znajdzie w swoim leśnictwie kilka miejsc z niedopalonymi grillkami, których nie zdążyli zabrać odjeżdżający, bo były jeszcze gorące. Śmieci po takim pikniku zdążyć pozbiierać, ale niedopalonego grilla mogą nie zdążyć sprzątnąć z lasu, zanim wywoła pożar.



Filmiki z niezwykłych spotkań Kazimierz Nózka zamieszcza na FB Nadleśnictwa Baligród. To nagranie wrzucił 21 kwietnia

Bieszczadzka natura jeszcze trochę odpocznie od człowieka, bo strach przed wirusem powstrzyma wielu turystów. Błogosławieństwo zwierząt jest przekleństwem tutejszej turystyki.

Bieszczady stały się zagłębiem turystycznym, a turystyka głównym źródłem utrzymania lokalnej społeczności. W długi majowy weekend zwykle odwiedzały nas tłumy, w tym roku nikt się tu tłumów nie spodziewa, a wielu już spisało go na straty. Perspektywa wakacyjnych miesięcy też niepokoi, optymiści zakładają, że do wakacji sytuacja jakoś się pozytywnie unormuje. Z obostrzeniami, ale jednak sezon ruszy.

Leśnicy potrafią nakreślić kompromis pomiędzy „nasycalnością” Bieszczadów ludźmi i turystyką a bezpieczeństwem natury?

Mam wrażenie, że szczególnie tereny Bieszczadzkiego Parku Narodowego doznały przesytu ruchem turystycznym. Tam jest kumulacja, bo Wysokie Bieszczady, a więc najwyższe szczyty, tam są poloniny i turysta wychodzi z założenia, że nie być tu, to w ogóle nie być w Bieszczadach. Toteż Lasy Państwowe robią wszystko, by odciążyć park od konsekwencji ruchu turystycznego dla przyrody. Wytyczono nowe szlaki, ścieżki, zbudowano nowe wieże widokowe, miejsca postoju. Bo jeśli dzięki temu 150 turystów znajdzie się w okolicach szczytu Korbania albo 20 tysięcy nad Zalewem Solińskim, to nie będzie ich na poloninie ani na Tarnicy. Właśnie rozproszenie i kontrola ruchu turystycznego jest sposobem na ochronę tutejszej natury.

I niedźwiedzie, Grzesiek z Leszkiem, będą miały spokój.

Jakaś część z nas ma ochotę zejść ze szlaku w nadziei, że spotka żubra, a może nawet niedźwiedzia, bo to dopiero byłaby przygoda. Ja przestrzegam: właśnie zaczął się czas, kiedy po zimie niedźwiedzie wychodzą z małymi na pierwsze spacerki. Dla człowieka to spotkanie może zakończyć się tragicznie. Może wilk nie stanowi dla człowieka większego zagrożenia, ale niedźwiedź zaatakuje bez ostrzeżenia. I nie będzie pytał, czy rusza na turystę, leśnika czy fotografika przyrody.

Marek Szoltysek
redakcja@dz.com.pl



POMNIK DLA CARA

Felieton

W Chorzowie w 1852 postawiono pomnik Fryderyka Wilhelma Redena, pruskiego ministra gospodarki. Przetrwał powstania śląskie, ale antyniemieckie nastroje tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej sprawiły, że zburzono go w lipcu 1939. Odbudowali go Niemcy w czasach okupacji i znów po wojnie zburzyli Polacy. Rozumie to każdy mieszkaniec współczesnej Polski, jednak trudniej mu zaakceptować, dlaczego w 2002 r. powstał trzeci już z rzędu pomnik Redena, stojący do dzisiaj niedaleko chorzowskiego Rynku. Obawiam się, że z tym współczesnym pomnikiem w Chorzowie ma problem wiele ludzi w Polsce. Bo dlaczego na polskim Śląsku stawiać pomnik obcemu, Niemcowi? Czy jednak tego typu myślenie nie zachęca do pośmiertnego zdezonizowania kilku koronowanych polskich głów, jak św. Jadwiga Andegawenka, Jagiełło czy Batory - bo to przecież obco krajowcy? Nikt tego jednak nie chce, ze względu na ich zasługi. I słusznie. To dobry kierunek rozumowania. Taki ewangeliczny - bo przecież wartościowe drzewo poznajemy po dobrych owocach, a nie po szumie liści „na naszą melodię”. Mamy więc odpowiedź na wątpliwości względem chorzowskiego Redena. Bo przecież on ok. 200 lat temu położył ogromne zasługi dla rozwoju górnośląskiego przemysłu, dzięki czemu Ślązoki miały dobrą robotę, wygodne mieszkania na familokach i żyli godnie według najlepszych europejskich standardów. Jego pomnik nie jest więc dzisiaj żadną zakamuflowaną deklaracją narodową, ale triumfem myślenia ponad kompleksami oraz ideologicznymi podziałami. Tym zaś mieszkańcom Polski, którzy dalej nie są w stanie tego zrozumieć - pragnę na zadanie domowe zlecić przemyślenie sprawy pomnika ku czci rosyjskiego cara Aleksandra II, który stał w Częstochowie koło Jasnej Góry w latach 1889-1917. W tym przypadku też dostrzegam dobry powód postawienia tego obelisku. Bo przecież rzeczywiście - jak było napisane na cokole - car ten dał polskim chłopom zwolnienie z pańszczyzny i wolność osobistą. A tego wyjątkowo ważnego dla nich dobra nie dała im polska szlachta, a tylko okrutnie ich wyzyskiwała. Owszem, car - podobnie jak Reden - nie byli święci, ale niektórzy rzecz zrobili dobrze. ©©

Podkasz z felietonem Marka Szoltyseka słuchaj też na dziennikzachodni.pl.

Seksmisja. Jak polskie amazonki podbiły kina na całym świecie

Film

Wojciech Obremski
redakcja@polskatimes.pl

- W październiku 1977 rokujechałem pociągiem do Budapesztu na festiwal etud studenckich. Miałem z sobą książkę „Perspektywy XXI wieku”. Dotarłem do rozdziału o genetyce i tam po raz pierwszy zetknąłem się z partenogenezą. Czuję, że to jest dobry trop: same kobiety... Ale co dalej? - wspominał kilka lat temu Juliusz Machulski, twórca kultowej „Seksmisji”.

Bez mężczyzn? Co to za świat bez mężczyzn? Wtedy nie ma konfliktu, więc mężczyzna musi być. Ale jeden to za mało, potrzebnych jest dwóch, żeby komentowali ten świat - opowiadała namach magazynu „Maleman” Machulski”. Już wtedy zaświtała mu w głowie ostatnia scena: zbliżenie na wiadomą część ciała męskiego noworodka. Mając również wstępny zarys filmu, reżyser udał się z nim do Zespołu Filmowego „Kadr”, gdzie jego dyrektor artystyczny Jerzy Kawalerowicz zareagował z entuzjazmem.

Pierwszym roboczym tytułem miała być „Lamia”, od imienia jednej z głównych bohaterek. Z kolei kierownik literacki Krzysztof Teodor Toeplitz zaproponował inny: „Pierwiastek żeński”. Ostatecznie Machulski wymyślił tytuł „Seksmisja” i tak już zostało. Toeplitz zasugerował też, by panie w filmie były „bardziej opresyjne”. - Wie pan, trzeba przyłożyć kobietom za wszystkie nasze niedole - miał podpowiadać Toeplitz reżyserowi.

Jan Englert jako Maks?

Pierwsza wersja scenariusza filmu o dwóch, zahibernowanych pod koniec XX wieku mężczyznach, którzy po pięćdziesięciu trzech latach budzą się w świecie kobiet, została ukończona we wrześniu 1981 roku, jednak dopiero rok później, ze względu na stan wojenny, można było rozpocząć zdjęcia. Machulski dostał zielone światło, ponieważ film w swoim założeniu nie miał antyradzieckiej wymowy. Jako, że „Seksmisja” miała być koprodukcją polsko-czechosłowacką, do ekipy dołączył czeski scenarzysta Pavel Hajny. I to tyle, jeśli chodzi o międzynarodową współpracę: - Czesi odrzucili ją, ponieważ uznali, że rok 2044, czyli czas akcji filmu, oznacza dla nich... zbyt szybki koniec komunizmu -

wspominał Machulski w książce „Naga prawda o Seksmisji”.

Początkowo rolę Maksa miał dostać Jan Englert, który, jak twierdził wówczas reżyser, mógłby „stworzyć fajny duet z Olgierdem Łukaszewiczem”. Traf jednak zrzucił, że podczas jednej z samolotowych podróży Machulski spotkał Jerzego Stuhra. - Nagle zrozumiałem, że to on powinien być Maksem. W tym samolocie ciągle o tym myślałem. I w końcu mówię: „Panie Jerzy, ja wiem, że pan gra w poważnych filmach - moralny niepokój - ale mam rolę w takim głupim filmie komediowym o facetach w przyszłości i...”. A on na to: „O Jezu, ja czekam na jakąś komediową rolę! Mam już dosyć tego moralnego niepokoju! - opowiadał reżyser. Dziś polskim widzom trudno jest wyobrazić sobie Maksa granego przez kogośkolwiek innego, niż Stuhra. Ówczesna zona Machulskiego Bożena Strykowska otrzymała rolę Lamii. Emmę zagrała Bogusława Pawelec, a do obsady dołączyły również m.in.: Beata Tyszkiewicz, Ewa Szykulska oraz Dorota Stalińska. W postać Jej Eksceleencji genialnie wcielił się Wiesław Michnikowski, który zadeptykował swą rolę Erwinowi Axerowi, reżyserowi teatralnemu. - To wszystko przez niego. To Axer zawsze mówił, że widziałby mnie w roli jakiejś uroczej starszej damy. Jakoś w teatrze nie było okazji, więc gdy Julek Machulski zaproponował mi rolę Eksceleencji, postanowiłem ją przyjąć i pozwoliłem sobie za dedykować ją Erwinowi - tłumaczył przed laty Michnikowski. Część nazwisk głównych bohaterów zawierała odniesienia do kultury masowej. I tak, Emma Dax otrzymała nazwisko po francuskim pułkowniku ze „Ścieżek chwały” Stanleya Kubricka, Albert Starski - po bohaterach powieści Alberta Camusa i Bolesława Prusa, natomiast Maks Paradys wzięty z „nieziemskości”, bo, jak twierdził Machulski: „Chciałem, żeby Maks był niezemski - stąd nazwisko (Paradys - Raj).

Szympanś bogatszy od Stuhra

Na potrzeby scen kręconych pod ziemią wykorzystano zarówno halę w Łodzi, jak i kopalnię soli w Wieliczce. Współpraca z dyrektorką kopalni wyszła na dobre obustronnie: Machulski miał do dyspozycji wspaniałe plenery, zaś kopalnia dostała kable służące do podświetlania grot, których praktycznie nie można było nigdzie dostać. Sceny nad morzem powstały w Słowińskim



FOT. MATERIAŁ PRASOWY

Nieodzowną częścią filmu są kultowe już dialogi. Chyba każdy kojarzy: „Ciemność! Widzę ciemność!”, „Kobieta mnie bije!”, „No, ładne cacko!”, „Czy można stąd zadzwonić na miasto?”

Parku Narodowym, zaś futurystyczną muzykę skomponował Henryk Kuźniak, który współpracował już z Machulskim na planie „Vabanku”. Budżet „Seksmisji” wyniósł 70 milionów złotych, co, jak później zauważył reżyser, kosztowało „tyle, co pięć Vabanków”.

Mimo to aktorzy nie zbili na produkcji kokosów. Reżyser wspomina, że dziesięciokrotnie wyższą stawkę dzienną od Jerzego Stuhra, który bądź co bądź grał jednego z dwóch głównych bohaterów, miał... szympanś, pojawiający się w początkowych scenach filmu. - To dlatego, że trzeba było płacić za małpę, za dziecko małpy, za opiekuna małpy i za żonę opiekuna małpy - wyliczał Juliusz Machulski.

Twórcy dość zgrabnie poradzili sobie z cenzurą. Scenę, podczas której Maks pozdrawia widzów znakiem V, nakręcono specjalnie po to, by urzędnicy skupili się właśnie na tym fragmencie, odpuszczając reszcie. O dziwo, scena przeszła pozytywną opinię, podobnie jak moment, gdy Maks i Albert trafiają na podziemne przejście graniczne z Niemcami (a raczej: Niemkami). Zgodnie ze scenariuszem słowa „paszporty proszę” miały być wypowiedziane w języku czeskim, lecz cenzor nie wyraził na to zgody. Ostatecznie przystał na niemiecki, zastrzegł jednak, że ma to być... zachodni Niemiec.

„Tam musi być jakaś cywilizacja!”

Premiera „Seksmisji” odbyła się 14 maja 1984 roku. Mimo, że w filmie pojawia się wiele rozbie-

ranych scen, twórcy nie mieli problemów ze skompletowaniem niezbędnej, kobiecej obsady. - Zgłosiło się wiele chętnych naturystek. Co do dziewczyny, która grała topless w scenie w dyżurce, następnego dnia przyjechał narzeczony z pobliskiego miasteczka. Zażądał oddania negatywu. Wytłumaczono mu, że to niemożliwe, bo narzeczona podpisała umowę. Chłopak siedział naburmuszony w holu wytwórni przez cały dzień - opowiadał reżyser portalowi Wirtualna Polska.

- Trudno nie wspomnieć o wizualnych walorach filmu, określonych przez tematykę i tytuł. Machulski wiedział, jak przyciągnąć męską widownię, obficie eksponując piękno kobiecego ciała. I choć w „Seksmisji” gołizna pojawia się na ekranie dość często, trudno byłoby reżysera oskarżać o pornograficzne zapędy. Zbyt wiele tu humoru, bezpretensjonalności i błazenady - zauważa filmpolski.pl.

Uwagę przykuwały także nowatorskie, jak na tamte czasy, kostiumy. - Ekipa nigdzie nie mogła znaleźć nabywanej bawełny, potrzebnej do uszycia strojów kobiecych. Zamówienie ekipy było za małe, by jakkolwiek fabryka chciała wyprodukować materiał. Zgodziło się na to dopiero laboratorium w Bielawie - pisał przed laty miesięcznik „Film”.

Kierujący komisją podczas kolaudacji Krzysztof Zanussi pochwalił obraz, jednocześnie dziwiąc się, że „biedna polska kineematografia była w stanie wyprodukować taki film”. Wprawdzie Wanda Jakubowska nalegała, by usunąć scenę finałową, jednak

napotkała sprzeciw ze strony pozostałych członków komisji.

- To jest lekka komedia. Najbardziej odkrywcze jest w niej to, że to komedia science fiction, a ten gatunek rzadko sięgał do nurtów komediowych. Gdyby „Seksmisja” była w zamierzeniu satyrą na totalitaryzmy, to film ten nie wszedłby na ekrany w tamtych czasach - twierdził Jerzy Stuhr w rozmowie z PAP.

Cenzura, przynajmniej na początku, nie dopatrywała się niczego we fragmencie, podczas którego Maks mówi: „Kierunek: wschód. Tam musi być jakaś cywilizacja!”. Aluzja jednak była zbyt wyraźna, sale kinowe wybuchały śmiechem, nie było więc wyjścia: fragment nakazano usunąć.

W filmie nie znalazło się również kilka innych fragmentów, których usunięcie nie było spowodowane cenzurą, lecz długością filmu. Mało kto wie, że na planie pojawił się też Adam Słodowy, który, przebrany za kobietę, prowadził program „Zrób to sam”, ucząc panie, jak zrobić sweter na drutach.

„Wycieli seks, zostawili misję”

Nieodzowną częścią filmu są kultowe już dialogi. Poza wspomnianym „kierunku na wschód” chyba każdy kojarzy: „Ciemność! Widzę ciemność!”, „Kobieta mnie bije!”, „No, ładne cacko!”, „Nie wstanie! Tak będę leżał!”, „Czy można stąd zadzwonić na miasto?”, „A może Curie Skłodowska też?” i wiele innych.

- „Nie przy jedzeniu, jak Boga kocham” wymyśliłem na planie. „Nasi tu byli” wymyślił Jurek Stuhr, gdy zobaczył butelkę wina patykiem pisanego. W scenariuszu Ekscelencia mówił: „Jestem impotentem”, co Wiesław Michnikowski zmienił na: „Nigdy nie miałem śmiałości do kobiet. Ja się ich po prostu boję”. „Idziemy na wschód, tam musi być jakaś cywilizacja” wymyśliłem na planie - opowiadał Machulski w książce „Naga prawda o Seksmisji”.

„Seksmisję” w ciągu roku obejrzało prawie 12 mln widzów. Kina pękały w szwach, „koniki” robiły majątek na pokątnym handlu biletami, toteż nic dziwnego, że produkcja znalazła się na 7. miejscu w rankingu najchętniej oglądanych filmów przed 1989 rokiem. Obsypana nagrodami „Seksmisja” spodobała się także za granicą, wyświetlano ją w 30 krajach, zrobiła furorę m.in. w NRD i ZSRR, lecz do Kraju Rad film trafił jako „Nowyje Amazonki”, poza tym usunięto z niego kilkadziesiąt minut. Reżyser śmiał się, że wycięto seks,

a zostawiono misję. Ale i tak w ZSRR „Seksmisję” obejrzało 40 mln widzów. Machulski w wywiadzie dla „Dużego Formatu” wspominał też, że film trafił za naszą wschodnią granicę dzięki... Michailowi Gorbaczowowi, który przebywając w Warszawie miał chwilę wolnego czasu i postanowił pójść do kina. Właśnie puszczała „Seksmisję”, która ponoć bardzo przypadła do gustu przywódcy ZSRR.

Mały zgrzyt nastąpił w USA. Po specjalnym pokazie „Seksmisji” w Minneapolis w 1984 roku feministki stwierdziły, że przekaz filmu jest „anty-feministyczny, faszystowski, szowinistyczny i seksistowski”. Machulski tłumaczył później w rozmowie z Polskim Radiem, że amerykańskie feministki „nie odebrały tego filmu jako krytyki ustroju totalitarnego. Dla nich była to opowieść o wyższości mężczyzny nad kobietami”.

„Seksmisja” jest tylko jedna

Ogromna popularność „Seksmisji” sprawiła, że w latach 90. powstała polska gra komputerowa, oparta na fabule filmu („A.D. 2044”).

Twórcy filmu przebąkiwali o kontynuacji. Z planów tych nic nie wyszło, powstał zaś scenariusz „Seksmisji 3, czyli graniaстей cytryny”, autorstwa Juliusza Machulskiego i Ryszarda Zatorskiego. Wydano go w formie książkowej w 2001 roku, dzięki czemu dowiadujemy się, że akcja dzieje się kilkanaście lat po wydarzeniach przedstawionych w części pierwszej. Czytelników zainteresował zapewne fakt, iż jest to scenariusz do odsłony trzeciej, a nie drugiej. W jaki sposób wyjaśnia to dialog, umieszczony na okładce: „Kryzysu? A co się stało z Seksmisją 2? / Musiałeś ją przespać, Puchatku”.

Prócz wspomnianego, nigdy niezrealizowanego scenariusza, książką zawierającą także sfałszowaną opowieść napisaną na podstawie części pierwszej.

- Doszedłem do wniosku, że nie chcę wystawiać na szwank legendy „Seksmisji 1”. I odpuszciliem. Może gdyby powstała wcześniej... ale po latach uznałem, że to nie ma sensu - mówił w 2013 roku Juliusz Machulski. I według wielu to słuszna decyzja, bo według wielu „Seksmisja” jest tylko jedna. I mimo, że niejeden chciałby poznać dalsze losy naszych bohaterów, to najlepiej uznać, że mają się dobrze, jednocześnie zapamiętując ich takich, jakich po raz pierwszy ujrzeliśmy 36 lat temu.

RZECZ O JĘZYKU

Święty Sawa i Hirszfellowie

Prof. Jan Miodek
redakcja@gazeta.wroc.pl

W nominowanej do nagrody NIKE książce Urszuli Glensk „Hirszfellowie. Zrozumieć krew” (wyd. UNIVERSITAS, Kraków 2019) czytam na str. 86-87: „Praca le-karskiego małżeństwa została doceniona. Uhonorowano Hannę i Ludwika Hirszfellow orderami świętego Sawy, wyso-kim odznaczeniem, wywodzą-cym się z tradycji religijnej (Sawa to największy święty serbskiego prawosławia). Order Sawy - świętego od wojny - jest ozdobny w stylu bizantyjskim”.

W „Śnie srebrnym Salo-mej” z kolei, dramacie Juliusza Słowackiego z roku 1843, wy-

stępuje Sawa - słynny kozak, wzór idei ukraińskiej sprzy-mierzonej z polskością.

Wreszcie arcybiskup Sawa (Michał Hrycuniak), rocznik 1938, to duchowny prawo-sławny, metropolita warszaw-ski i całej Polski.

Napisałem to wszystko, by z całą mocą wyeksponować męski charakter imienia Saba. Pochodzi ono z języka hebrajskiego - od słowa saba „zaję-cie, niewola, zmiana”. Zdobyló dużą popularność wśród pra-wosławnych Słowian, przyj-mując nowogrecką postać Sawa - tak jak liczne są klaszto-ry pod wezwaniem św. Saby (Sawy). W Polsce był Sawa imieniem rzadkim. Częściej występował na ziemiach wschodnich, czego śladem są wywiedzione od niego nazwi-ska typu Sawa, Sawka, Sawczuk, Sawczyn, Sawicki,

Sawal, Sawala, Sawczak, Sawicz, Sawiejko, Sawisz, Sawiuk, Sawko, Sawo, Sawoń, Sawosz, Sawosko, Sawula, Sawoniak. W językach łaciń-skim i niemieckim mamy po-stacie Sabas, Sabbas, we fran-cuskim Sabas, Sava, we wło-skim Saba, Sabba, a w rosyj-skim Sawa i Sawwa.

Ten etymologiczny wy-wód chcę silnie przeciwstawić ludowym opowieściom o po-chodzeniu nazwy miejscowej Warszawa - a to od pary mał-żeńskiej, którą mieli stanowić rybak Wars i jego żona Sawa, a to od syreny Sawy, którą poj-mał Wars, a to od zawołania „warz (czyli gotuj), Ewa” albo „warz, Sawa”, które do kobie-ty imieniem Ewa lub Sawa kierowali zgłodniali flisacy. Sam te bajeczki musiałem czytać synowi i wnukom, zawsze jednak przywołując

naukową prawdę o Warsza-wie.

A była to pierwotna Warszawa, utworzona za po-mocą przyrostka -ewa od pod-stawy Warsz - zdrobnienia imienia Warcisław (wariantu Wrocisława, od którego pocho-dzi Wrocław). Najdawniejszy ze znalezionych zapisów znaj-duje się w dokumencie z roku 1241, podpisanym przez księ-cia mazowieckiego Konrada I, zaświadcującym, że książę, chcąc wynagrodzić rycerza Gotarda za odwagę w walkach z Jadźwingami, podarował mu wieś Służewo „koło Warszawy”. Jeszcze Sebastian Kłonowicz pisał w XVI wieku w swym poemacie „Flis”: „A takich brzegów nawięcej na le-wej stronie, do Gdańska pły-nąc od Warszawy”. Także tytuł jednej z fraszek Jana Kocha-nowskiego (1530-1584) mówi

o moście warszewskim. Pod Warszawą jest miejsco-wość Warszewka, a i w języku duńskim do dziś pozostaje w obiegu forma z pierwotnym „e”.

Czemu w takim razie doszło do przekształcenia się dawnej Warszawy w Warsza-wę? - Północnopolską - w tym mazowiecką - cechą fonetycz-ną było zastępowanie głoski „a” przez „e”, np. „wiedro”, „jabłko”, „jegoda”, „reczek”, „Redzim” (zamiast: wiadro, jabłko, jagoda, raczek, Radzim), ale tak się bał każdego „e”, że w końcu i naj-poprawniejszą w świecie Warszewę - na wszelki wypa-dek - zamienił na Warszawę. I ta stała się z czasem jedną obowiązującą wszystkich po-stacią nazewniczą, wspartą

w dodatku przez takie nazwy geograficzne z pierwotnym przyrostkiem -awa, jak Ruda-wa, Kłodawa czy Bielawa. Pierwszy zapis nowej formy - z „a” - znajdujemy dopiero w roku 1431. W XVI stuleciu wariant z „a” jest coraz popu-larniejszy, aby w XVII wieku ostatecznie zwyciężyć. Nawet pisarz polityczny z XV wieku Krzysztof Warszawicki zmienił swoje nazwisko na Warszawicki.

Takiej samej przemianie jak Warszawa uległa jeszcze jedna nazwa z terenu Polski północnej: dzisiejsza Nieszawa to pierwotna Nieszewa lub Nieszowa, czyli „wieś Niesza”, a Niesz to zdrobnienie-skrócenie imie-nia Niegosław (prasłowiański rdzeń neg, staropolska postać niega, rosyjska nieznij „pieszczony”).

REKLAMA

009669352



PREZYDENT BYTOMIA

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej położonej w Bytomiu przy ul. Kazimierza Trampisza (działki gruntu nr 1558/15 i 1562/15).

Oznaczenie nieruchomości według ewidencji gruntów i budynków oraz księgi wieczystej: działka gruntu nr 1558/15 o powierzchni 620 m² (obręb Stolarzowice, k.m. 1) i użytku RIVb oraz działka gruntu nr 1562/15 o powierzchni 402 m² (obręb Stolarzowice, k.m. 1) i użytku RIVb, zapisane w księdze wieczystej KA1Y/00067763/6, prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Bytomiu. Działy III i IV księgi są wolne od wpisów (obciążeń). Łączna powierzchnia nieruchomości wynosi 1022 m². Nieruchomość stanowi własność gminy Bytom.

Opis nieruchomości: nieruchomość gruntowa niezabudowana położona w północno-zachodniej części Bytomia, dzielnicy Stolarzowice, w rejonie ulic Trampisza i Planeta. Skomunikowanie działek należy przewidzieć do drogi publicznej (gminnej) ul. Planeta lub ul. Trampisza, poprzez działkę gruntu nr 1217/15 stanowiącą własność gminy Bytom oraz w nieznacznym zakresie poprzez działki nr 1252/15, 1253/15 i 1254/15 stanowiące własność osób prywatnych. Szczegółowe warunki skomunikowania i budowy zjazdu ww. nieruchomości zostaną określone odrębnym postępowaniem w drodze decyzji na zjazd z drogi. Teren nieruchomości jest płaski o dość regularnym kształcie, umożliwiającym racjonalne wykorzystanie gruntu i jego zabudowę. Sąsiedztwo nieruchomości stanowią zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna, tereny wykorzystywane rolniczo, lasy i niezagospodarowane tereny zielone. Infrastruktura techniczna dostępna wzdłuż ulic Planeta, Trampisza i Musioła oraz wzdłuż drogi dojazdowej (ciągu pieszo-jezdnej), w tym sieć wodociągowa, kanalizacyjna sanitarna Ø200 i sanitarna tłoczna Ø250, gazociągowa Ø63, elektroenergetyczna i teletechniczna.

Na terenie działki nr 1568/15 zlokalizowany jest należący do Bytomskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego Sp. z o.o. z siedzibą w Bytomiu zbiornik retencyjny, natomiast wzdłuż zachodniej granicy działki nr 1558/15 usytuowany jest kanał tłoczny Ø250 – na trasie przedmiotowego kanału oraz zbiornika nie można dokonywać zabudowy w pasie o szerokości 3 m, umożliwiając stały dostęp służb technicznych BPK Sp. z o.o. do sieci i urządzeń w razie konieczności usunięcia ewentualnej awarii lub wykonania prac eksploatacyjnych.

Nabywca zobowiązany będzie do ustanowienia nieodpłatnej służebności przesyłu na czas nieoznaczony na rzecz Bytomskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego Sp. z o.o. z siedzibą w Bytomiu. Służebność przesyłu obejmuje prawo do przebiegu instalacji – kanału tłoczego Ø250 o długości 31 m i szerokości 3 m (powierzchni pasa technologicznego 93 m²) oraz prawo wejścia na teren nieruchomości w celu dokonania czynności niezbędnych dla prawidłowego funkcjonowania infrastruktury, w tym: dokonanie przeglądu, konserwacji oraz kontroli sieci na rzecz Bytomskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego Sp. z o.o. z siedzibą w Bytomiu (lub każdorazowego właściciela tejże sieci).

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 148 000 zł

Do wylicytowanej ceny nieruchomości zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%.

Minimalne postąpienie wynosi 1 480 zł

Wadium w wysokości 14 800 zł należy wnieść w pieniądzu na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Bytomiu: GETIN Bank S.A. Oddział Bytom nr 49 1560 1049 0000 9030 0005 1567, w terminie do dnia 28 maja 2020 r. włącznie. Za termin wpłaty wadium w formie przelewu uznaje się dzień obciążenia rachunku bankowego uczestnika przetargu lub datę stempla potwierdzającego dokonanie wpłaty w urzędzie pocztowym Poczty Polskiej lub w banku.

Przetarg odbędzie się w dniu 2 czerwca 2020 r. o godz. 9.00 w Urzędzie Miejskim w Bytomiu przy ul. Parkowej 2, w pokoju nr 313a.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Bytomiu oraz opublikowana na stronie internetowej tut. www.bytom.pl/ miasto/ nieruchomości i w Biuletynie Informacji Publicznej.

Informacje dot. przetargu można uzyskać:

w Wydziale Obrotu Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Bytomiu przy ul. Parkowej 2, w pokoju nr 333, tel. (32) 78 68 362 oraz w pokoju nr 313a, tel. (32) 78 68 348.

REKLAMA

009669344



PREZYDENT BYTOMIA

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej położonej w Bytomiu przy ul. Kazimierza Trampisza (działki gruntu nr 1548/15, 1552/15 i 1556/15).

Oznaczenie nieruchomości według ewidencji gruntów i budynków oraz księgi wieczystej:

działka gruntu nr 1548/15 o powierzchni 259 m² (obręb Stolarzowice, k.m. 1) i użytku RIVb, działka gruntu nr 1552/15 o powierzchni 469 m² i użytku RIVb oraz działka gruntu nr 1556/15 o powierzchni 405 m² i użytku RIVb, zapisane w księdze wieczystej KA1Y/00067765/0, prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Bytomiu. Działy III i IV księgi są wolne od wpisów (obciążeń). Łączna powierzchnia nieruchomości wynosi 1133 m². Nieruchomość stanowi własność gminy Bytom.

Opis nieruchomości: nieruchomość gruntowa niezabudowana położona w północno-zachodniej części Bytomia, dzielnicy Stolarzowice, w rejonie ulic Trampisza i Planeta. Skomunikowanie działek należy przewidzieć do drogi publicznej (gminnej) ul. Planeta lub ul. Trampisza, poprzez działki gruntu nr 1217/15, 1215/15 i 1546/15 stanowiące własność gminy Bytom oraz w nieznacznym zakresie poprzez działki nr 1252/15, 1253/15 i 1254/15 stanowiące własność osób prywatnych. Szczegółowe warunki skomunikowania i budowy zjazdu ww. nieruchomości zostaną określone odrębnym postępowaniem w drodze decyzji na zjazd z drogi. Teren nieruchomości jest płaski o dość regularnym kształcie, umożliwiającym racjonalne wykorzystanie gruntu i jego zabudowę.

Sąsiedztwo nieruchomości stanowią zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna, tereny wykorzystywane rolniczo, lasy i niezagospodarowane tereny zielone. Infrastruktura techniczna dostępna wzdłuż ulic Planeta, Trampisza i Musioła oraz wzdłuż drogi dojazdowej (ciągu pieszo-jezdnej), w tym sieć wodociągowa, kanalizacyjna sanitarna Ø200 i sanitarna tłoczna Ø250, gazociągowa Ø63, elektroenergetyczna i teletechniczna.

Na terenie działki nr 1568/15 zlokalizowany jest należący do Bytomskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego Sp. z o.o. z siedzibą w Bytomiu, zbiornik retencyjny, natomiast wzdłuż zachodniej granicy działki nr 1548/15 usytuowany jest kanał tłoczny Ø250 – na trasie przedmiotowego kanału oraz zbiornika nie można dokonywać zabudowy w pasie o szerokości 3 m, umożliwiając stały dostęp służb technicznych BPK Sp. z o.o. do sieci i urządzeń w razie konieczności usunięcia ewentualnej awarii lub wykonania prac eksploatacyjnych.

Nabywca zobowiązany będzie do ustanowienia nieodpłatnej służebności przesyłu na czas nieoznaczony na rzecz Bytomskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego Sp. z o.o. z siedzibą w Bytomiu. Służebność przesyłu obejmuje prawo do przebiegu instalacji - kanału tłoczego Ø250 o długości 31 m i szerokości 3 m (powierzchni pasa technologicznego 93 m²) oraz prawo wejścia na teren nieruchomości w celu dokonania czynności niezbędnych dla prawidłowego funkcjonowania infrastruktury, w tym: dokonanie przeglądu, konserwacji oraz kontroli sieci na rzecz Bytomskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego Sp. z o.o. z siedzibą w Bytomiu (lub każdorazowego właściciela tejże sieci).

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 160 000 zł

Do wylicytowanej ceny nieruchomości zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%.

Minimalne postąpienie wynosi 1 600 zł

Wadium w wysokości 16 000 zł należy wnieść w pieniądzu na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Bytomiu: GETIN Bank S.A. Oddział Bytom nr 49 1560 1049 0000 9030 0005 1567, w terminie do dnia 28 maja 2020 r. włącznie. Za termin wpłaty wadium w formie przelewu uznaje się dzień obciążenia rachunku bankowego uczestnika przetargu lub datę stempla potwierdzającego dokonanie wpłaty w urzędzie pocztowym Poczty Polskiej lub w banku.

Przetarg odbędzie się w dniu 2 czerwca 2020 r. o godz. 13.00 w Urzędzie Miejskim w Bytomiu przy ul. Parkowej 2, w pokoju nr 313a.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Bytomiu oraz opublikowana na stronie internetowej tut. www.bytom.pl/ miasto/ nieruchomości i w Biuletynie Informacji Publicznej.

Informacje dot. przetargu można uzyskać:

w Wydziale Obrotu Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Bytomiu przy ul. Parkowej 2, w pokoju nr 333, tel. (32) 78 68 362 oraz w pokoju nr 313a, tel. (32) 78 68 348.

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Paweł Gzyl

pawel.gzyl@polskapress.pl

Anna Lewandowska

Odlicza dni do porodu

Po brzuszku celebrytki widać, że nadchodzi dla niej czas rozwiązania. Niestety - jak na razie Lewandowska nie chce zdradzić fanom ani płci dziecka, ani terminu porodu. Plotkarskie media wiedzą jednak swoje i już obliczyły, że celebrytka będzie rodzić na początku maja. Pierwszy poród Lewandowskiej nie był łatwy: nie dość, że trwał aż 30 godzin, to jeszcze straciła ona wiele krwi. Było więc groźnie, ale wszystko skończyło się dobrze. Trzymamy kciuki, by tak było i tym razem.

Blanka Lipińska

Przytęła z miłości

Autorka powieści erotycznych związała się z Baronem z grupy Afromental. Para jest ze sobą od końca zeszłego roku, ale początkowo trzymała ten fakt w tajemnicy. - Chcieliśmy dać sobie czas, by poznać się lepiej. Przekonać się, czy do siebie pasujemy, bo przecież po tygodniu lub miesiącu mogło się okazać, że nic z tego nie będzie - wyznała we „Fleszu”. - Dziś mogę powiedzieć, że jestem zakochana i szczęśliwa, bo znalazłam faceta, z którym się świetnie bawimy, rozumiemy i uzupełniamy - dodała. Co ciekawe okazało się, że udany związek sprawił, iż Blanka... przytęła. - Bo szczęśliwa w miłości Blanka Lipińska to grubsza Blanka Lipińska. Z ulubionej wagi 48 kilogramów dobiłam prawie do 53 i obawiam się, że to nie koniec - zapowiedziała.

Halina Mlynkova

Wraca do Polski

Znana piosenkarka przeprowadziła się pięć lat temu z Warszawy do Pragi, ponieważ wyszła za mąż za czeskiego producenta muzycznego Leszka Wronkę. Teraz gwiazda obwieściła, że wraca do Polski, ponieważ jej syn kończy podstawówkę i chce iść do liceum nad Wisłą. Chłopak wymarzył sobie przyszłość reżysera lub montażysty filmowego. - Dowiedzieliśmy się, że w Warszawie jest liceum filmowe, które przygotowuje do takich studiów. Powiedziałam mu, że już raz podjęłam za niego decyzję o przeprowadzce i więcej tego nie zrobię. Jest prawie dorosły i sam musi zdecydować, gdzie chce uczyć się i mieszkać. Nie odbiorę mu tej możliwości - tłumaczy w „Dobrym tygodniu”. - Po kilku latach mieszkania w Pradze zrozumiałam, że moje serce jest w Polsce - dodała. Z tej decyzji na pewno ucieszy się ojciec chłopaka - dziennikarz Łukasz Nowicki. Dzięki temu będzie mógł się z nim częściej widywać niż wtedy, kiedy mieszkał w Pradze. Mlynkova rozstała się z Nowickim w 2012 roku po 9 latach małżeństwa.

Edyta Herbuś

Dostaje zdjęcia

Z okazji piętnastolecia „Tańca z gwiazdami”, prowadzący to show Piotr Gąsowski zorganizował na swoim Instagramie chat na żywo, w którym pojawili się



Edyta Herbuś z okazji piętnastolecia „Tańca z gwiazdami” wzięła udział w czacie, podczas którego złożyła szokujące wyznanie

znani z programu uczestnicy i jurorzy: Agustin Egurola, Katarzyna Skrzyńska, Anna Głogowska i Edyta Herbuś. Każdy sypał anegdotalami jak z rękawa, a kiedy przyszła pora na tę ostatnią, popularyzowała tancerkę wyznała: - Ostatnio dostaję bardzo dużo zdjęć penisów. Od różnych facetów. Nie wiem, co z tym robić. Chyba otworzę jakąś galerię - dodała. - Może wysyłajcie do mnie - zaproponował niespodziewanie Gąsowski.

Katarzyna Cichopek

Lubi mieć pieniądze

Kilka dni temu w programie Krzysztofa Ibisza „Demakijaż” gościła znana para tancerzy. Małżonkowie opowiedzieli o tym, jak kształtują wzajemną relację. Ku zdumieniu prowadzącego przyznali, że nie mają wspólnego konta. - Jeśli chodzi o rachunki, czyli jakieś koszty stałe, to dzielimy się 50/50 i już - powiedziała Cichopek. Takie rozwiązanie pozwala tancerce na spełnianie swoich większych i mniejszych zachcianek. - Jestem z tego dumna. Nigdy się nie prosiłam, czy mogę pójść kupić sobie buty czy torebkę. Ja pracuję, zarabiam i spełniam swoje marzenia - powiedziała.

Jacek Poniedziałek

Nie pijący alkoholik

Aktor powiedział niedawno w podcaście „Rozmowy z kuchni”, że napisał książkę. Jednym z wątków będzie walka z alkoholizmem. - Piłem coraz więcej, co w naszym środowisku jest dosyć częste. Nie mówię tego, aby się usprawiedliwiać. Chcę wyjaśnić ten mechanizm. To jest głód, który pojawia się po spektaklach. Które są długie, wymagające. Po tym oczekuje się pewnego rodzaju nagrody. Korciło się do picia i nie ukrywam, że też ćpaniem - powiedział. Aktorowi udało się pokonać nałóg. - Zawróciłem z jednej drogi. Mam nadzieję, że tak będzie. Polki co się trzymam - zadeklarował.

Ivan Komarenko

Nie chce szczepionek

Wokalista zespołu Ivan i Delfin, który zasłynął piosenką „Ję czarne oczy”, zniknął na kilka lat ze sceny. Przemęczenie sprawiło, że stracił odporność. Zaczął chorować na liczne infekcje gardła, a znajomi lekarze poradzi mu serie kilku

szczepionek. „Tylko jedna „zaczofana” internistka ostrzegła przed skutkami ubocznymi. Niestety nie posłuchałem jej i straciłem 1/3 włosów oraz prawie nie miałem brwi. Następne 10 lat spędziłem zmagając się z łysieniem plackowatym” - napisał na Facebooku. Dlatego teraz wokalista apeluje do prezydenta Dudy, aby nie zmuszał Polaków do obowiązkowych szczepień. „Jest mi bardzo przykro, że wykonuje pan, wraz ze swoim kolegą Łukaszem Szumowskim, zamach na wolność narodu polskiego. Nie jestem wrogiem szczepień. Jestem wrogiem szczepień obowiązkowych” - podsumował.

Materiał Informacyjny BAT

W niektórych firmach rekrutacja idzie pełną parą. Mimo pandemii.

Czas pandemii zmusił wiele firm do częściowej, a czasem wręcz całkowitej zmiany sposobu dotychczasowego działania. Konieczność pozostania w domach przez wiele tygodni i brak możliwości spotykania się z partnerami biznesowymi to duże ograniczenie w wielu branżach, ale to czasem również okazja, aby na szerszą skalę wykorzystać nowoczesne rozwiązania technologiczne wspierające funkcjonowanie firm.

Przed takim wyzwaniem stanęła także branża rekrutacyjna. Pomimo sytuacji, jaka obecnie ma miejsce, wiele firm nadal poszukuje pracowników. Na trudną sytuację związaną z procesem rekrutacyjnym szybko zareagowali sami pracodawcy.

Firmy mają do wyboru: albo zawieszać procesy rekrutacyj-

ne w oczekiwaniu na moment, gdy będą mogły spotykać się z kandydatami, lub zrobić tak, jak British American Tobacco i przemodelować procesy rekrutacyjne, całkowicie zdając się na rozwiązania komunikacji zdalnej. - W British American Tobacco staramy się szybko odpowiadać na to, co dzieje się w naszym otoczeniu, a jednym z takich obszarów, w których odczuwa się wpływ braku możliwości spotkań, jest rekrutacja pracowników - mówi Bożena Soberka, Head of HR Poland & Baltics w BAT. - Jako firma mamy już kilkuletnie doświadczenie w prowadzeniu zdalnych procesów rekrutacyjnych, np. w siłach sprzedaży i w sytuacjach, w których różne okoliczności wykluczają możliwość spotkania face to face. Teraz przeniesiliśmy te doświadczenia na wszystkie stanowiska w firmie. Poszliśmy

również o krok dalej, zaprojektowaliśmy specjalną formę tzw. assessment centre, czyli serii case studies, w czasie których kandydaci przedstawiają swój pomysł na rozwiązanie zadania, którego problemu biznesowego - dodaje.

British American Tobacco jest obecnie w trakcie przeprowadzania kampanii rekrutacyjnej obejmującej dwa programy rozwojowe dla młodych talentów. Można było rozciągnąć ten proces w czasie, ryzykując utratę najbardziej uzdolnionych kandydatów, albo zaprojektować rozwiązanie, które umożliwiłoby zmierzenie się z wyzwaniem, które spowodowała w tym zakresie walka z pandemią.

W BAT wybrano ten drugi scenariusz, ponieważ pozyskiwanie młodych talentów, które w przyszłości będą pełnić rolę

menedżerskie, jest, jak słyszymy w firmie, jednym z kluczowych i strategicznych projektów w obszarze zarządzania ludźmi.

- Jesteśmy w trakcie wspólnianych procesów rekrutacyjnych, złożyliśmy już kilka ofert i wiemy, że jeśli nowe rozwiązania są zaprojektowane z myślą o dopasowaniu do szans i ograniczeń wynikających z rekrutacji zdalnej, a nie stanowią jedynie kopii poprzedniego podejścia, dają świetne efekty. Już czekamy na dołączenie do naszej organizacji wyłonionych w ramach tych działań przyszłych pracowników - mówi Bożena Soberka, odpowiadająca za politykę kadrową BAT w Polsce i krajach bałtyckich. Szczegółowe informacje dotyczące rekrutacji można znaleźć na stronie www.pracawbat.pl

REKLAMA

system ociepleń Z KLINKIEREM sprzedaż, montaż



tradycja i nowoczesność

Inwestor: BOX DEVELOPMENT | Projektant: KITA KORAL ARCHITEKCI | Foto: Wojtek Dziedzic

infatec@infatec.pl

609-601-116

www.infatec.pl

009664453



Słownik: bankiwa, Elan, protony, Salomea.

ROZWIĄZANIE: KTO NIE POSTĘPUJE NAPRZOD, TRACI.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 22 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

N) cesarz z powieści „Quo vadis” (5).
O) żelazny wiórek (6).
P) niewielki płot (8).
R) zagadka rysunkowa (5).
S) gliniany dzban (5).

T) wykaz opłat urzędowych (6).
U) pływa w czerwonym barszczu (5).
W) wyborcza masówka (4).
Z) zjawisko na niebie (5)
Ż) dawniej miało duszę (7).

- 1) w parze z pętelką,
- 2) ... Prus, piosenkarka,
- 3) grupa społeczna, np. chłopcy,
- 4) śpiewający aktor Frank,
- 5) choroba oczu, glaukoma,
- 6) drugi egzemplarz pisma,
- 11) miejsce pracy rzemieślnika,
- 13) miłość zmysłowa,
- 14) kram na bazarze,
- 16) ogrodzenie z desek,
- 18) kraj na Saharze,
- 19) tajny pracownik wywiadu.

- 1) miejsce na zboże w stodole,
- 2) zakład używający chmielu do produkcji,
- 3) dawny uczestnik żniw,
- 4) kraj jak letni kapelusz słomkowy,
- 5) uszy zająca.

Krzyżówka panoramiczna: ... pierwsze objawy starości; **witow-**
kpa panoramyczna: Tomasz Zieliński; **krzyżówka z hasłem:**
Głuptak jest matką ugortu; **jolkka:** kawarna; **szylf:** "Pocutnek
smask"; **logogryf:** "Podwołanie na muchy"; **krzyżówka A-Z:** pie-
karz; **szyrogram:** Raz w życiu kochamy i raz umieramy.

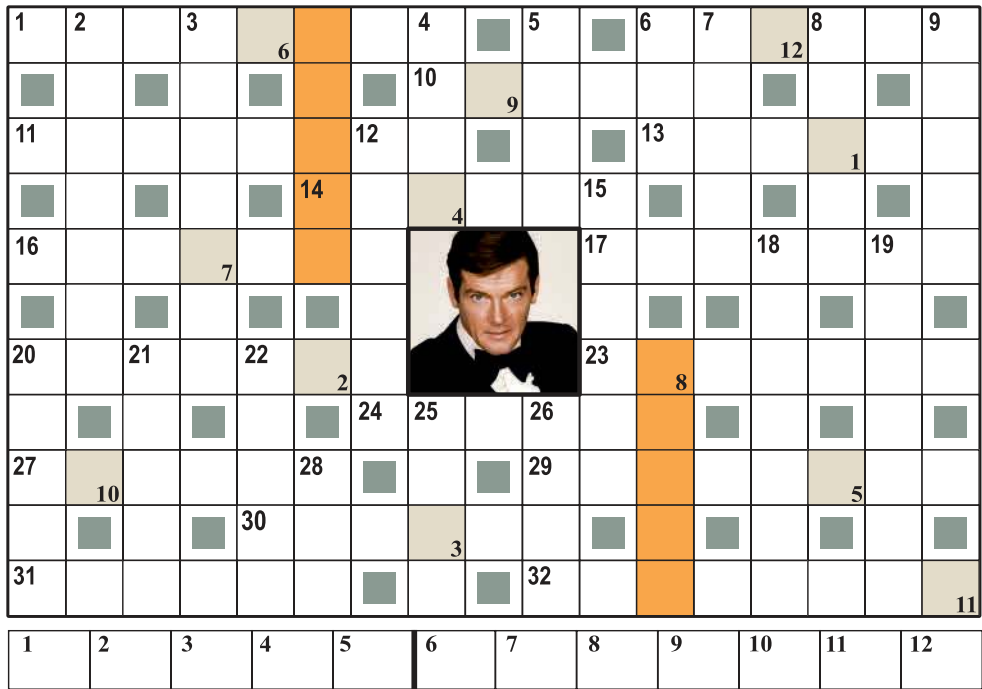
W przypadkowej kolejności:

- ukończyła liceum
- dostawca towarów
- wymowa słów
- zasłona okienna
- lalka u boku Kena
- komplet naczyń stołowych
- serca lub dzwonu
- lekarz sądowy w USA
- naczynie z rączką
- więcej niż duet

9) kukurydza – kolba; pszenica -?

13) siano złożone w stertę jak cztery mendle.

Krzyżówka z gwiazdą



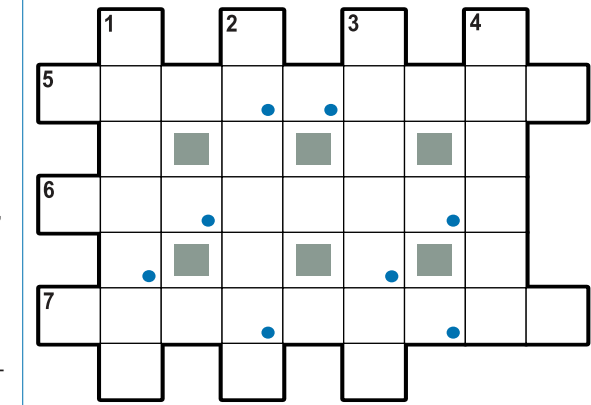
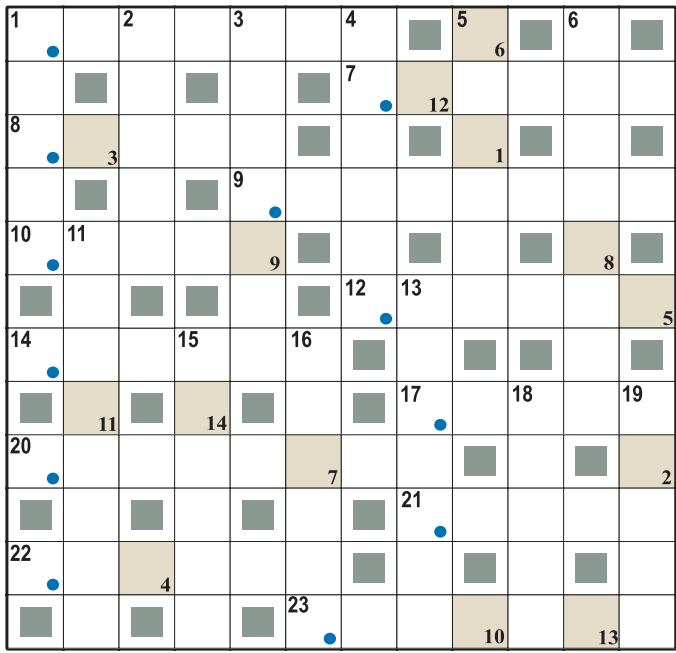
- W kolorowe pola należy wpisać imię i nazwisko słynnego aktora filmowego. Litery z pól ponumerowanych dodatkowo od 1 do 12 utworzą rozwiązanie.**
- Poziomo:**
- 1) fach Lecha Wałęsy,
 - 6) ciasto z twarogiem,
 - 10) gaz musztardowy,
 - 11) aromatyczna przyprawa kuchenna,
 - 13) Jan Jakub, reżyser filmu „Jańcio Wodnik”,
 - 14) naramiennik na mundurze,
 - 16) główny kościół diecezji,
 - 17) stopa antycznego wiersza,
 - 20) odgłos skurczu przepony,
 - 23) zarodek ludzki,
 - 24) w połowie nogi,
 - 27) but na lato,
 - 29) bułgarski grosz,
 - 30) kruchy metal,
 - 31) odgłos spadających kamieni,
 - 32) płacówka szpiegowska.
- Pionowo:**
- 2) hokeista na trawie,
 - 3) awans za awansem,
 - 4) dzisiejszy iluzjon,
 - 5) posłanie nie tylko dzikiego zwierza,
 - 6) głos wydawany przez żmiję,
 - 7) futrzany szal,
 - 8) sprzęt w karetce pogotowia,
 - 9) cięty w wazonie,
 - 12) Koszałek z bajki,
 - 15) dar od Boga,
 - 18) dla tancerki lub maklera,
 - 19) odmiana bilardu,
 - 20) podstawa pomnika,
 - 21) deseczki używane w realizacji filmu,
 - 22) siedziba aniołów,
 - 25) powietrze w płucach,
 - 26) ... Nielsen, norweska gwiazda kina niemego.
 - 28) uszczelnia okno.

Logokrzyżówka

Pierwsze litery wyrazów poziomych utworzą imię i nazwisko aktora, zaś z pól ponumerowanych od 1 do 14 tytuł filmu z jego udziałem.

- Poziomo:**
- 1) ptasi, czyli mały rozumek,
 - 7) przewodnik muz,
 - 8) ptak drapieżny,
 - 9) auto osobowe wysokiej klasy,
 - 10) załoga łodzi wioślarskiej,
 - 12) drapieżnik hodowany dla futra,
 - 14) ozdoba kobieca,
 - 17) świadczenie dla inwalidy,
 - 20) zabawna opowiadka,
 - 21) ciasto z orzechami i migdałami,
 - 22) oddziały zrzucone na tyły wroga,
 - 23) monumentalny pomnik.

- Pionowo:**
- 1) ... Polo, włoski podróżnik,
 - 2) dawne narzędzie do mieleńia zboża,
 - 3) był nim Krzysztof Kolumb,
 - 4) odcień czerwieni,
 - 5) zaliczka na ... należności,
 - 6) druczek urzędowy,
 - 11) biegacz na krótkie dystanse,
 - 13) odzież w szafie,
 - 15) umówiony znak,
 - 16) zaliczka od szefa,
 - 18) Pola, gwiazda kina przedwojennego,
 - 19) dawny mieszkaniec Meksyku.



Krzyżówka

Z liter w polach z kropką należy ułożyć wyraz – rozwiązanie zadania.

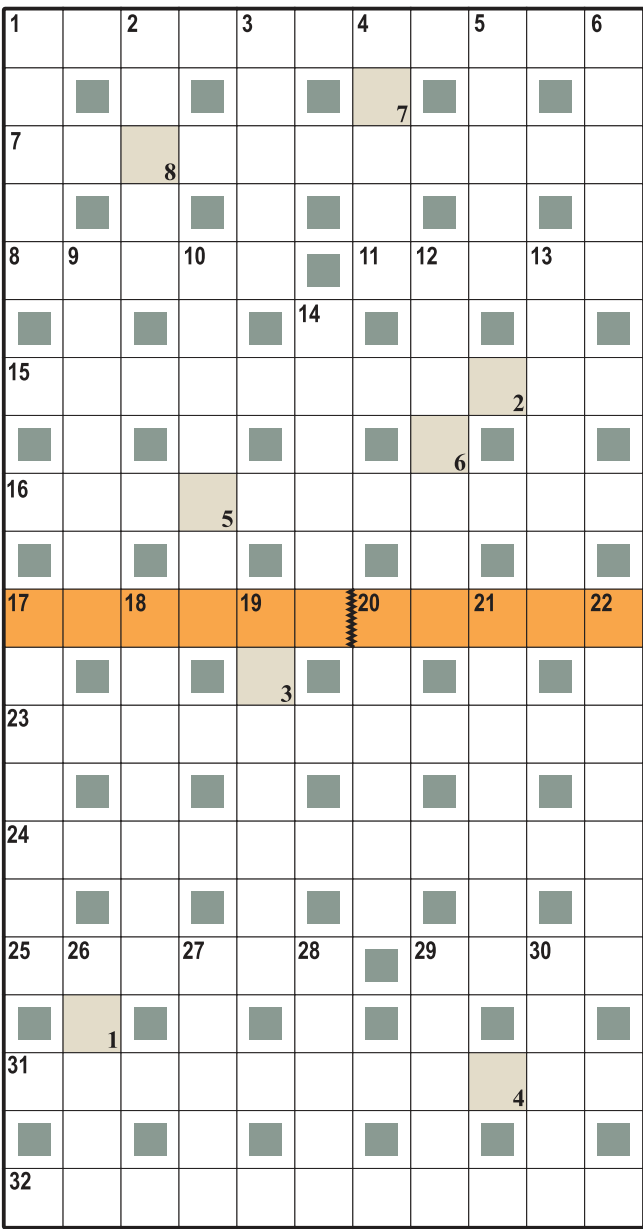
- Poziomo:**
- człowiek stroniący od ludzi
- Pionowo:**
- 1) ciężkozbrojna jazda polska,
 - 2) zwrotka wiersza,
 - 3) Mars lub Ziemia,
 - 4) doceniane przez estetę.

Krzyżówka z aktorem

Litery w kolorowym rzędzie utworzą imię i nazwisko aktora, zaś z pól ponumerowanych od 1 do 8 tytuł filmu z jego udziałem.

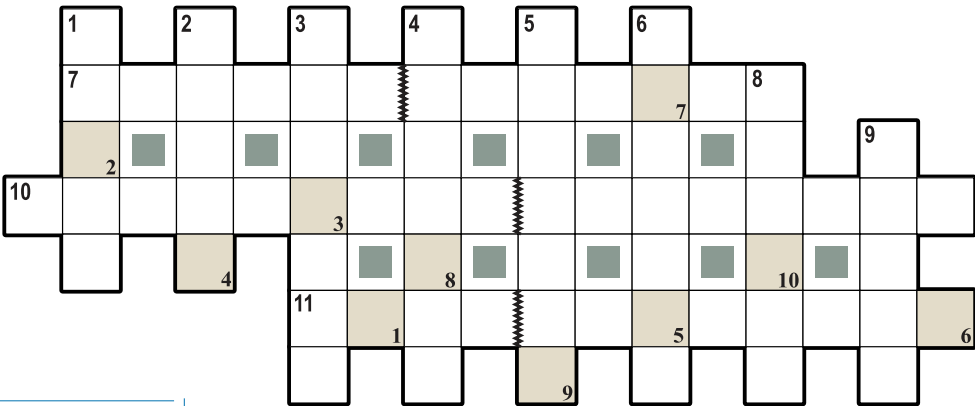
- Poziomo:**
- 1) bogacz wyzyskujący robotników,
 - 7) natura człowieka, charakter,
 - 8) drzewo podmokłych terenów,
 - 11) korzysta z usług suflera,
 - 15) plansza do królewskiej gry,
 - 16) sklep ze starymi książkami,
 - 17) ?,
 - 23) przechadza się po parku,
 - 24) odmiana gruszy jak narada,
 - 25) postępuje według wymyślonego planu,
 - 29) Jan Sebastian, słynny kompozytor,
 - 31) aktorka po raz pierwszy na scenie,
 - 32) sprzedawca na bazarze.

- Pionowo:**
- 1) miasto nad rzeką Ochnia,
 - 2) wsparcie w potrzebie,
 - 3) strach przed występem,
 - 4) główna rzeka Francji,
 - 5) bardzo cicha mowa,
 - 6) kwiat jesienny,
 - 9) miasto nad Jeziorem Genewskim,
 - 10) mocowane przez wędkarzy na końcu żyłek,
 - 12) Marek, aktor z serialu „Eks-tradycja”,
 - 13) wstyd, kompromitacja,
 - 14) stały postęp,
 - 17) drzewo na przyprawową gałąź,
 - 18) naczynie dla miłośnika herbaty,
 - 19) wiadomości przesyłane przez komórki,
 - 20) z siedzeniem, ale bez oparcia,
 - 21) wielka radość,
 - 22) dynamika, śmiałość w działaniu,
 - 26) pogotowie dla harcerzy,
 - 27) alkaloid w herbacie,
 - 28) skąpi każdego grosza,
 - 29) instytucje udzielające kredytów,
 - 30) nie grzeszy odwagą.



Długowieczni

Litery z pól ponumerowanych dodatkowo od 1 do 10 utworzą rozwiązanie.



- Poziomo:**
- 7) Lucjan Mostowiak z serialu „M jak miłość” (1926-2017),
 - 10) Hans Kloss w serialu „Stawka większa niż życie” (1929-2014).
 - 11) Hermann Brunner w serialu „Stawka większa niż życie” (1923-2020).
- Pionowo:**
- 1) asysta króla,
 - 2) rurka wszczepiana do tętnicy w celu przywrócenia drożności naczyń,
 - 3) przylepiec na ranę,
 - 4) drga, gdy ryba bierze,
 - 5) buty sportowe na gumowej podszewie,
 - 6) impreza z nagrodami,
 - 8) marynata octowa,
 - 9) śmieszna scenka kabaretowa.

Rozwiązania

Krzyżówka z gwiazdą: Roger Moore – Simon Templar; krzyżówka z aktorem: Maciej Stuhr – „Listy do M.”; logokrzyżówka: Marlon Brando – „Czas apokalipsy”; długowieczni: mistrzowie; krzyżówka: eremita.

REKLAMA

009594892

PROFESJONALNYCH OGRODNIKÓW
I ASYSTENTÓW OGRODNICZYCH
PRACA W AUSTRII

Oczekiwania: doświadczenie w budowaniu kamiennych ścian i chodników.
Oferta dla lubiących pracę w naturze.
Dobra znajomość niemieckiego i prawo jazdy kat. B (C jest dodatkowym atutem), w przypadku pracy sezonowej – dobra płaca w zależności od kwalifikacji.
Dostępne różne apartamenty.
Zadzwoń lub wyslij maila: ☎ Gartengestaltung Dlapka 3481 Fels / Wagram, ☎ 0043650/3382566
Wyslij CV na: office@garten-dlapka.at 🌐 www.gartenflair.at

REKLAMA

009643670



www.ortomedica.pl

Sklep medyczny • Serwis • Wypożyczalnia

tel: 32 256 53 84, 40-228 Katowice, ul. 1 Maja 51a

REALIZUJEMY dofinansowania NFZ, PFRON

REKLAMA

009646026



40-301 KATOWICE
ul. Siemianowicka 9a

AUTORYZOWANY
WARSZTAT LAKIERNICZY
POMOC DROGOWA

SPECJALIZACJA:
BLACHARSTWO, LAKIERNICTWO, MECHANIKA,
ELEKTROMECHANIKA, WULKANIZACJA, KLIMATYZACJA,
CZĘŚCI SAMOCHODOWE NOWE I UŻYWANE,
NAPRAWY BEZGOTÓWKOWE, SAMOCHÓD ZASTĘPCZY



tel. 24H • 602-238-925, tel. (32) 203-80-97, fax (32) 203-02-09,
e-mail: auto-serwis@post.pl

REKLAMA

009672186

OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY

Syndyk Masy Upadłości sprzedą nieruchomość położoną w Lipowej, gmina Lipowa, powiat Żywiec, obejmującą działkę nr 1653/8 o powierzchni 2178 m² ze znajdującym się na niej budynkiem mieszkalnym jednorodzinnym o pow. użytkowej 156,20 m², wpisaną do KW **BB1Z/00100888/7**, adres: 34-324 Lipowa nr 1265.
Nieruchomość posiada bezpośredni dostęp do drogi publicznej.
Nieruchomość jest wolna od obciążeń i praw osób trzecich.
Aukcja, której przedmiotem będzie sprzedaż ww. działki, odbędzie się w dniu **22 maja 2020 r. o godz. 11.00** w biurze syndyka w Bielsku-Białej, ul. Szkolna 1c/3. Cena wywoławcza **150 000,00 zł**.
Warunkiem przystąpienia do aukcji jest wpłata wadium w wysokości **10%** ceny wywoławczej przedmiotu aukcji na rachunek bankowy masy upadłości w Santander Bank SA. Wadium musi być zaksięgowane na rachunku bankowym najpóźniej na 3 dni przed terminem aukcji i w tym samym terminie przedłożone Syndykowi wraz z oświadczeniem akceptacji Regulaminu aukcji.
Zainteresowani zakupem uzyskają Regulamin Sprzedaży i informacje w biurze Syndyka, pocztą elektroniczną lub faksem w dniach roboczych w godz. od 10.00 do 13.00, nr tel. 508 186 555 lub 33 816 49 40.
W tych samych godzinach przedmiot sprzedaży można oglądać po uprzednim ustaleniu terminu.
Syndyk zastrzega sobie możliwość zmiany warunków sprzedaży, niedokonania wyboru nabywcy lub odwołania sprzedaży bez podania przyczyny.

REKLAMA

009668613

Burmistrz Miasta i Gminy w Ogrodzieniu
informuje

że w okresie **od dnia 30 kwietnia 2020 r. do dnia 22 maja 2020 r.**
w Urzędzie Miasta i Gminy Ogrodzieniec jest wywieszony do publicznego wglądu:
WYKAZ NR 8/2020 NIERUCHOMOŚCI

PRZENACZONYCH DO ZBYCIA - WNIESIENIA DO SPÓŁKI JAKO WKŁADU NIEPIENIĘŻNEGO (APORTU)
W ZAMIAN ZA UDZIAŁY W TEJ SPÓŁCE MIENIA GMINY OGRODZIENIEC STANOWIĄCEGO ZORGANIZOWANĄ
GOSPODARCZO CAŁOŚĆ SŁUŻĄCĄ REALIZACJI ZADAŃ Z ZAKRESU GOSPODARKI KOMUNALNEJ
położonych na terenie gminy Ogrodzieniec:

- obręb Ogrodzieniec, dz. nr 625/18 o pow. 0,5946 ha
- obręb Ogrodzieniec, dz. nr 3629/4, 3632/2 , 3633/1, 3635/4, 3636/6, 3636/9, 3636/10, 3636/11, 3636/12, 3636/13, 3636/14 o pow. 0,7763 ha
- obręb Ogrodzieniec, dz. nr 2840/2, 2842/3, 2843/2, 2844/4, 2846/4 o pow. 0,1002 ha
- obręb Ogrodzieniec, dz. nr 625/60 o pow. 0,0932 ha
- obręb Ogrodzieniec, dz. nr 804/6 o pow. 0,2077 ha
- obręb Ogrodzieniec, dz. nr 625/26 o pow. 3,7797 ha
- obręb Fugasówka, dz. nr 153/1 o pow. 0,4667 ha
- obręb Ogrodzieniec, dz. nr 3946, 3945/1, 3945/2 o pow. 0,5702 ha
- obręb Ryczów, dz. nr 978/40, 978/42 o pow. 0,1227 ha
- obręb Podzamcze, dz. nr 1396 o pow. 0,0774 ha
- obręb Ryczów, dz. nr 391/14, 391/8, 371/8, 371/10 o pow. 0,0417 ha
- obręb Kiełkowiec, dz. nr 351/1, 354/1, 374/1 o pow. 0,3481 ha
- obręb Giełbło, dz. nr 22/1, 22/2 o pow. 0,2860 ha

UPADŁOŚĆ konsumencka, ochrona prawna dłużnika, 500-405-358

009644229

POGOTOWIE GOTÓWKOWE

pożyczka

W 24 h.pl

Szybko, komfortowo i bez zbędnych formalności od 300 zł do 4000 zł
Zadzwoń: **730 30 30 77** RRSO: 410,64%

USŁUGI PRAWNE

TELEPORADY prawne 608-355-660

MOTOFINANSE

KREDYT 50 000 zł, rata 572, 730 809 809

Praca

ZATRUDNIĘ

ABUD zatrudni: mechaników i operatorów sprzętu ciężkiego. Praca na terenie Śląska, tel. 730-905-594

DAM pracę on-line: 501-364-545

DIAGNOSTĘ Sosnowiec 514-491-876

ELEKTRYK - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561. Cert. 9875

FIRMA budowlana poszukuje pracowników ogólnobudowlanych. Atrakcyjne warunki zatrudnienia. Praca przez cały rok. Tel: 500-695-098.

FIRMA PLAFOR Sp. z o.o. poszukuje kandydatów na stanowisko ślusarz narzędziowy. Miejsce pracy Kobiernice. Umowa o pracę na pełny etat, pon-pt na dwie zmiany w godz. 6-14 i 14-22. Wymagana umiejętność czytania rysunku technicznego i polerowania form. Mile widziana umiejętność obsługi obrabiarki cnc. Stawka 20-30 zł brutto/godz. CV kierować na adres: renaj@interia.eu

FIRMA zatrudni: kafełkarzy, pracowników ogólnobudowlanych i do wykończeń, tel. (32)253-05-24

KATOWICE- Ochojec, kucharza zatrudnię, tel. 501-558-321

MALOWANIE, tapetowanie, docieplenia - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561. Cert. 9875

OCHRONA (tylko z orzeczeniem) Warszowice, 604-630-556

OCHRONA, Czechowice-Dziedzice (z orzeczeniem) tel. 604-630-556

PRACA w ogrodnictwie (mogą być renciści/emeryci) doświadczenie mile widziane. Katowice, dzwonić w godz. 20.00-22.00, tel. 601-059-598

PRACOWNIKÓW budowlanych, murarzy, dekarzy, brukarzy i do wyburzeń- zatrudnię 691-239-170

PRZYJMĘ kafełkarzy, wykończeniowców, elektryków, hydraulika: 574-530-901.

SPRZĄTANIE bloków, terenów zielonych. Sosnowiec, tel. (32)266-63-13, 508-114-666 w godz. 11.00-13.00

STOLARZ - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561 Cert. 9875

ŚLUSARZ/ spawacz - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561 Cert. 9875

W gospodarstwie mlecznym, z doświad.- zamieszkanie, 517-433-784

ZATRUDNIĘ blacharza do salonu samochodowego. Wynagrodzenie 2 600 - 4 999 zł. Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

ZATRUDNIĘ księgową. Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

ZATRUDNIĘ pracowników do tynków maszynowych (mile widziani Ukraińcy) tel. 694-661-025

ZATRUDNIMY kwalifikowanych pracowników ochrony (KPOF) do pracy na obiektach. Tel. 32/204-82-34

ZBIORY szparagów i truskawek, Niemcy, wysoka stawka, zakwaterowanie, wyżywienie, dużo godzin. Tel. 539 343 726. Cer. 21167.

ZOM Salusmed zatrudni opiekunki/ów do pracy w Niemczech, atrakcyjne zarobki, tel.: 501 651 704, 518 187 355, 533 017 907, niem. 00 49 176 327 944 29

Zdrowie

CHIRURGIA

ALKAMED esperal, odrucia (przez lekarzy) 602-194-433, 602-215-494

LASERAMI: żylaki, brodawki, blizny, znamiona, tatuaże, odciski, włosy, 606-855-813, www.lasermedic.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

A-Z Remonty-Kafelkowanie 783002748

A-Z. Wyremontujemy domy, sklepy, roboty: kafelkowanie, murowanie, hydraulika, elektryka, dekarstwo, drenaże, izolacja, docieplenia. Doświadczenie, renoma 30 letnia. Tel.: 732-930-965.

CYKLINIARSKIE 501281222 układanie

DACH P.H.U WIS - Krycie, papa term. najlepsza, wymiana rynien, metalowe, nierdzewka, plastikowe, przebudowa kominów, docieplenie dachu, styropapa, obr.blacharskie, gont, 26-lat tradycji (mamy zwyczaj) 501404611

DACHY - docieplanie stropodachów, krycie papą termozgrzewalną, rynny, kominy, obróbki blacharskie (24 lata na rynku) Tel. (32)206-71-55, 501-404-612 www.termo-dach.pl

DACHY kompleksowo, obróbki, papy termozgrzewalne "Golkar" 602500103

ELEWACJE - impregnacja, mycie, malowanie (32)2067155, 501404612

MALOWANIE dachów. elewacji, papowanie. Tanio, solidnie, 602 694 042

Malowanie mieszkań 608 858 558

Malowanie, tapety 509-990-315

ODNAWIANIE wanien (32)384-91-98

Parkiety "Jendruś" Cyklinowanie, tel. 502-660-958

Remont malow/tapety 508286313

REMONTY od A-Z. 601-292-699

WYLEWKI, styrobeton, 880 857 303

MONTAŻOWE

ROLETY zewnętrzne/bramy
rolowane najtaniej na Śląsku
i Zagłębiu-producent 20 lat na
rynku. Tel. 793-802-943

OGRODNICZE

WYCINKA drzew, frez. pni- 698803477.

PORZĄDKOWE

CZYSZCZENIE-KARCHER 604123477

PRZEPROWADZKI

A-Z Przeprowadzki+Ekipa 504709047

ZABEZPIECZAJĄCE

ALARMY Domofony Kamery. (32)258-18-00, 601-452-916

Dziennik Zachodni
Czwartek–piątek, 30.04–1.05.2020

Turystyka

AGROTURYSTYKA

LATO w Kotlinie Kłodzkiej, dobre jedzonko + 7 noclegów. Cena 630 zł, tel. 74/813-92-94, www.ponikwa.com

KRAJ - MORZE

DZWIRZYNOMORZE.PL -tel. 605905969

REWAL-MORZE-50 m.Wczaszy 502-550-864,91/386-26-11. www.tedi.pl

Matrymonialne

POWAŻNIE myślący o związku Szwajcar /62 lata/ pozna znającą chociaż trochę niemiecki Polkę /40+/. Czekam na wiadomość /zdjęcie/ od Ciebie. Kontakt Tel lub WhatsApp: 0041 79 774 52 91, E-mail: baracuda57@gmx.ch

ZOLITY tel. 730 251 897 www.zolyty.pl

Różne

KUPIĘ monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty, widokówki. Tel.: 660-482-319.

KUPIĘ-LAMPA lecznicza BIOPTRON ZEPTER, naczynia ZEPTER. Tel. 724-422-397.

PANOWIE - preparaty, 696-380-047

STARE książki- skup 881-934-948

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

SKUP macior, knurów, płatność gotówką i przelewem. Tel. 784 424 344

009672302

Z żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Barbary Rosiek

pisarki, poetki,

autorki bestsellerowej powieści „Pamiętnik narkomanki”,

laureatki Nagrody Miasta Częstochowy

w dziedzinie kultury.



Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Zbigniew Niesmaczny
Przewodniczący Rady
Miasta Częstochowy

Krzysztof Matyjaszczyk
Prezydent
Miasta Częstochowy

eprasa.pl 01e7ee7000

Nie miałem ani jednego dnia kryzysu

Arlena Sokalska
a.sokalska@polskatimes.pl



Rozmowa

Jak ruszymy do ścigania, to będę gotowy. Co będzie, to będzie - mówi Michał Kwiatkowski, kolarz grupy Ineos.

Dobrze pan wygląda (rozmawiamy zdalnie z połączeniem wideo), nawet fryzura wygląda na uporządkowaną.
Ktoś kiedyś powiedział, że największym testem dla związku jest składanie mebli z IKEA, ale ten, kto to wymyślił, nie próbował się strzyc nawzajem. Dwie godziny walki, ale daliśmy z żoną Agatą radę (śmiech). Gdybym podczas kwarantanny chodził cały czas w piżamie, to chyba źle by to wyglądało. I ciężko byłoby się przedrzeć przez dzień.

Mikel Landa mówił niedawno, że swojego trenera nie nawidzi i po wszystkim go polamię, a Peter Sagan stwierdził, że „jest kolarzem prawdziwym, a nie wirtualnym” i zrezygnował z trenera. Nie ma pan dość swojego?

Sagan zawsze jest showmanem, zawsze wie, co powiedzieć w mediach, a tak naprawdę nie wiadomo, co robi. Ja też mogę powiedzieć różne rzeczy, dla zmylenia moich przeciwników. Myślę, że za Saganem ktoś może pójść i powiedzieć: „chcę być jak Sagan”, chociaż nie wydaje mi się, że to zdrowe podejście. Traktuję siebie teraz niekończąco jako sportowca, który przygotowuje się do czegoś, tylko myślę o swoim zdrowiu. I jeżeli przez wiele lat byłem na wysokich obrotach, to nie mogę zrezygnować z tego wszystkiego tylko dlatego, że nie mam celu w postaci wyścigu. W tym momencie staram się myśleć o tym, jak być w ruchu i pracować nad tym, żeby mój organizm cały czas dostawał bodziec w postaci wysiłku. I żeby nie zwariował po tym, jak będzie mi dane wystartować na przykład w Tour de France czy w innych wyścigach. Myślę o tym, by nie dostać arytmii serca itp., bo takie są grube konsekwencje odstawienia treningów. Boddzuję się krótkimi sesjami treningowymi, nic na zabój. Nie staram się odtworzyć tego, co robiłem do tej pory na szosie, bo nie jestem w stanie. Myślę o tym, by wycisnąć 100 procent z każdej minuty, którą spędzam na trenerze albo na siłowni. Nie ma pustych minut. Nie jest

tak, że siadam na trenerze i oglądam Netflixa albo załatwiam inne sprawy. Myślę, że multitasking w czasie kwarantanny to najgorsza rzecz, jaka ludzi spotyka. Nie da się robić mnóstwa rzeczy naraz. Oczywiście fajnie to brzmią parę tygodni temu, kiedy ktoś potrafił zająć się wieloma sprawami. Natomiast ja uważam, że teraz często mamy problem, by się skupić na jednym. Jeżeli to jest jazda na trenerze, to rób tylko to. Nie próbuj w tym czasie odbierać telefonu. Jak jesz śniadanie z rodziną, to jedz śniadanie z rodziną, jak gotujesz, to gotuj, jak sprzątasz, to sprzątaj, jak prowadzisz auto, to prowadź auto. Myślę, że wiele osób dałoby dużo, żeby móc skupić się na jednej rzeczy i robić to dobrze.

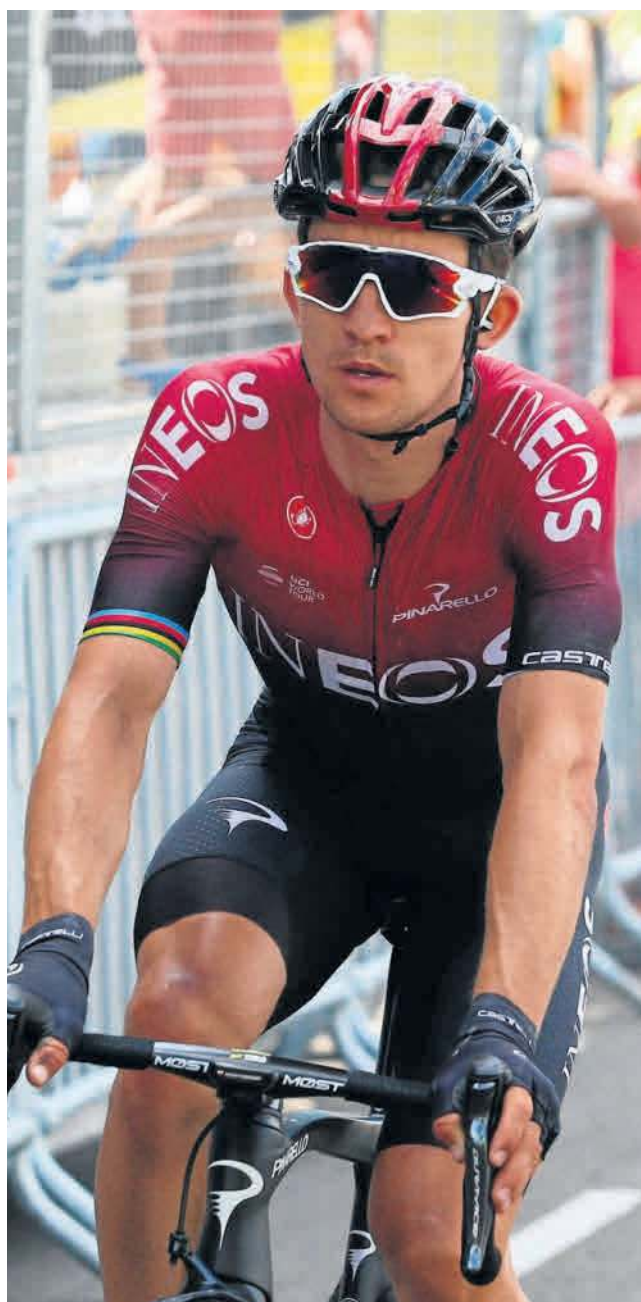
Wspomniał pan o gotowaniu. Ma pan jakieś talenty kulinarne?

Z moimi talentami jest tak, że czegośkolwiek chcielibyśmy się nauczyć, to wszelkie instrukcje znajdziemy w internecie. Jeżeli poświęcimy wystarczającą ilość czasu, żeby się z czymś zapoznać, to absolutnie zrobimy wszystko. Ja lubię generalnie podłapywać takie tematy, a gotowanie to jest fajna rzecz, jeśli chodzi o naukę i próbowanie, szczególnie jeśli ma się dostęp do produktów. Może teraz jest z tym gorzej, dlatego przerzuciłem się na pieczenie chleba. Lubie gotować i chciałbym mieć na to więcej czasu.

Chleb piecze pan systematycznie?

Upiekłem już dwa razy chleb na zakwasie, nawet wiele osób chciało przepis. Jeśli podejść do tego tak, jak ja podchodzę, czyli od zera, to... (śmiech). Samo przygotowanie zakwasu zajęło mi w sumie siedem dni. Nigdy nie idę na półśrodki. Miałem pełne rozpiski, więc moje pieczenie chleba trwało prawie 24 godziny. A i tak przestrzeliłem z rozpoczęciem, więc skończyłem wyrabianie ciasta o drugiej w nocy. Ale dopiąłem swego i wypiekłem go na drugi dzień rano. Zrobiłem chleb dwa razy, nie wydaje mi się możliwe, by wypiekać codziennie, bo kto miałby siłę to zjeść. Chociaż fajnie, że nie korzystamy z piekarni, nauczyliśmy się nowej rzeczy w kuchni. I tak skaczemy z inspiracji na inspirację.

A kawa? Czasami na Instagramie pokazywał pan baristyczne filizanki z wymyślnymi listkami.
Też właściwie nauka z internetu, chociaż z tym mia-



Kwiatkowski: Brakuje mi kontaktu z rodziną, z innymi ludźmi

łem większą styczność, bo kawa jest częścią kolarstwa, więc od wielu lat mam ekspres ciśnieniowy. Praktykowałem sporo umiejętności baristycznych, natomiast nigdy nie przeszedłem żadnego kursu. Ale wiele litrów mleka już spienilem (śmiech). Jestem samoukiem, spełniam się w tym. Czasem wychodzi, czasem nie. W czasie kwarantanny, gdy się ma ekspres ciśnieniowy w domu, to jest się zwycięzcą (śmiech).

A jak wygląda pana dzień treningowy w zamknięciu?

Generalnie, w normalnym sezonie, na szosie trenuję 20-30 godzin tygodniowo, to jest jakiś wyznacznik objętości treningu. Natomiast tej objętości nie mogę przełożyć na trenerze. I ciężko to przeliczyć, bo nikt, żaden z trenerów nie ma takiego doświadczenia. Każdy próbuje nowych rzeczy. Uważam, że ja trenuję w tym momencie tak, jak powinienem. Przez ten cały czas kwa-

rantanny nie miałem ani jednego dnia zwątpienia, kryzysu. To, co robię, jest tak naprawdę wyważone. Podtrzymuję formę: siłę, wytrzymałość, szybkość. Gdybym teraz wrócił na szosę, to chyba poza tą objętością niczego nie straciłem. Nie chcę zbyt wiele zdradzać rywalom, ale śpię na wysokości, mam warunki, by spać w namiocie w tlenowym. Rano - i to miało być moje przygotowanie do Tokio - trenuję w warunkach ekstremalnych, jakimi są wilgotność i temperatura. Codziennie przed śniadaniem robię sesję trzydziestominutową, podczas której podnoszę temperaturę ciała do 39 stopni. Efekt jest odpowiedni. Poza tym po śniadaniu mam 90-minutową sesję na trenerze, ale z konkretnymi ćwiczeniami. Potem półgodzinna sesja na siłowni - stretching i tak dalej. Tak wygląda mój dzień treningowy i te bloki dzielę na cztery dni treningu i jeden dzień przerwy.

Trening w warunkach ekstremalnych? Jak pan podnosi temperaturę ciała w domu?

Nie mam warunków, żeby jeździć w saunie (śmiech). Ale w mojej łazience robię podobne i jest to nowy bodziec treningowy, którego nigdy nie miałem czasu realizować, a teraz mogę. Mam ogrzewanie podłogowe, grzejnik na ręczniki, gorącą wodę pod prysznicem. Łatwo osiągnąć warunki tropikalne (śmiech). Do tego kurtka, jakby na dworze było minus trzydzieści. Podnoszę wilgotność w pomieszczeniu do ponad 90 proc., w Tokio na przełomie lipca i sierpnia właśnie wilgotność i temperatura są głównymi przeciwnikami. Podczas takiej 35-minutowej sesji mój „sweat rate” jest bardzo wysoki i tracę od 1,5 do 2 litrów wody w organizmie.

Alejandro Valverde powiedział niedawno, że w okresie kwarantanny najbardziej mu brakuje wyjechania na szosę, wiatru we włosach, śpiewu ptaków. A panu czego najbardziej brakuje?

Kontakt z innym człowiekiem. Mogę sobie ten kontakt próbować odtworzyć tylko na telekonferencjach. Ale brakuje mi kontaktu z rodziną, z innymi ludźmi. Po części to jest też związane ze sportem, bo normalnie bardzo rzadko trenuję indywidualnie.

Czy te wirtualne wyścigi, w których bierze pan udział, są jakimś wskaźnikiem obecnej formy? Był pan trzeci w wyścigu Ineos, a potem brał udział w „Wyścigu z pokojem”.

Wyścig na Zwifcie naszej ekipy mnie zaskoczył. Zobaczyłem na koniec cyfry i nie myślałem, że jestem w takiej formie. Ale nie wiem, jak bym się teraz czuł na szosie. Traktuję ściganie na różnych platformach wirtualnych jako szansę, żeby mieć stały kontakt z kibicami, którzy też potrzebują rozrywki, jaką daje kolarstwo, więc fajnie, że możemy się ścigać w taki sposób. To nie ma wiele wspólnego z prawdziwym kolarstwem, jeśli chodzi o taktykę i rozgrywanie wyścigu. Ale to fajna alternatywa. Nie boję się tego. Wiem, że to dobry sposób, by pozostać w kontakcie z ludźmi.

Jest pan we Francji, a wygląda na to, że determinacja Francuzów, by przeprowadzić Tour de France jest bardzo duża. Jest pan sobie w stanie wyobrazić, że pod koniec sierpnia zaczyna się taki Tour de France, jaki znamy?

Nie jestem epidemiologiem, żeby taką rzecz przewidzieć. Wydaje mi się, że dobrą decyzją ze strony UCI jest odsunięcie wszystkiego w czasie. Myślę, że dlatego pojawiły się takie, a nie inne daty, aby pogodzić interesy wszystkich. Choć chyba nie da się w tym momencie pogodzić interesów RCS (organizator m.in. Giro d'Italia), ASO (organizator m.in. Tour de France oraz Vuelta Espana - red.) i innych organizatorów wyścigów. Myślę, że UCI powinna stanąć na wysokości zadania i pogodzić interesy wszystkich: organizatorów, ekip kolarskich, federacji, bo po to UCI jest. Czy to jest możliwe? Nie wiem, mam nadzieję, że każdy zachowa zdrowy rozsądek i jeśli będzie zielone światło, by wyścig przeprowadzić, to jestem za tym, by on się odbył. Ciężko mi powiedzieć, czy to jest wróżenie z fusów czy faktyczna możliwość. Przy tych wszystkich restrykcjach nie wiem, co z tego wyniknie, choć niektóre kraje już je luzują. Wszystko wskazuje na to, że walka z wirusem idzie w dobrym kierunku, pytanie, kiedy będziemy mogli się go pozbyć całkowicie. Nikt nie będzie chciał przeprowadzać imprez sportowych, kiedy będzie ryzyko czy zagrożenie.

Niewykluczone, że w sierpniu odbędzie się pięcioletni, nieco skrócony Tour de Pologne. Zdecydowałby się pan na start?

Nie wiem, jak są ustawione Tour de Pologne i Critérium du Dauphiné w nowym kalendarzu, ale może uda się wystartować w obu wyścigach. Dwie etapówki przed Tour de France byłyby wskazane.

Jakiś czas temu, po dramatycznym wywiadzie prezydenta Torunia, zaofiarował pan do dyspozycji służb medycznych swoje apartamenty. Ktoś skorzystał?

Głównie pielęgniarki, lekarze nie. Jest sporo zapytań, w tym momencie jest wykorzystanych kilka i zgłaszają się inne osoby. To, co ja zaproponowałem służbom medycznym, nie do końca traktuję jako rozwiązanie problemu. To była moja odpowiedź na apel prezydenta Torunia, bo ciężko było oglądać ten wywiad. Myślę, że w pierwszej kolejności służby medyczne powinny dostać pełen zapas środków ochronnych. I to jest podstawa dla służb medycznych, żeby walczyć z koronawirusem. Apartamenty i możliwość niewracania do domu to nie jest rozwiązanie. A mimo wszystko ktoś skorzystał, chociaż tak mogłem pomóc. ©

Marchewką będzie 5,70 m w ogrodzie

Tomasz Biliński
sport@dz.com.pl



Rozmowa

Chciałem mieć taki zeskok jak Lavillenie. Teraz dzięki temu mam gdzie trenować - mówi tyczkarz Piotr Lisek.

Po pana postach w mediach społecznościowych widzę, że zdrowie jest, a jak pana samopoczucie psychiczne w tych ciekawych czasach?
Musimy o nie walczyć. Jesteśmy zamknięci w czterech ścianach prawie dwa miesiące, co nie jest łatwe. Ale jestem osobą kreatywną i zawsze znajduje sobie jakieś zajęcie, typu dobry film, książka, oddawanie się innym pasjom niż skok wzwyż. Przede wszystkim wykorzystuję ten czas dla rodziny. Od dawna tyle go dla niej nie miałem. Choć oczywiście ten okres jest dla wszystkich trudny, to możliwość spędzenia go z rodziną jest dla mnie pozytywnym całym sytuacją.

Ile czasu spędził pan na obozach, zawodach itp. w 2019 roku?

Około 300 dni, tyle zwykle nie ma mnie w domu w normalnym, pełnym sezonie. To naprawdę bardzo dużo. Nikomu tego nie życzę. Szczęście w tym, że robię to, co kocham. To mnie ratuje.

Za to w tym roku zadomowił się pan, bo zanim zatrzymał nas w domach koronawirus, opuścił pan sezon halowy. Jak się mieszka i poznaje rodzinę?

Jak w tym memie - fajna jest! Nie wiem czy znacie - drugi dzień kwarantanny, głowa rodziny rozmawia z kolegą. Ten pyta, co u niego w domu. Odpowiada, że zaczynają się zaprzyjaźniać i okazało się, że syn w tym roku zdaje maturę, córka wychodzi za mąż, a żona zrobiła habilitację. Fajni są - podsumowuje, ha, ha. A na poważnie, przyzwyczajamy się do siebie i docieramy. Myślę, że nie jesteśmy w tym odosobnieni. Ludzie, którzy dużo pracują, spędzając czas poza domem, teraz teraz mu-



Piotr Lisek w 2017 r. został wicemistrzem świata. W 2015 r. i 2019 r. był na tej imprezie trzeci

szą się do siebie dopasować. Ale jak wspominałem, to pozytywnie w czasie pandemii, która wiadomo że ma wiele minusów. Na co dzień nie mieliśmy tyle czasu na rozmowy i bycie z sobą. Jest nam to potrzebne w relacjach czysto ludzkich. Natomiast odpuszczenie przeze mnie sezonu halowego nie oznaczało, że siedziałem w domu, bo też byłem w rozjazdach, choć oczywiście mniejszych niż zwykle. Obecnie, w dobie pandemii, staram się nie wychodzić, a jak już, to poruszam się tylko samochodem.

Co najbardziej pan sobie ceni w tym czasie?

Bycie z córką. Lilcia ma kilka miesięcy, więc codziennie uczy się czegoś nowego. Widzę, jak patrzy na wszystko chłonnym wzrokiem i poznaje nowe rzeczy. Bycie przy tym to dla rodzica coś najwspanialszego. O, tu zaczęła raczkować, tu coś chwyciła i tak dalej. Widzieć to na własne oczy, a nie tylko na filmikach, które przysyłała mi żona, jak to było wcześniej, jest piękne. Polecam oddać się rodzinie, bo czasem o tym zapominamy. Zwłaszcza teraz. Jeśli nie musimy, zostajmy w domu. Odłóżmy telefony, bo one zabierają nam dużo czasu, a ten jest piękny i możemy go lepiej wykorzystać.

Do tego, by zostać w domu, zachęca pan m.in. w mediach społecznościowych. Na jednym z filmów zacięła mnie ściana w pana domu z tapetą z postaciami z komiksów Marvela (m.in. Avengers, Spider-Man).

Niestety, na razie to jest tylko tapeta, ale mam nadzieję, że kiedyś będzie tam też wisiała kolekcja z prawdziwymi komiksami. Nie jestem wielkim fanem i znawcą, ale czytam, obserwuję społeczność, oglądam też filmy z superbohaterami. Ale muszę również podkreślić, że jestem pod wrażeniem sagi o Wiedźminie Andrzeja Sapkowskiego - kończę właśnie ostatnią część. Świetna jest też seria gier, którą zrobiło polskie studio oraz serial Netflixsa. Całość to coś wspólnego, jestem fanem.

Jaki jest pana ulubiony superbohater?

Do niedawna zgłębiałem stajnię DC (m.in. Batman, Superman - red.), ostatnio wziąłem na tapetę, dosłownie i w przenośni, Marvela. Trudno mi wybrać jedną, bo u jednego podoba mi się ta supermoc, a u drugiego inna. Chociaż postacią, którą bardzo lubię, i która przy okazji przebija czwartą ścianę, jest Deadpool. Choć znam go tylko z filmów, to jest trochę odwzorowaniem mojego charakteru i najbar-

dziej wpisuje się w moje poczucie humoru. Właściwie jest cały przesiąknięty żartem. Mimo że sytuacje bywają poważne, twórcy filmów umieścili w nich żartobliwe akcenty, wtedy mam podwójną radość. Zwłaszcza gdy żart jest trochę ukryty, takie puszczenie oczka do widza. Aktor, który wcielił się w Deadpoola, Ryan Reynolds, dał radę. Mimo że praktycznie nie pokazuje twarzy, to stanął na wysokości zadania, oddając nam nastrój gestami.

Co pan sobie myśli, gdy słyszy, że komiksy i filmy tego typu są dla dzieci?

Ze ta osoba nie zgłębiła tematu, na który się wypowiada. To tak jakby powiedzieć, że serial „Rick i Morty” jest dla dzieci, bo jest animowany. A wiemy doskonale, że humor, który w nim często jest seksistowski, język wulgarny i takie coś nie jest przeznaczony dla małych odbiorców. Jeśli o czymś się mówi, najpierw trzeba to poznać.

Dla dzieci na pewno nie jest obróbką drewna, której też się pan poświęca w wolnym czasie.

Majsterkowanie jest moją poboczną pasją, którą pielęgnuję, o ile czas pozwala. Choć wiele rzeczy potrafię zrobić, to nie zawsze wychodzą,

jak bym tego chciał, ponieważ nie jestem estetą. Często są tam jakieś niedoróbki, poza tym mam mało czasu na to hobby, stąd też braki w mojej wiedzy czy sferze manualnej. Ale jestem dumny, jak coś mi wyjdzie i nadaje się do użytku i nie muszę tego kupować w sklepie.

Z czego jest pan najbardziej dumny?

Z sauny, którą zrobiłem w trakcie pandemii. Kupiłem tylko piec i szklane drzwi, resztę zrobiłem sam. Oczywiście przy zachowaniu wszystkich zaleceń bezpieczeństwa, bo z żoną jesteśmy wyczuleni na tym punkcie. Brakujące materiały zamówiłem w internecie, ewentualnie podjechałem po nie do specjalistycznego sklepu, a nie molocha, gdzie ludzi mogło być zdecydowanie więcej. Koniec końców od paru dni sauna stoi na ogródku, często z niej korzystam. Bardzo to lubię i mam nadzieję, że mi nie spowszednieje. Jest super jako forma regeneracji, zwłaszcza dla ciała sportowca.

A potem na działce postawił pan rozbieg i zeskok... Motywatorem był Renaud Lavillenie, który regularnie skacze w swoim ogródku?

Oczywiście, razem z innymi skoczkami od zawsze byliśmy wpatrzeni w Renauda jak w obrazek. Kiedyś nam pokazał, co zrobił i wielu z nas chciało mieć taki rozbieg u siebie. Wtedy nie miałem na to funduszy ani miejsca. Z czasem to się zmieniło, więc spełniłem marzenie. Co prawda w domowym ogrodzie w Szczecinie bym tego nie zmieścił, ale na działce w rodzinnych Dusznikach jest OK. Może nasza córka złapie dzięki temu bakcyla?

Jak wyglądała budowa?

Nie jestem budowlanem, tylko sportowcem, dlatego akurat to oddałem w ręce fachowcom. Z przyjaciелеm rodziny wymierziliśmy wszystko i tak naprawdę on nadzorował resztę - wylewkę betonu, wyłożenie kostki brukowej pod materac, tartanu na rozbieg, postawienia krawężników chodnikowych i tak dalej. Powiedziałem tylko, jak to po-

winno wyglądać zgodnie ze sztuką.

Skoro było o memach, to pewnie kojarzy pan „somsiada”, który pyta, ciekawe skąd wziął na to pieniądze?

Może pytać, niczego nikomu nie zabrałem, na wszystko zarobiłem ciężką pracą. Nie sądzę też, że bym musiał się komuś z czegoś tłumaczyć. Każdy w rodzinnych stronach wie, że jestem sportowcem, zresztą przy budowie wiele osób było chętnych do pomocy.

Lavillenie skoczył 5,70 m, a pan?

Skakałem, ale jeszcze nie na maksa, więc to nie było to, co być powinno. Formę dopiero będę szlifować. Najważniejsze, że mam gdzie. Tym lepiej, że na działce, bo mam nadzieję, że będzie przy tym sporo frajdy. Jak już koronawirus nam odpusci, to zrobię ognisko dla osób, które mi pomogły i które będą chciały poskakać. Jestem bardzo gościnnie, więc zapraszam już dzisiaj!

Ministerstwo sportu wkrótce otworzy Centralne Ośrodki Sportu. Wie pan, kiedy będzie mógł jechać do Spały i trenować w normalnych warunkach?

Nie wiem, ale jak będę miał taką możliwość, na pewno z niej skorzystam. To idealne miejsce do przygotowań.

Jak obecnie wygląda pana trening?

To trening zastępczy. Mam bieżnię, chodzę na rękach i tyle. Ewentualnie dojdą do tego skoki na działce. Co prawda już mogę to robić, ale trener zdecyduje, kiedy rozpoczniemy pracować nad techniką. Przede wszystkim trzeba sobie zadać pytanie, do czego się przygotowujemy?

Mistrzostwa Europy w Paryżu zostały odwołane. Co teraz będzie celem w treningu?

Spodziewałem się takiej decyzji. Ale motywacji mi nie zabraknie, to moja pasja i zawód. Robię to, co kocham. Marchewką będzie 5,70 m Renauda Ravillenie. Jeśli mam pobić jego rekordnikowych i tak dalej. Powiedziałem tylko, jak to po-

DZIENNIK ZACHODNI

DZIENNIK ZACHODNI
www.dziennikzachodni.pl
www.naszemiasto.pl
REDAKCJA Media Centrum, ul. Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec, tel. 32 634 21 00, redakcja@dz.com.pl
Redaktor naczelny Marek Twaróg; tel. 32 634 21 01, marek.twarog@dz.com.pl

Zastępca redaktora naczelnego Janusz Szymonik; tel. 32 634 21 04, j.szymonik@dz.com.pl
Redakcja internetowa Marcin Twaróg; tel. 32 634 21 10, m.twarog@dz.com.pl
Regiony Anna Ładuniek; tel. 32 634 21 03, a.laduniek@dz.com.pl
Publicystyka i magazyny Dorota Niecko; tel. 32 634 21 73, d.niecko@dz.com.pl
Poradniki i łączność z Czytelnikami Jadwiga Jenczelewska; tel. 32 634 21 50, j.jenczelewska@dz.com.pl
Sport Jacek Sroka; tel. 32 634 21 22, j.sroka@dz.com.pl

Foto Karina Trojok; tel. 32 634 21 30, k.trojok@dz.com.pl
Redakcje lokalne i biura ogłoszeń: Katowice, ul. Pocztowa 16, tel. 32 634 24 56, faks 32 634 24 94, Bielsko-B., ul. Mickiewicza 19, tel. 33 813 78 30, Częstochowa, al. NMP 16, tel. 34 365 14 93, Gliwice, ul. Zwycięstwa 14, tel. 32 634 24 87, Lubliniec, ul. Kopernika 5, tel. 34 351 33 80, Sosnowiec, Media Centrum, ul. Baczyńskiego 25a, tel. 32 634 21 00,

Prezes oddziału Polska Press Śląsk Zenon Nowak sekretariat@dz.com.pl, tel. 32 634 22 00
Biuro reklamy Aneta Sarga, a.sarga@dz.com.pl, tel. 32 634 24 14
Marketing Krzysztof Gronowicz, marketing@dz.com.pl, tel. 32 634 21 96
Kolportaż Tomasz Osoliński, t.osolinski@dz.com.pl, tel. 32 634 22 70
Dział wydawniczy Aneta Frączak, a.fraczak@dz.com.pl, 32 634 22 40
Prenumerata infolinia 800-16-30-20, 32 555 02 05
Ogłoszenia przez telefon 800-47-28-52
DRUK Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia, ul. Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec, Milowice

©/© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykułach, w szczególności przy Aktualnym Artykułach, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie dziennikzachodni.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

REDAKTOR PROWADZĄCY WYDANIE
Dorota Niecko

Polskie Badania Czyniactwa
PBC

Nakład Kontrolowany ZKOP

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fajara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny Tomasz Bocherński
Dyrektor marketingu Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy Maciej Kossowski, maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu Karol Wlazło karol.wazlo@polskapress.pl
Agencja AIP kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy Joanna Pazio tel. 22 201 44 38, joanna.pazio@polskapress.pl

Puchary są nasze, ale zostały w nich tylko wspomnienia

Tomasz Kuczyński
t.kuczynski@dz.com.pl



Pilka nożna

Gdyby nie pandemia koronawirusa, to 2 maja emocjonalnie walilibyśmy się finałem Totolotek Pucharu Polski. Nie zagraliby w nim jednak zespół z naszego regionu, choć dawniej finały należały do nas.

W tym sezonie do ćwierćfinału PP dotarły Piast Gliwice i GKS Tychy. W meczach rozegranych bez udziału publiczności tysiące nie przegrali u siebie po dogrywce z Cracovią 1:2, a mistrz Polski na wyjeździe z Lechią Gdańsk, też 1:2. Pucharowa rywalizacja ma być wznowiona 27 maja, a do rozegrania są ćwierćfinały: Miedź Legnica - Legia Warszawa i Stal Mielec - Lech Poznań.

Drużyna z województwa śląskiego ostatni raz zdobyła Puchar Polski w 1996 roku, kiedy Ruch Chorzów na stadionie Polonii Warszawa pokonał GKS Bełchatów 1:0 po bramce Dariusza Gęsiora. Niebiescy byli jeszcze później w finałach w 2009 roku (0:1 z Lechem Poznań na Stadionie Śląskim) i 2012 (0:3 z Legią w Kielcach).

Pucharowym gigantem jest Legia, bo zdobyła trofeum 19



FOT. BARTEK SYTA

W 2012 roku w Kielcach Ruch Chorzów przegrał z Legią Warszawa

razy i 6 razy była w finale. Drugie miejsce zajmuje Górnik - 6 triumfów (lata 1965, 1968, 1969, 1970, 1971, 1972) i 7 przegranych finałów. Zagłębie Sosnowiec jest piąte w tym zestawieniu - 4 wygrane (1962, 1963, 1977, 1978) i 1 finał. Szóste miejsce zajmuje Ruch - 3 puchary (1951 - oznaczał też tytuł mistrza Polski, 1974, 1996) i 6 finałów, a siódme GKS Katowice - 3 zwycięstwa (1986, 1991, 1993) i 5 finałów. Trzykrotnie w finale PP była Polonia Bytom (1964, 1973, 1977), dwa razy Piast Gliwice (1978 i 1983), po jednym razie Raków Częstochowa (1967) i ROW Rybnik (1975, jako ROW II Rybnik).

Finały PP z udziałem dwóch drużyn z naszego regionu (wszystkie na Stadionie Śląskim)

23.06.1993: GKS Katowice - Ruch II Chorzów 1:1 (karne 5:4). Gola dla Ruchu zdobył Mariusz Śrutwa (27), wyrównał Marian Janoszka (52). Jedyne go karne nie strzelił Radosław Gilewicz.

1.05.1986: GKS Katowice - Górnik Zabrze 4:1 (2:0). Wielki mecz GieKSy w Kotle Czarownic. Trzy bramki autorstwa Jana Furtoka (23, 28, 87) i jedna Marka Koniarka (83). Faworyzowany Górnik odpowiedział tylko golem Ryszarda Komornickiego (48).

6.05.1978: Zagłębie Sosnowiec - Piast Gliwice 2:0 (1:0). Bramki zdobyli Włodzimierz Mazur (27) i Marek Jędras (60).

21.07.1977: Zagłębie Sosnowiec - Polonia Bytom 1:0 (0:0). Gola na wagę zwycięstw strzelił Zbigniew Sączek (56).

27.06.1971: Górnik Zabrze - Zagłębie Sosnowiec 3:1 (3:1). Klasyczny hat trick Jerzego Wilima (27, 31, 43). Dla Zagłębia trafił Zbigniew Seweryn (37).

5.08.1970: Górnik Zabrze - Ruch Chorzów 3:1 (0:1). Niebiescy prowadzili po bramce Józefa Gomolucha (19). Dla zabrzań strzelali Włodzimierz Lubański (47), Jan Banaś (52) i Władysław Szaryński (56).

26.06.1968: Górnik Zabrze - Ruch Chorzów 3:0 (1:0). Popis Włodzimierza Lubańskiego, który zdobył wszystkie bramki (30, 70, 85).

1.05.1963: Zagłębie Sosnowiec - Ruch Chorzów 2:0 (0:0). Mecz na chorzowskim gigantcie oglądało aż 70 tys. widzów, co jest największą frekwencją w historii finałów Pucharu Polski. Bramki dla sosnowiczian strzelili Reinhold Kosider (15), i Andrzej Gaik (70).

22.07.1962: Zagłębie Sosnowiec - Górnik Zabrze 2:1 (1:0). To był pierwszy finał PP dwóch zespołów z naszego regionu. Zagłębie prowadziło 2:0 po golach Zbigniewa Mygi (16) i Gintera Pieczyka (55). Wynik ustalił Ernest Pohl (75). ©©

KUBICA NA TORZE POLITYCZNYM

Męski Punkt Widzenia

Wielki sukces zespołu Roberta Kubicy! Taki tytuł był po oczach Czytelników w jednym z portali kilkanaście dni temu. Tym gigantycznym osiągnięciem okazało się trzecie miejsce grupy Orlen Team Targa w 12-godzinnych wirtualnych wyścigach. No cóż, clickbait ma swoje prawa, ale jednak ten akurat przypadek godny jest pewnej głębszej refleksji. Dotyczy ona mianowicie dziennikarstwa, które rozpłaszcza się w sosie uwielbienia dla swojego idola. Kubica takiego grona wiernych propagandystów dorobił się już dawno i chociaż jemu samemu opinie osób trzecich fruwają niczym folie zrywane z owiewki kasku, to jak widać gwardia nie śpi, gwardia czuwa. Nieważne, że sam Kubica wyleciał z trasy, a na finiszu walczący o podium koledzy nie wpuścili go do „kokpitu” (jak stwierdzono, chodziło o to, by zaoszczędzić cenne sekundy). Ważne, że jego nazwisko wreszcie można było sprzedać w kategoriach sukcesu.

W tym samym chórze zabrzmiało kilka głosów rozczarowanych, że Polak nie otrzymał głównej roli w znakomitym skądinąd serialu dokumentalnym Netflix o kulisach sezonu 2019. Kto oglądał ten wie, że film na tym nie stracił, a Williams i jego kierowcy zna-

leżli się w nim w rolach proporcjonalnych do znaczenia w rywalizacji. Zabrakło może jedynie zabawnego epizodu - momentu, w którym polscy kibice doprowadzili na oficjalnej stronie F1 do wyboru Kubicy na kierowcę Grand Prix Austrii, co cichaczem później odkręcano, uznając, że nawet w takim cyrku są granice śmieszności.

Medialni fani RK, aby utrzymać linię partyjną, muszą wykazywać się jednak coraz większą determinacją i wirtuozerią godną przedstawicieli partii rządzącej uzasadniających praworządność majowych wyborów. O ile bowiem klęskę w kolejnym wirtualnym starcie, z którego Orlen Team wycofał się po rozbiściu przez Kubicę pojazdu, można było przemilczeć (pewien problem stanowiła jedynie relacja na żywo, jaką nieopatrznie prowadzono), to już krach DTM, w której miał startować Polak, już nie bardzo. Decyzja Audi o wycofaniu się z serii - którą po złożeniu autografu przez Polaka opisywano jako ważniejszą od F1 - oznacza, że od 2021 roku w garażach pozostanie tylko BMW, więc rywalizacja straci sens. Wygląda na to, że kolejna wielomilionowa inwestycja Orlenu w karierę Kubicy, która tak naprawdę skończyła się na włoskiej barierze w 2011 roku, stanowi odpowiednik zakupu przez LOT linii Condor.

Reasumując - to wprost niezwykle, jak blisko związały się losy Kubicy z polską polityką i jak podobne mechanizmy są z nim związane. I pomyśleć, że wszystko zaczęło się od Mateusza Morawieckiego, który w 2013 roku jako prezes Banku Zachodniego WBK westchnął: „Jakie to szczęście, że on złamał rękę”... ©©

Ewa Pajor, polska Wilczyca, jest najcenniejszą piłkarką świata

Pilka nożna

Leszek Jazwiecki
l.jazwiecki@dz.com.pl

Ewa Pajor, która gra w VfL Wolfsburg, jednej z najlepszych kobiecych drużyn w Europie, została właśnie najwyżej wycenianą piłkarką na świecie. To potwierdzenie, że Polka należy już do grona najlepszych zawodniczek globu.

Liderka reprezentacji Polski podpisała z Wolfsburgiem nowy kontrakt. W umowie - obowiązującej do końca sezonu 2022/2023 - zawarto klauzulę odstępnego w wysokości miliona euro! To oznacza, że Ewa Pajor została właśnie najcenniejszą piłkarką globu. Żeby wykupić ją z Wolfsburga trzeba będzie pobić o kilkaset procent wszystkie dotychczasowe transferowe rekordy.

Najdroższą do tej pory piłkarką, która zmieniła klub, jest Francuzka Kadidiatou Diané. Ma-

jąca malijskie pochodzenie 24-letnia piłkarka trafiła do Paris Saint-Germain w 2017 roku za 150 tys. euro. Kapitan reprezentacji Danii Pernille Harder minionej zimy miała przejść do Chelsea FC za 300 tys. euro, ale ostatecznie do transferu nie doszło i Dunka nadal pozostaje klubową koleżanką Pajor. Polski rekord należy do Pauliny Dudek - została zawodniczką Paris St. Germain za 20 tysięcy euro.

Wycena Polki to potwierdzenie jej światowej klasy. Jedną z najbardziej utalentowanych piłkarek młodego pokolenia jest autentyczną gwiazdą Bundesligi - w minionym sezonie strzeliła 24 gole i została królową strzelczyń. W tym sezonie trafiła już do siatki 13 razy. Ma duże szanse, by w najbliższym czasie nie tylko zostać nominowaną do Złotej Piłki, ale nawet ją zdobyć.

W mediach często określa się ją przydomkiem „Messi w spódnicy”. Pajor nie lubi jednak tego

określenia. Nie tylko dlatego, że rzadko zakłada spódnice, ale przede wszystkim dlatego, że bardziej ceni Cristiano Ronaldo. Piłkarz Juventusu jest jej idolem.

- On ma wszystko co lubię: szybkość i drybling - mówi krótko o Portugalczyku najdroższa polska piłkarka.

Wraz z reprezentacją Polski kobiet Pajor walczy o awans na Euro 2022 w Anglii. Po trzech spotkaniach eliminacyjnych Białe-Czerwone są liderkami w grupie. Ewa Pajor zdobyła w tych meczach już pięć goli.

23-latką ma talent, a przy tym ogromną siłę charakteru. Niewiele brakowało, by jej kariera została brutalnie przerwana. Już w liceum miała problemy ze wzrokiem, później choroba postępowała. Trzy lata temu po badaniach w niemieckim klubie uznano, że konieczna jest operacja. Piłkarce groziła nawet utrata wzroku. - Okazało się, że mam poważny problem z rogówką. Same operacje nie naprawiły mi



FOT. ADAM JANOWSKI

Polka Ewa Pajor jest najwyżej wycenioną piłkarką na świecie

wzroku, miały na celu jedynie zahamowanie choroby - tłumaczyła zawodniczka, która musi grać w soczewkach ochronnych.

Początki sportowej kariery w ogóle nie były dla niej łatwe. Dom opuściła w wieku 12 lat. -

To było dodatkowo trudne, bo Ewa nie należy do zbyt śmiałych osób, raczej jest skryta, dopiero na boisku zmienia się nie do poznania - mówi o niej była piłkarka, a obecnie trenerka Nina Patalon, która dostrzegła ta-

lenty... kupiła jej pierwsze profesjonalne buty.

Pajor zadebiutowała w Ekstraklasie w barwach Medyka Konin mając 15 lat. Po zaledwie kilku minutach strzeliła swoją bramkę. Świat usłyszał o niej w czerwcu 2013 roku podczas mistrzostw Europy U-17. Nasza reprezentacja wywalczyła wtedy niespodziewane złoto, a Pajor otrzymała nagrodę UEFA Golden Player dla najlepszej piłkarki do lat 17.

Po turnieju zadebiutowała w seniorskiej reprezentacji. I tak - że od razu okrasila ten występ golem, dokładając do tego asystę. Na początku 2015 roku skusił ją Wolfsburg. Została „Wilczycą” za darmo, choć polski klub mógł zarobić nawet 150 tysięcy euro. Teraz jest warta siedem razy więcej, ale to pewnie jeszcze nie koniec.

- Za chwilę Pajor będzie najlepsza na świecie - nie ma wątpliwości dyrektor sportowy VfL Wolfsburg Ralf Kellerman. ©©

Z teki Gwidona Miklaszewskiego na dobry humor



► Znowu zaspał?



► Szefie, właśnie się zaręczyliśmy!



► Nie, państwa Nowaków w domu nie ma. Czy coś powtórzyć?



► Jak to? Winda nieczynna?

HOROSKOP

**Wodnik (20.01-18.02)**

Nie marnuj dzisiaj czasu na rozpamiętywanie małych kłopotów, jakie Cię ostatnio spotkały. Horoskop dzienny radzi - otrząśnij się i zabieraj się do nowych zadań.

**Ryby (19.02-20.03)**

Słoneczne dni obudzą w Tobie pokłady witalności. Horoskop na dziś zapowiada, że Wszędzie Cię będzie pełno, a pomysłami wręcz zasypiesz najbliższe otoczenie.

**Baran (21.03-19.04)**

Jeszcze bardziej zwolnisz dzisiaj tempo życia, a - jak wróży horoskop dzienny na czwartek - perspektywa długiego majowego weekendu wręcz Cię rozleniwi.

**Byk (20.04-20.05)**

Przekonasz się dzisiaj, że w gronie znajomych, którzy cieszyli się Twoim bezgranicznym zaufaniem, nie wszyscy na to zasługują. Horoskop dzienny wróży trudne chwile.

**Bliźnięta (21.05-21.06)**

Gwiazdy będą dzisiaj wyjątkowo sprzyjać wszystkim Twoim przedsięwzięciom. Horoskop na dziś zapowiada, że szczególnie tym związanym z życiem osobistym.

**Rak (22.06-22.07)**

Dzień może być przełomowy dla realizacji Twoich planów. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że wyjaśni, kto sprzyja podejmowanym przez Ciebie wyzwaniom.

**Lew (23.07-22.08)**

Stoisz przed decyzją, która może mieć duży wpływ na przyszłość Twoją i Twoich bliskich. Horoskop dzienny radzi, by weekend wykorzystać na szczerą rozmowę.

**Panna (23.08-22.09)**

Odniesiesz dzisiaj wrażenia, że ktoś bardzo uważnie obserwuje, co robisz i jak się zachowujesz. Horoskop na dziś mówi, że Twoje odczucia nie są bezpodstawne...

**Waga (23.09-22.10)**

Spadnie na Ciebie nieoczekiwane wiadomości o tarapatkach, w jakie może popaść ktoś z Twoich znajomych. Horoskop na czwartek mówi, że musisz mu pomóc.

**Skorpion (23.10-21.11)**

Przekonasz się dzisiaj, że warto bronić swojego zdania. Horoskop dzienny zakłada, że dzięki temu nabierzesz pewności siebie i zyskasz uznanie w oczach kilku osób.

**Strzelec (22.11-21.12)**

Dzień rozpocznie się dla Ciebie niezbyt pomyślnie, ale horoskop na dziś wróży, że z konsekwencjami problemów, jakie mogą Cię spotkać, szybko się uporasz.

**Koziorożec (22.12-19.01)**

Prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że przyjdzie Ci prawdopodobnie przekonać się, że ten morał wiersza Mickiewicza jest aktualny również dzisiaj.

PROMOCJA

179507228

Warzywa i ryby na grillu

Proste przepisy na pyszne dania

DZIENNIK
ZACHODNI

Już jutro

www.dziennikzachodni.pl